

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 0,80 F.
PRIX 7 F. B.

11 maja 1969
mai

Rok wydania XII Nr 19 (603)

Tygodnik Polski

I SEMAINE POLONAISE



**Z
DOROBKU
XXV-LECIA**

KRAKOWSKIE OKNO NA ŚWIAT

Kraków, miasto „tysiąca wieżyc” otrzymało jeszcze jedną, niepodobną zresztą do pozostałych. Już sam jej kształt architektoniczny na to wskazuje. Najmłodsza wieżyca stała na Krzemionkach i zdolna jest przekazać takie oto sceny (patrz obok) – na cały świat. Artyści teatrów, twórcy, reporterzy i publicyści uzyskali nowoczesny warsztat, a równocześnie stacja telewizyjna połączyła całą Małopolskę ze światem. Czytajcie o tym na stronie 10



**PONADTO
DZIŚ
W NUMERZE**

- **KIERUNEK BERLIN**
o filmie nakręconym na kanwie autentycznych wydarzeń z 1945 gdy Polacy zdobywali Berlin — str. 12 i 13
- **MARSZ ŚMIERCI**
o ostatnim w wojnie marszu więźniów obozów koncentracyjnych, już po kapitulacji feldmarsz. Keitla — str. 8 i 9

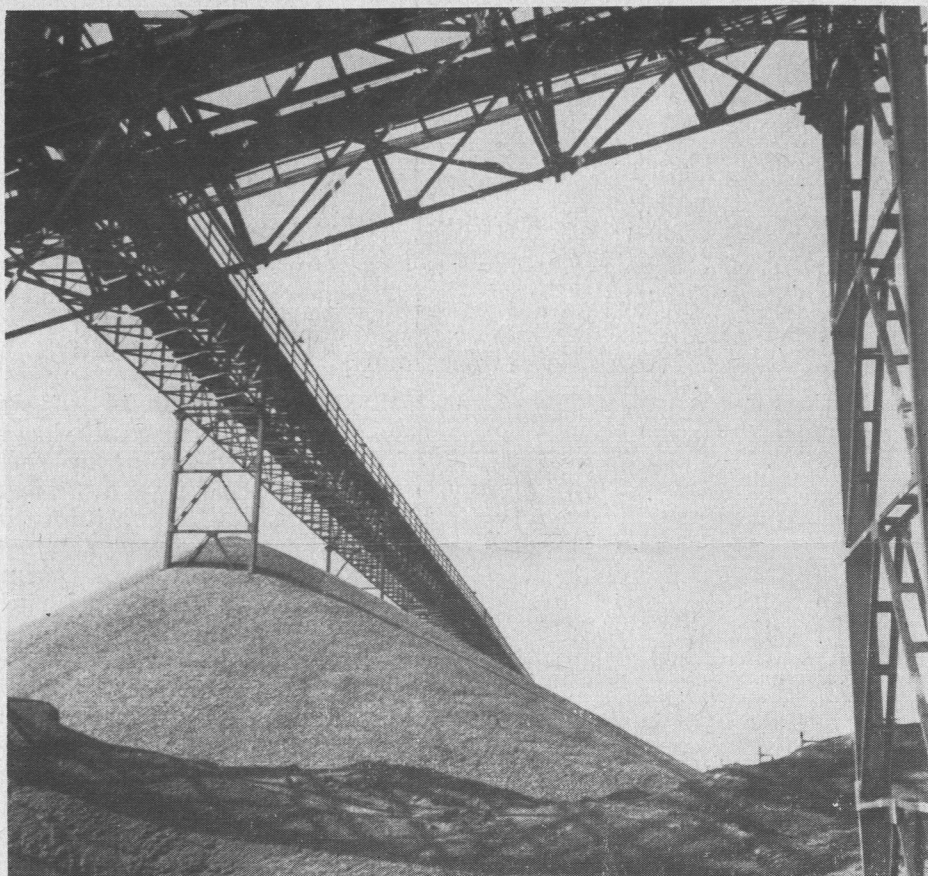
FP 23 73

**KRAJ
W
OBIEKTYWIE**

Pierwszy raz w daleki rejs pod polską flagą wyruszył „Stefan Batory”, żegnany przez rodziny, machaniem rąk, chustek i łzami w oczach. Nazwa statku związała się z tradycją polonijną. Na jego pokładzie wycieczki z USA czy Kanady czują się już w Montrealu jak w Ojczyźnie!



Rzeźbiarze z całego Kraju chętnie odwiedzają Suchedniowskie Zakłady Wyróbów Kamionkowych „Marywil”, gdzie w miesiącach letnich organizowane są plenery rzeźbiarskie. Magnesem przyciągającym artystów jest wydobywana tu glinka, łatwa w obróbce, a po wypaleniu efektowna i trwała. Krakowski rzeźbiarz Kazimierz Jęczmyk pracował tu nad symboliczną rzeźbą poświęconą astronautom, którzy zgineli w kabinie statku kosmicznego „Apollo”



W Paczkowie (woj. opolskie) zmechanizowana metoda wydobywa się dziennie 1 500 ton kruszywa z dawnego dna Nysy. Kraj odczuwa stały brak surowca. Wobec tego postanowiono rozbudować Zakłady w Paczkowie. Pod koniec bieżącego roku rozpocznie się budowę nowej „kopalni” żwiru. Po jej uruchomieniu dziennie wydobycie żwiru podwoi się



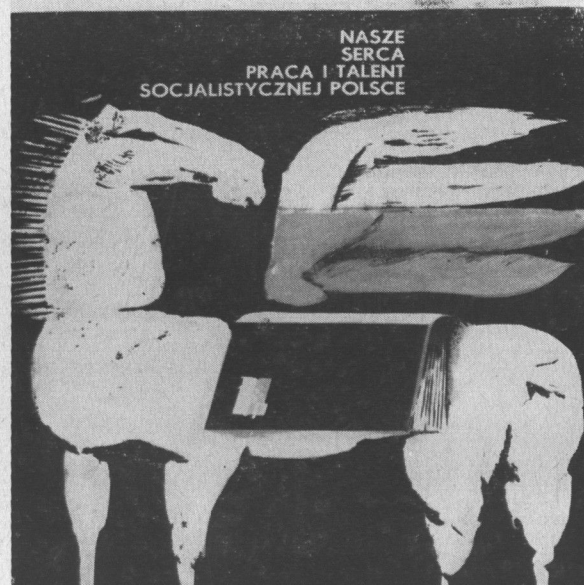
„Damy Ojczyźnie bukiet ogromny”. Tak harcerze hufca Chełm zobowiązali się uczcić 25-lecie Polski Ludowej. Posadzą 250 tysięcy drzew i krzewów. Na zdjęciu harcerki z Liceum Medycznego i harcerze z Technikum Mechanicznego sadzą krzewy na ulicach Chełma, miasta, które było przez kilka dni siedzibą PKWN

Szesnaście lat temu powstał w Pszczynie Klub Spółdzielczy. Przy Klubie zorganizowano zespół pieśni i tańca, który ma już na swym koncie blisko 500 występów i jest bardzo popularny na Śląsku. Zespół ten jest częstym gościem w ośrodkach polonijnych na Śląsku Cieszyńskim. Oto fragment widowiska obrazującego pszczyńskie zwyczaje żniwne w wykonaniu spółdzielców



2 maja rozpoczął się finał studenckiej imprezy „Szlakami kultury ludowej”. Jego uczestnicy mają przeżyć najciekawszymi folklorystycznie szlakami Spiszu, Orawy, Gorców i Pienin. 5 maja natomiast rozpoczął się w Krakowie finałowy konkurs studenckich zespołów muzycznych, teatralnych, estradowych, filmowych i regaty na Wiśle. Dorocznym zwyczajem obchodzone będą Juwenalia

IV FESTIWAL KULTURY STUDENTÓW w 25-lecie PRL



Przez 100 lat stały tu parterowe, drewniane domki z fajtatami. Po ich zburzeniu wybudowano nowe osiedle mieszkaniowe. Widzew — stara robotnicza dzielnica Łodzi — zmienił się nie do poznania. Dawna dzielnica nędzy — Bałuty — jest dzisiaj równie nowoczesna



Z OBRAD XVII KRAJOWEJ KONFERENCJI STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NA ODRZE I NYSIE



W obradach XVII Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie brało udział 250 delegatów z terenu całej Francji

ICH GŁOS ROZLEGA SIĘ CORAZ DONOŚNIEJ

Uczestnicy Krajowej Konferencji tradycyjnym zwyczajem złożyli wieniec pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu. Wieniec składają: p. Maurice Bouvier-Ajam (po prawej) oraz wiceprzewodniczący Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich p. ambasador Jan Izydorezyk z Warszawy. Towarzyszyli im delegaci na konferencję



NAK co roku na wiosnę przyjechali do Paryża ze wszystkich stron Francji, by donośnym głosem w imieniu swych komitetów lokalnych i departamentalnych, w imieniu całej swojej organizacji — Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie wyrazić swój pogląd i żądanie ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie. 250 delegatów, uczestniczących w XVII Krajowej Konferencji Stowarzyszenia debatowało w ciągu całego dnia, jak działać jeszcze skuteczniej, lepiej, by głos ich dotarł do jeszcze szerszych kręgów opinii publicznej, by osiągnąć cel, jaki postawiło sobie stowarzyszenie.

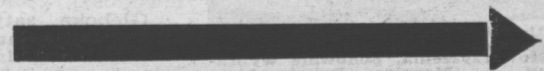
XVII Krajową Konferencję otworzył Sekretarz Generalny Stowarzyszenia p. Aleksy Krakowiak, witając wszystkich uczestników konferencji, przybyłych gości, szczególnie zaś gościa z Warszawy, przybyłego na konferencję p. ambasadora Jana Izydorezyka — wiceprzewodniczącego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, który wśród zaśluzonych działaczy Stowarzyszenia zasiadł w prezydium konferencji.

Przewodnictwo obradom przedpołudniowym powierzone prof. Janowi Haremzie, po czym minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych ostatnio działaczy Stowarzyszenia: p.p. Raymond-Laurent, Miszki i Stanisława Ratajczaka.

Jako pierwszy mówca wystąpił Sekretarz Generalny Stowarzyszenia p. Aleksy Krakowiak. W swym przemówieniu wyraził przede wszystkim na wstępie życzenie, aby w najbliższym czasie szlachetny cel Stowarzyszenia — ostateczne uznanie polskiej granicy na Odrze i Nysie — został osiągnięty.

— Zebraliśmy się na XVII Krajowej Konferencji z mocnym przekonaniem — stwierdził m. in. p. Aleksy Krakowiak — że nasza działalność, nasze wysiłki, które czynimy, zaczynają przynosić owoce. Wyrazem tego są m. in. nadesłane na konferencję deklaracje i depeche osobistości, które solidaryzują się w pełni z nami i zapewniają o swym gorącym poparciu dla działalności Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Świadczą one o pewnej ewolucji, jaka nastąpiła w części francuskiej opinii publicznej. Ta solidarność i poparcie dla działalności Stowarzyszenia są dla nas cenne i są dla nas bodźcem do naszej dalszej, wzmocnionej aktywności.

— Zmienia się też sytuacja i poglądy niektórych polityków w samej Niemieckiej Republice Federalnej — mówił dalej p. Aleksy Krakowiak. — Lecz przy całej satysfakcji, że coraz szerzej dochodzi tam do głosu rozsądek, mamy niestety liczne jeszcze przykłady bardzo aktywnej działalności rewizjonistów i neonazistów, żądających ziem i granic Rzeszy z 1937 roku, wydających książki, mapy, znaczki itp., mające na celu szeroką propagandę rewizjonistycznych dążeń. Niestety broszury i prospekty spod tego znaku kolportowane są i we Francji, stąd zaniepokojenie, protest i działalność Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie.



FR 237

ICH GŁOS ROZLEGA SIĘ CORAZ DONOŚNIEJ

Dokończenie ze str. 3

Przecież ostateczne uznanie i obrona granic na Odrze i Nysie to również obrona pokoju w Europie, naszego bezpieczeństwa, triumf sprawiedliwości dziejowej.

W dalszym ciągu swego wystąpienia p. Aleksy Krakowiak omówił działalność Stowarzyszenia w ciągu ostatniego roku. A więc podjęto realizację uchwały XVI Krajowej Konferencji w sprawie zwrócenia się do przedstawicieli dyplomatycznych na terenie Francji, by wypowiedziały się w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Wysłano karty Stowarzyszenia do ambasad Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. W dalszym ciągu akcją tę prowadzić będzie Stowarzyszenie z jeszcze większym nasileniem. Liczne osobistości podpisały apel Stowarzyszenia (publikujemy oddzielnie). Rozprawiono w całej Francji około 15 tysięcy kart poparcia, zorganizowano liczne manifestacje Stowarzyszenia, wystawy, spotkania, zabawy. Całą tę działalność Stowarzyszenie będzie nadal kontynuować, wkraczając obecnie w 20-lecie swego istnienia, z okazji którego nada najbardziej zasłużonym działaczom dyplomy honorowe i medale pamiątkowe.

— Dokonując bilansu naszej działalności — mówił pod koniec swego przemówienia p. Aleksy Krakowiak — możemy być dumni z osiągnięć i uznania, jakie zdobyło sobie Stowarzyszenie. Niech więc obecna, XVII Krajowa Konferencja donoszącym głosem wypowie się raz jeszcze w sprawie, która jest drogą każdemu, kto pragnie żyć w sprawiedliwości i pokoju. **Niech żyje nienaruszalna granica na Odrze i Nysie! Niech żyje pokój!** — wznosił na zakończenie okrzyki p. Aleksy Krakowiak.

W dalszym ciągu obrad przedpołudniowych wypowiadali się kolejni mówcy oraz odczytywano dalsze listy i depesze, które napłynęły do XVII Krajowej Konferencji Stowarzyszenia. Jednocześnie wybrano nową Radę Krajową (skład jej podajemy oddzielnie), zaś w godzinach południowych tradycyjnym zwyczajem złożono wieniec pod Łukiem Triumfalnym.

Obradom popołudniowym przewodniczył p. Maurice Bouvier-Ajam, członek Prezydium Stowarzyszenia, dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego. Otwierając popołudniowe obrady on też pierwszy zabrał głos.



W imieniu Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich przemawiał na XVII Krajowej Konferencji wiceprzewodniczący Towarzystwa pan ambasador Jan Izydorczyk



Obradom popołudniowym przewodniczył członek Prezydium Stowarzyszenia, ponownie wybranym p. Maurice Bouvier-Ajam

PRZEMÓWIENIE AMB. JANA IZYDORCZYKA

W IMIENIU Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich mam zaszczyt przekazać Wam serdeczne pozdrowienia i życzenia owocnych obrad nad sprawami, które tak żywo interesują wszystkich ludzi, zatrudnianych o bezpieczeństwo Europy.

Społeczeństwo polskie przywiązuje bardzo wielką wagę do działalności Waszej zasłużonej organizacji. U podstaw jej leży bowiem nie tylko szlachetne podejście do dewizy, że „Odra jest tym dla Polski, czym Ren dla Francji”, lecz także świadomość, że we współczesnych warunkach pokój jest zjawiskiem niepodzielnym, że jego zagrożenie, zwłaszcza na niewralgicznym kontynencie Starego Świata, przyniesie może katastrofalne następstwa. Takie zaś zagrożenie przedstawia pielęgnowana w Niemczech Zachodnich polityka odwetu, głosząca program restytucji granic Trzeciej Rzeszy i zmierzająca do poparcia zabórnych roszczeń NRF uzbrojenia Bundeswehry w broń jądrową i rakietową.

Głęboką satysfakcję sprawia nam jednakże zrozumienie tych zagadnień i nad Wisłą i nad Sekwaną. Otuchą

napawa nas wspólne stanowisko opinii publicznej naszych krajów, domagających się szanowania sprawiedliwych wyników drugiej wojny światowej.

Społeczeństwo polskie z dumą prezentuje swój dorobek w regionach nad Odrą i Bałtykiem, które poczdamską decyzją koalicji antyhitlerowskiej wróciły do Macierzy zgodnie z niewygasłymi prawami historycznymi i nieugiętymi dążeniami milionowej ludności rodzimej Śląska i Ziemi Lubuskiej, Pomorza, Kaszubi i Powiśla, Warmii i Mazur.

Ziemi nad Odrą i Bałtykiem, które niegdyś stanowiły bazy pruskiej i hitlerowskiej agresji, stały się dziś kuźnią twórczej pracy, służą nie tylko pomnażaniu siły Rzeczypospolitej i dobrobytu jej obywateli, lecz stanowią również ważki czynnik międzynarodowej pokojowej współpracy.

Na ziemiach tych, usianych także kośćmi tysięcy dzielnych synów Francji, wymordowanych tu w obozach jeńców niemieckich Łambinowic, Zagania i w dziesiątkach innych miejsc hitlerowskich kaźni, w wielu zakładach spotkać można piękne przejawy polsko-

DIRECTION NATIONALE DE L'ASSOCIATION „ODER-NEISSE” POUR 1969 ELUE A LA XVII CONFERENCE

Présidence: M. M. Paul BASTID, M. Maurice BOUVIER-AJAM, M. Henri CAILLAVET, M. Xavier DENIAU, M. Pierre GROSCLAUDE, Mme Hélène LANGEVIN, Secrétaire Général: M. Alex KRAKOWIAK, Secrétaire Général Adjoint: M. René DURAND, Secrétaire: M. Jean PERROT. Trésorier: M. Stanislas KUBIAK. Membres du Bureau National: Mme Lisette BOUEXEL, M. Roger BUGNET, M. Jean CYANKIEWICZ, M. Michel GROJNOWSKI, M. Jean HAREMZA, M. Thadée JAGOSZEWSKI, M. Alix MEYER, Mme Lucienne NETTER, Mme Léocadie NEUBAUER, M. Casimir PROCH, M. Anatole SKROBEK, M. Simon WAWSZCZYK.

CONSEIL NATIONAL DE L'ASSOCIATION „ODER-NEISSE”

1. M. ALLAINMAT Jean WIMEREUX (P. de C.)
2. Mme BOUEXEL Lisette PARIS
3. Maître BUGNET Roger " "
4. Dr CHMIELEWSKI " "
5. M. CHOJNIAK WAZIERS (Nord)
6. Mme COUESNON Claire PARIS
7. M. CYANKIEWICZ Zdzisław
8. M. DRIGNY Omer DIJON
9. M. DUMONT René LIMOGES
10. M. GARLICKI André VILLERS ST. PAUL (Oise)
11. Mme GONDEK Marie LIBERCOURT (P. de C.)
12. M. GROJNOWSKI Michel PARIS
13. M. HAREMZA Jean LAMBRES (Nord)
14. Maître JAGOSZEWSKI Thadée PARIS
15. M. KACZMARKIEWICZ Wiesław
16. M. KRAKOWIAK Alex TOULOUSE
17. M. KSIĘŻAK SAINT-OUEN
18. M. KUBIAK Stanislas ARGENTEUIL
19. M. KUZNIAR Andrzej AVIGNON (P. de C.)
20. M-elle LACOUR Christiane RAISMES (Nord)
21. M. LANTOURNE PARIS
22. M. LATAWIEC Jean CHALETTE (Loiret)
23. Maître LEDERMAN VIEUX CONDE (Nord)
24. M. LENTIN Albert-Paul PARIS
25. M. LE NY ANTONY (Hauts de Seine)
26. M. MAZUR Jean ST. ETIENNE
27. Dr. MEYER DIJON
28. Mme NETTER Lucienne PARIS
29. M. NOWICKI MONT ST. MARTIN (M & M)
30. Mme NEUBAUER Leo ALFORTVILLE (Val de Marne)
31. M. PERROT Jean SAINT-OUEN
32. M. PILNIAK Bogdan DOUAI (Nord)
33. M. POREMBA Waldeck WASQUEHAL (Nord)
34. M. PROCH Casimir TROYES
35. M. RATAJCZAK CUSSET (Allier)
36. M. REGULA Stéphane ST. QUENTIN (Aisne)
37. M. SKROBEK Anatole FRESNES (Val de Marne)
38. M. SOBKOWIAK Waldeck PECQUENCOURT (Nord)
39. Mme SWIAT MONTCEAU-LES-MINES
40. Mme SZACIK Stéphanie ESCAUPONT (Nord)
41. M. SZCZERBA LALLAIN (Nord)
42. M. SZKUDLAREK Joseph ST. ANDRE LES VERGERS (Aube)
43. Mme THIMONNIER NANCY
44. M. VERDURE ROUVROY SOUS LENS (P. de C.)
45. Mme VANOT NORD
46. M. ZIETEK Gérard CALONNE RICOUART (P. de C.)
47. M. WAWSZCZYK Simon DAMMARIE LES LYS
48. Maître WOLFF Roland STRASBOURG
49. M. DURAND René ST. QUENTIN

uka



Sekretarz generalny Stowarzyszenia p. Krakowiak wygłosił przemówienie na temat sytuacji i działalności Stowarzyszenia „Odra-Nysa”

francuskiej kooperacji, a znad Odry płynnie nad Sekwaną rosnący wciąż strumień produktów polskich rąk i mózgów.

Społeczeństwo polskie wraz z wdzięcznością za Waszą niezłomną postawę wobec odwetowych roszczeń sukcesorów hitlerowskiego imperializmu łączy przeświadczenie, że trzeźwy galijski rozsądek, który znalazł wyraz w przysłowiowym już dzisiaj określeniu o niezbitości polskośći Zabrza, właśnie dlatego, że jest miastem śląskim, nadal wydatnie przyczyniać się będzie do poha-

mowania awanturniczych zapędów ze stron sił, które marzą o zrzuconiu europejskiego status quo, a więc nienaruszalnej gwarancji pokoju.

W tym przeświadczeniu Rada Naczelna TRZZ ponawia swą deklarację solidarności z Waszymi poczynaniami, które służą interesom Polski i Francji, interesom wszystkich narodów — w tym także interesom samego narodu niemieckiego, a zarazem stanowią rękojmnię stale pogłębiającej się przyjaźni polsko-francuskiej.

Działamy na rzecz Polaków i dobra wszystkich narodów



Pani Marthe COUESNON — Paryż



Pani Lucienne NETTER — Paryż



Inż. Wiesław KACZMARKIEWICZ — Tuluza



P. Joseph SZKUDLAREK — Troyes



P. Yves GRENET, ekonomista — Paryż



P. Florimond BONTE, deputowany honorowy, członek rady krajowej ARAC

Les soussignés, à l'appel de l'Association française pour le respect des frontières sur l'Oder—Neisse, constatent que l'opinion mondiale se prononce chaque jour avec plus de fermeté sur la logique et l'urgence qu'il y a de procéder à la reconnaissance internationale officielle des dites frontières.

POUR LE CONFIRMATION DEFINITIVE DE LA FRONTIERE ODER-NEISSE

D'aucuns objectent que cette reconnaissance est subordonnée à la signature des traités de paix entre l'Allemagne et les alliés. Les accords de Potsdam ont, voici 24 ans, fixé la ligne frontalière entre l'Allemagne et la Pologne, et rien n'empêche les différents états intéressés de donner à cette démarcation un caractère solennel. L'Union Soviétique et la France, entre autres, ont déjà affirmé son intangibilité.

Considérant que la consécration de ladite frontière est une contribution fondamentale à l'équilibre européen et à la paix mondiale, les soussignés font appel aux hommes épris de paix pour soutenir l'action légitime en sa faveur. Ils demandent à toutes les puissances directement concernées et en particulier à l'Allemagne fédérale, de se prononcer pour la confirmation définitive des frontières sur l'Oder et la Neisse et assurer ainsi au monde entier un avenir de justice et de paix.

Pierre ABRAHAM, Directeur de la revue „Europe”; André ARMENGAUD, Sénateur; Jean AUBA, Directeur du Centre International d'Etudes Pédagogiques; Claude AVELINE, Ecrivain; Paul BASTID, Ancien Ministre, Membre de l'Institut; Jean BOURRILLY, Professeur à la Sorbonne; André BOSSIN, Avocat à la Cour; Maurice BOUVIER-AJAM, Directeur de l'Institut de Droit Appliqué; René BRUNET, Professeur à l'Institut de Droit Appliqué; Georges CASTELAN, Professeur d'Université; Marcel CORNU, Agrégé de l'Université; Jacques DEBUBRIDEL, Président de l'Association nationale des Anciens Combattants de la Résistance;

Xavier DENIAU, Député du Loiret, Vice-Président de la Commission des Affaires étrangères de l'Assemblée Nationale; Arnaud DENJOY, Membre de l'Institut; Marcel DEVILLE, Secrétaire Général de la Fédération Radicale Socialiste de Meurthe-et-Moselle, Vice-Président du Comité de Libération de Nancy; Fernand GRENIER, Ancien Ministre, Député Honoraire; Pierre GROSCLAUDE, Agrégé de l'Université, Docteur es Lettres; Alice HALICKA, Peintre; Vladimir JANKELEVITCH, professeur à la Sorbonne; Ernest LABROUSSE, Professeur honoraire à la Sorbonne, Directeur à l'Ecole des Hautes-Etudes; Henri LAUGIER, Professeur honoraire à la Sorbonne; Bernard LAVERGNE, Professeur honoraire à la Faculté de Droit de Paris; Pierre LAVIGNE, Professeur à la Faculté de Droit de Paris; Charles LEDERMAN, Avocat, Conseiller de Paris, Marcelle LEPAPE, Licenciée-Lettres; Herbert LE PORRIER, écrivain; Jean-Paul PALEWSKI, Député, Président du groupe parlementaire Franco-Polonais; Louis PERILLIER, Avocat à la Cour, Ancien Préfet, Ancien Résident Général de France en Tunisie; Jean PICART LE DOUX, Artiste-Peintre; Abbé PIERRE; Olivier POZZO DI BORGO, Agrégé de l'Université; Roland RENARD, Conseiller Général; Marc SAINT-SAENS, Artiste-Peintre; Henri TERRE, Sénateur-Maire de Troyes; Général Paul TUBERT, Ancien député-maire d'Alger; Francis VALS, Député-Maire de Narbonne; Pierre VILLON, Député; Robert BALLANGER, Député; Elie BLONCOURT, Professeur honoraire, Ancien député de l'Aisne, Commandeur de la Légion d'Honneur.

Pani MATHILDE GABRIEL-PERI, deputowana honorowa, przewodnicząca Association des Familles de Fusillés:

— Przemawiam w imieniu Association des Familles de Fusillés i wyrażam pełne poparcie oraz solidarność z celami Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Niebezpieczeństwo neonazizmu daje dziś jeszcze stale o sobie znać i musimy temu dać odpór. Bohaterstwo pomordowanych przez hitlerowców w ostatniej wojnie zobowiązuje nas do walki i dlatego przyłączamy swój głos do głosu Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie.

P. SIMON WAWSZCZYK, Dammarie-les-Lys:

— Swoją codzienną działalnością, poprzez manifestacje, artykuły w prasie służymy akcji i celom Stowarzyszenia — pokojowi i bezpieczeństwu narodów.

Adw. TADEUSZ JAGOSZEWSKI, Paryż:

— Wśród krajów, które uznały granicę polską na Odrze i Nysie, znajduje się

Francja. I Francja nie zmieni swego stanowiska w sprawie granicy na Odrze i Nysie w imię sprawiedliwości dziejowej, bezpieczeństwa w Europie oraz przyjaźni, jaka od wieków łączy naród francuski z narodem polskim...

P. MIECZYSLAW PROCH, Troyes:

— Należy wyrazić wdzięczność tym wszystkim Francuzom i obywatelom francuskim polskiego pochodzenia za to, że w ciągu tylu lat nie zniechęcili się i nadal są z nami w walce o ostateczne uznanie polskiej granicy na Odrze i Nysie...

P. PIERRE GROS-CLAUDE, Paryż:

— Dla Polski granica na Odrze i Nysie jest życiowa, jak dla Francji granica na Renie. Dlatego problem obrony tej granicy jest bliski wszystkim Francuzom. Broniąc granicy na Odrze i Nysie, bronimy pokoju w Europie...

Adw. GASTON SAROTTE, Paryż:

— Jestem szczęśliwy, że mogę być z Wami w Waszej zaangażowanej walce o osta-

teczne uznanie granicy na Odrze i Nysie. Dzięki Waszej działalności wzrosła świadomość opinii publicznej i przeżywamy obecnie okres, jakbyśmy wyszli z tunelu na światło dzienne, i przed nami już teraz jasna droga. Jestem przekonany, że dojdzie do zwycięstwa, do osiągnięcia celu działalności Stowarzyszenia, bo po naszej stronie jest sprawiedliwość i słuszość...

P. GASTON PLISSONIER, sekretarz Komitetu Centralnego KPF, członek Biura Politycznego:

— W imieniu Francuskiej Partii Komunistycznej wyrażam pełną solidarność ze Stowarzyszeniem Obrony Granic na Odrze i Nysie i poparcie dla Waszej szlachetnej działalności. Pragnę Was zapewnić, że partia komunistyczna nadal konsekwentnie walczyć będzie o ostateczne uznanie polskiej granicy na Odrze i Nysie, granicy pokoju i bezpieczeństwa w Europie...

Prof. JEAN HUGUONNOT, Paryż:

— Ostateczne uznanie pols-

kiej granicy na Odrze i Nysie jest sprawiedliwością dziejową i coraz więcej osób przekonuje się o słuszości i konieczności ostatecznego uznania tych granic, mimo że niestety jeszcze żywa jest w Niemieckiej Republice Federalnej propaganda neonazistów i rewizjonistów i tego niebezpieczeństwa nie wolno nie widzieć...

General PAUL TUBERT, Paryż:

— 24 lata po wojnie nie ma jeszcze zawartego traktatu pokojowego i nadal podaje się w wątpliwość granice Polski na Odrze i Nysie, Polski, która najbardziej ucierpiała podczas ostatniej wojny. Nie przytaczam już innych argumentów, co za mnie uczynili już poprzedni mówcy, i dodaję tylko, że granica ta jest wynikiem sprawiedliwości dziejowej...

Pani LILI BOUËXEL, Paryż:

— Żądając ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie, żądamy pokoju i możliwości pokojowej pracy dla 9 milionów osób, zamieszkujących dziś Ziemię

Zachodnie, które przeżywają prawdziwy rozkwit i są integralną częścią Polski Ludowej...

P. JEAN PERROT, sekretarz Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie:

— Działając na rzecz ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie, działamy nie tylko dla Polski, ale dla utrzymania pokoju w Europie. Konieczność naszej działalności wynika z troski o pokój w Europie, w świecie. Dołączam się do apelu sekretarza generalnego Stowarzyszenia p. Aleksiego Krakowiaka, by w 20 roku naszej działalności jeszcze bardziej wzmoc wysiłki...

P. BENJAMIN ROZENBERG, Dijon:

— Od 19 lat jestem w szeregach Stowarzyszenia. Na każde wezwanie stawiam się jak żołnierz na apel. Od lat w szeregach Stowarzyszenia walczę o ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie — historycznej granicy Polski, która jest gwarantem pokoju w Europie...



P. Joseph FORYS — Saone-et-Loire



Pani Mathilde GABRIEL-PERI, deputowana honorowa, przewodnicząca Association des Familles de Fusillés



P. Simon WAWSZCZYK — Dammarie-les-Lys



P. Tadeusz JAGOSZEWSKI — Paryż



P. Mieczysław PROCH — Troyes

Działamy na rzecz Polaków i dobra wszystkich narodów

Dokończenie ze str. 5

P. DWORNICZEK, Marly-les-Mines:

— Pragniemy żyć w pokoju i działając w szeregach Stowarzyszenia, walczymy nie tylko o polskie granice na Odrze i Nysie, ale walczymy o pokój dla Polski, dla Francji, dla wszystkich...

P. RENÉ DURAND, Saint-Quentin, zastępca sekretarza generalnego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie:

— 20-lecie działalności naszego Stowarzyszenia, w które teraz wkraczamy, musi nam przynieść pozytywny bilans. W bieżącym roku rozszerzyliśmy naszą działalność, w nowych miejscowościach nowym kręgom ludzi przedstawiliśmy nasze idee, przekonaliśmy ich o słuszności sprawy. Ale na tym nie po-
przestaniemy, dopóki nie osiągniemy w pełni celu naszej działalności — ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie, gwaranta pokoju w Europie...

P. ANATOLE SKROBEK, Fresnes (Val de Marne):

— Nielicznie jeszcze, ale już dziś w Niemieckiej Republice Federalnej są politycy, którzy sobie zdają sprawę, że rozpętanie nowej wojny w Europie oznaczałoby przede wszystkim klęskę samych Niemiec i są też głosy rozsądku w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Każdy myślący człowiek powinien sobie zdać sprawę, że nasza działalność ma na celu przede

wszystkim pokój i bezpieczeństwo w Europie oraz sprawiedliwość dziejową...

Pani MARTHE COU-ESNON, Paryż:

— W ubiegłym roku, na poprzedniej konferencji mówiłam z tej trybuny o rewizjonistycznej działalności w Niemieckiej Republice Federalnej. Działalność ta trwa nadal, dlatego nasza akcja jest potrzebna...

Inż. WIESŁAW KACZ-MARKIEWICZ, Tuluza:

— Przed przyjazdem do Paryża na konferencję miałem długą rozmowę z redaktorem naczelnym redakcji „La Dépeche du Midi”, gdzie pracowałem do niedawnego przejścia na emeryturę. Zapewnił mnie on, że łamy gazety zawsze są otwarte dla naszej działalności. On sam wybiera się na uroczystości 25-lecia Polski Ludowej do Kraju. Jest pełen optymizmu co do osiągnięcia celu naszej działalności i to Wam przekazuję...

P. YVES GRENET, ekonomista, Paryż:

— W imieniu rady krajowej ruchu obrońców pokoju wyrażam sympatię i poparcie dla działalności Stowarzyszenia. Wierzymy głęboko, że współdziałając ze Stowarzyszeniem Obrony Granic na Odrze i Nysie — działamy na rzecz pokoju i dobra wszystkich narodów...

Pani LUCIENNE NETTER, Paryż:

— Mimo dalszej działalności rewizjonistów zachodni-niemieckich musimy odnoto-

wać na dzisiejszej konferencji, że coraz częściej odzywają się w Niemieckiej Republice Federalnej głosy rozsądku, że coraz mniej dają się ludność wciągać do akcji rewizjonistów, że powstała nowa partia komunistyczna, która żąda uznania granic ustanowionych w wyniku II wojny światowej.

P. JOSEPH SZKUDLAREK, Troyes:

— Jesteśmy zadowoleni, gdyż nasze idee i konieczność ostatecznego uznania granicy polskiej na Odrze i Nysie stały się bliskie wielu ludziom w Troyes, a to przecież jest naszym zadaniem, by idee te zataczały coraz szersze kręgi...

P. FLORIMOND BONTE, deputowany honorowy, członek rady krajowej ARAC:

— Stowarzyszenie republikańskie byłych kombatanów od dawna znajduje się w pierwszych szeregach walczących o pokój i popiera wszelkie akcje, mające na celu utrzymanie i utrwalenie pokoju. Stowarzyszenie nasze uważa, że granice polskie na Odrze i Nysie, ustanowione w Poczdamie w 1945 roku, są wyrazem sprawiedliwości dziejowej i gwarantem bezpieczeństwa w Europie...

P. JOSEPH FORYS, Saone-et-Loire:

— Smutne jest to, że 24 lata jesteśmy po zakończeniu wojny, która Polskę kosztowała 6 milionów obywateli, i wiele krajów nadal jeszcze nie uznało polskich granic na Odrze i Nysie. Dlatego działam aktywnie w Stowarzyszeniu Obrony Granic na Odrze i Nysie, gdyż jest to jedyne stowarzyszenie, które tak konsekwentnie walczy o tę słuszną sprawę...

P. DWORNICZEK — Marly-les-Mines



P. Pierre GROSCLAUDE — Paryż



P. Gaston SAROTTE — Paryż



P. Gaston PLISSONIER, sekretarz Komitetu Centralnego KPF, członek Biura Politycznego



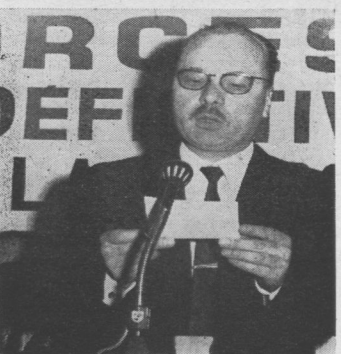
Prof. Jean HUGUONNOT — Paryż



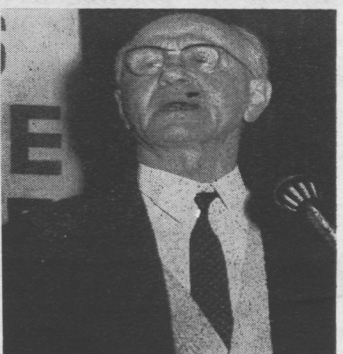
Generał Paul TUBERT — Paryż



Pani Lili BOUEXEL — Paryż



P. Jean FERROT, sekretarz Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie



P. Benjamin ROZENBERG — Dijon

P. René DURAND — Saint-Quentin — zastępca sekretarza generalnego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie



P. Anatole SKROBEK — Fresnes (Val de Marne)

U W A G A!

Z powodu nadmiaru materiału kolejny odcinek „DIAMENTÓW I ALIGATORÓW”

oraz

„ZNOJNEGO CHLEBA”

będzie zamieszczony w następnym numerze „Tygodnika”.

RESOLUTION DE LA XVII-ÈME CONFERENCE DE L'ODER-NEISSE

LES 250 délégués de toutes les régions de France réunis le 20 avril 1969 à la XVII-ème Conférence nationale de l'Association pour le Respect des frontières sur l'Oder et la Neisse estiment que, 24 ans après les accords de Potsdam, la reconnaissance internationale solennelle de la frontière occidentale de la Pologne ne saurait être plus longtemps différée.

Ils rendent hommage à l'oeuvre accomplie par la Pologne nouvelle sur toute l'étendue de son territoire alors qu'elle célèbre le 25-ème anniversaire de sa résurrection en tant que nation indépendante.

Ils rappellent que rien n'empêche les Etats intéressés de proclamer l'intangibilité de cette frontière, comme l'ont fait entre autres l'Union Soviétique, la France et la République Démocratique Allemande. Ils constatent que l'opinion internationale, et spécialement l'opinion française, est de plus en plus favorable à cette immédiate consécration.

Ils notent avec satisfaction l'évolution positive d'une certaine partie de l'opinion publique en République Fédérale Allemande elle-même, comme en témoignent le programme pour les élections de L'Action pour le progrès démocratique (Aktion Demokratischer Fortschritt) groupant les partis: Ligue des Allemands (Bund der Deutschen), Union Allemande de la Paix (Deutsche Friedens-Union) et Parti Communiste Allemand (Deutsche Kommunistische Partei) et les récentes prises de position de ce dernier ainsi que celles de deux fédérations du Parti Social-Démocrate d'Allemagne Fédérale pour la proclamation simultanée de la reconnaissance de la frontière Oder-Neisse et de la nullité de l'accord de Munich. Mais ils constatent en même temps le rejet de ces prises de position par le Congrès du SPD lui-même, ainsi que le refus obstiné du gouvernement de la R.F.A. de reconnaître ladite frontière ce qui alimente les courants, révisionnistes, néo-nazi et ultra-na-

tionaliste allemands lesquels se font de plus en plus provocants.

Considérant que la confirmation juridique définitive de la frontière sur l'Oder et la Neisse conditionne la sécurité de l'Europe et du monde, décidant de soutenir toutes initiatives en faveur de la sécurité européenne, ils appellent tous les hommes épris de paix à soutenir l'action pour la reconnaissance de la frontière Oder-Neisse et les démarches que l'Association poursuit auprès des représentants diplomatiques des pays intéressés.

Légitimement fiers de l'oeuvre accomplie par l'Association depuis sa création, les délégués à la XVII-ème Conférence nationale, fidèles à la vocation de l'Association pour le respect des frontières sur l'Oder et la Neisse, poursuivront leur juste combat jusqu'au triomphe du bon sens et du droit, pour que soit définitivement consacré le caractère intangible de la frontière Oder-Neisse.

MESSAGES ET DECLARATION A LA XVII CONFERENCE NATIONALE DE „L'ODER-NEISSE”

Pierre ABRAHAM, Directeur de la revue „Europe”; Claude AVELINE, écrivain; Stéphane BARYLAK, Président de l'Amicale des Anciens Combattants de la 1-ère Division Blindée Polonaise; Paul BASTID, ancien Ministre, Marc BEIGBEDER, écrivain; Elie BLONCOURT, ancien député de l'Aisne, Professeur honoraire, Commandeur de la Légion d'Honneur; Pierre BONNOURE, Professeur; André BOS-SIN, avocat à la Cour d'Appel; Henri CAILLAVET, Ancien Ministre; Maurice CAMUSET, Maire de Romilly-sur-Seine, Conseiller Général de l'Aube; Georges CASTELLAN, Professeur d'Université, Président des Echanges Franco-Allemands; Docteur Jean DALSACE; Pierre Laurent DARNAR, journaliste; Marcel DEVILLE, Secrétaire Général de la Fédération Radicale Socialiste de Meurthe et Moselle, Vice-Président du Comité de Libération de Nancy; G. DURUP, Recherche Scientifique, Ancien Sous-Directeur au Collège de France; Colonel Jean FAVRE; A. FORCINAL, ancien ministre; C. FOURNIER-BOCQUET, secrétaire Général de l'A.N.A.C.R.; R. FREGOSSY, Conseiller Général, Maire; Germaine GUILLE, Secrétaire de la C.G.T.; HABIB-DELONCLE, Ancien Ministre; Léo HAMON, Député; Vladimir JANKELEVITCH, Professeur; Louis KIEFFER, Directeur adjoint de l'Agence Havas; M. KLENIEC, Avocat à la Cour; Alexandre KAMENKA, Producteur de Film; Maurice LALLOY, Sénateur de Seine et Marne; Pierre LAVIGNE, Professeur à la Faculté de Droit; Roger MARIA, Editeur et Journaliste; M. MAU-CHAUSSAT, Agrégé de l'Université, Lauréat de l'Institut; Leon MULATIER, Secrétaire Général de l'Union Internationale des Télécommunications; Louis NAMY, Sénateur de l'Essonne; Joe NORDMANN, Avocat à la Cour d'Appel de Paris; Mme NORDMAN COHEN, Maître de Conférence, Présidente de l'Amicale d'Auschwitz; Jean-Paul PALEWSKI, Député, Président du Conseil Général des Yvelines; Jean-Paul BONCOUR, Ancien Président du Conseil; Georges PIERRE, Professeur à la Sorbonne; l'Abbé PIERRE; Henri TERRE, Sénateur, Maire de Troyes; Edmond THORAILLER, Député, Secrétaire Général du Groupe parlementaire d'amitié France-Pologne; Pierre VILLON, Député.



W czasie konferencji przemawiał ambasador PRL we Francji p. Jan Druto. Obok prof. Jean Haremba, przewodniczący obrad popołudniowych. U dołu: tradycyjnym zwyczajem ambasador PRL, zaprosił uczestników na przyjęcie w salonach Ambasady, które upłynęło w serdecznej atmosferze



MARSZ ŚMIERCI

Le camp de concentration de Stutthof, près de Gdańsk, est considéré comme un des premiers camps de la mort créé par les hitlériens dans le but d'exterminer les nations avoisinantes qui les gênaient dans leur „marche vers l'Est” (le camp de Dachau, qui fut le prototype des usines de la mort, a été organisé dès l'arrivée de Hitler au pouvoir, cependant il n'était uniquement destiné au début qu'aux adversaires politiques du nazisme). Dès le 2 septembre 1939, les premiers déportés firent leur apparition derrière les barbelés de Stutthof, c'était pour la plupart des Polonais de la ville de Gdańsk ainsi que les premiers prisonniers de guerre de l'armée polonaise attaquée par surprise. Le camp de Stutthof fonctionna pendant près de six ans, suivant les registres de l'administration du camp, plus de 85 mille personnes y trouvèrent la mort. Cela, ce sont les données officielles. Les survivants affirment, et l'expérience des autres camps hitlériens appuie cette thèse, que le nombre des victimes est de beaucoup supérieur. C'est pour leur rendre hommage qu'a été inauguré l'année dernière un monument aux morts qui rappelle l'héroïsme des déportés et condamne les crimes nazis.

Pamięć ma szczególną właściwość. Wspomnienia rysuje w barwach słonecznych, zacierając cierpienie, zło. Pamięć i wyobraźnia bronią człowieka przed destruktywnymi czynnikami przeszłości. A przecież czasem trzeba, właśnie w imię przyszłości spojrzeć w oczy faktom, by nie wróciło przeszłe zło. Oto fakty:

● Wojna wybuchła 1 września 1939 r. Już 2 września do obozu w Stutthofie przywieziono pierwszych więźniów, Polaków z Gdańska. Obóz budowano jeszcze w sierpniu.

Tak wyrażał się zmysł organizacyjny herrenvolku i umiejętność przewidywania.

● Z 1500 aresztowanych w Gdańsku pierwszego dnia wojny Polaków większość wymordowano, pozostałych 250 skatowanych ludzi umieszczono w obozie. To słynna hitlerowska umiejętność szybkiego podejmowania decyzji i utrzymywania porządku.

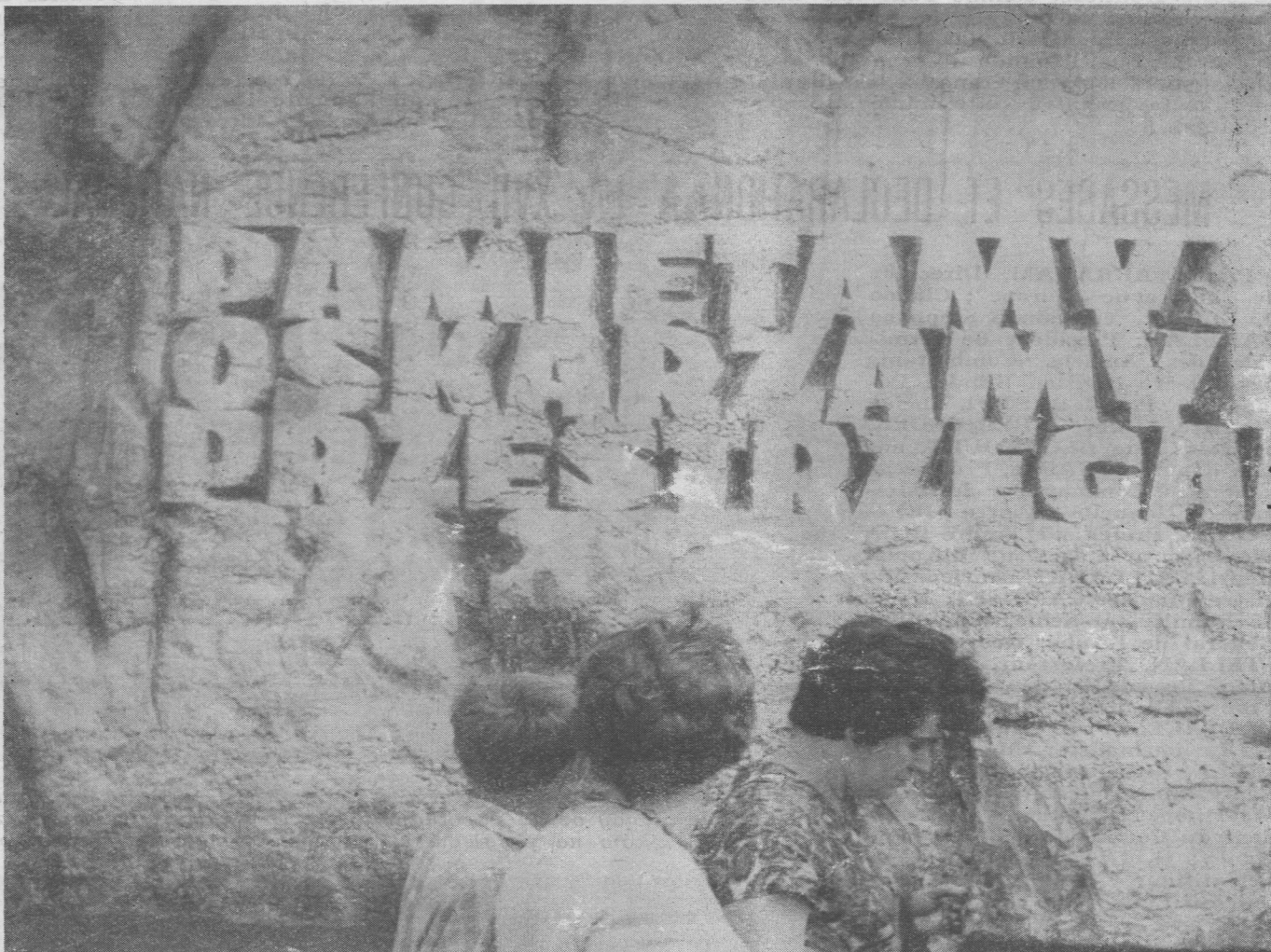
● Stutthof oddalony o 30 km od Gdańska leży w bagnistej, malarycznej okolicy, ma wodę niezdatną do picia. Uciec stąd było trudno, zachorować łatwo. — Myślenie oparte na naukowych przesłankach zdecydowało, że tu śmierć „naturalna” wydatnie wspomaga powszednią działalność oprawców.

● W miarę zwiększania się ilości więźniów budowano komory gazowe, podstawiano pociągi złożone z wagonów skonstruowanych specjalnie do trucia ludzi, wzniesiono krematorium — a więc i technika znalazła zastosowanie w tej fabryce śmierci.

● Gdy nie starczyło miejsc w krematorium, zwłoki palono dniami i nocami na gigantycznych stosach — proste rozwiązania praktyczne nie były obce nadludziom.

● Tu, w Stutthofie oszczędność i gospodarność znalazły swoisty wyraz. Ciała ludzi, których zabito nim głód zżarł im tkanki, stawały się surowcem do wyrobu mydła.

● 9 maja 1945 r. Niemcy hitlerowskie podpisały bezwarunkową kapitulację. Ale dopiero 10 maja ostatni żyjący więźniowie zostali wyzwoleni przez Armię Radziecką.



U stóp pomnika wmurowano urny z prochami pomordowanych. Pamiętamy, oskarżamy, przestrzegamy!

Tu, gdzie płonęły stosy pomordowanych, w dniach uroczystych płoną żałobne znicze, młodzież pełni wartę



Zastanawiająca i pouczająca jest ta data. Hitlerowscy oprawcy dowiedli tym, że potrafią zachować konsekwencję i wierność ideom, nawet wówczas, gdy przez śmierć lub rezygnację z dalszej wojny wycofali się ich twórcy. Wydaje się, że zastosowanie słów takich jak: fanatyzm, zacietrzewienie, byłoby tu niestosowne. Pomniejszalboby rangę zagadnienia. Tym bardziej, że do dziś żyją — bezkarni — SS-mani, że kontynuatorzy ideologii herrenvolku nie zrezygnowali ze swych planów. Przeciwnie. Szukają dla jej realizacji stosownych w dzisiejszej dobie form. Niebezpieczeństwo jest wielkie. Pamiętajmy. Od chwili objęcia władzy przez Hitlera do wybuchu II wojny światowej upłynęło zaledwie 6 lat.

Niespełna 6 lat działał obóz w Stutthofie. W tym czasie zginęło w nim według niemieckich rejestrów 85 tysięcy ludzi. A ile tysięcy nie zarejestrowano? Całe transporty kierowano wprost do gazu. Byli tu więźniowie z 20 krajów Europy! Polacy, Francuzi, Belgowie, Norwegowie, Duńczycy, Grecy, Hiszpanie, Jugosłowianie... Daleko siężne było ramie „niemieckiej sprawiedliwości”.

Tu oddali życie zasłużeni działacze polonijni: Antoni LENDZION — poseł do Volkstagu Wolnego Miasta



Autorem pomnika ofiar Stutthofu jest były więzień tego obozu, artysta-rzeźbiarz Wiktor Tołkin

Gdańska, **Bernard KRAWCZYK** — nauczyciel, uczestnik powstań śląskich i poseł do sejmu śląskiego; **Walenty HABANDT** — działacz Związku Towarzystw Młodzieżowych na Mazurach; **Stefan GOLDMANN** — prezes Rady Polskich Interessentów Portu Gdańskiego; ksiądz **Bronisław KOMOROWSKI** — rektor kościoła polskiego we Wrzeszczu; **Władysław PNIEWSKI** — prof. języka polskiego w gimnazjum polskim w Gdańsku; ksiądz **Franciszek ROGACZEWSKI** — proboszcz jednej z parafii w Gdańsku; **Gustaw SZARSKI** — inspektor Urzędu Celnego w Gdańsku; **Stanisław WOYDA** — działacz Polonii westfalskiej, b. wojewoda pomorski i wielu innych.

Temu straszliwemu obozowi w pewnym czasie nadali hitlerowcy sielankową nazwę „Waldlager” (obóz leśny). W ciągu kilkunastu miesięcy straciło w nim życie bez mała 250 polskich księży z Pomorza, których nawet jak na tamtejsze warunki traktowano ze szczególnym okrucieństwem.

25 stycznia 1945 r. w obliczu klęski Hitlera władze obozowe zarządziły ewakuację więźniów. Był to marsz śmierci. Wyneśli, chorzy, głodni i okutani w szmaty niedobitkowie, którym udało się przetrwać tortury, gnani byli na zachód. Kilometrowe kolumny brnęły wśród śniegowych zasp, w zadymce i mrozie. SS-mani dobijali każdego, kto padał. Znaczną część kobiet i mężczyzn załadowano na barki, które zatopiono na Bałtyku. Z 25 tys. ewakuowanych marsz przeżyło 10 tys. ludzi. Kiedy lejtnant Jegorow wyzwolił Stutthof, zastał w nim już tylko 211 Polaków i Rosjan oraz 174 Francuzów. Byli w stanie skrajnego wyczerpania, chorzy i ranni.

Co roku w rocznicę „marszu śmierci” w Stutthofie odbywają się obchody. Nieliczni ocaleni więźniowie tego obozu, a z nimi społeczeństwo polskie czci w ten sposób pamięć zmarłych, przestrzega żywych.

W ubiegłym roku 12 maja w Stutthofie odsłonięto pomnik. Dzieło artysty-rzeźbiarza, byłego więźnia tego obozu, Wiktora Tołkina, stało na miejscu obozowej kaźni. U podstawy wmurowano urny z prochami więźniów. Wykute w kamieniu zdania „Los nasz przestroga dla was ma być, nie legenda”, „Pamiętamy, oskarżamy, przestrzegamy” — przemawiają do każdego Polaka. Każda rodzina w Kraju płaciła krwią i życiem najbliższych za wolność. W 1870 obozach mordowali faszyci Polaków, Żydów i bojowników o wolność wszystkich nacji. Ale dziś w NRF podnoszą się głosy żądające zaniechania zapłaty za nie wyrównane rachunki, a co więcej — ma arenę polityczną występują coraz częściej ludzie, którzy przybrani w nowe szaty dawne dzieło pragną kontynuować.

W czasie uroczystości odsłonięcia pomnika ofiar Stutthofu Zenon Kliszko powiedział: „Niech pomnik ten przypomina pokoleniom, które przyjdą po nas, prawdę o okrucieństwie i zbrodniach faszystów, o milionach ofiar, o bólu matek, o cierpieniach dzieci, o zniszczonych miastach i spalonych wsiach, o ogromnej daninie krwi, jaką naród polski zapłacił za wolność, za Polskę, jaką mamy obecnie”. Cierpienia i krew przelana w walce z faszystem nakładają na Polskę i Polaków, gdziekolwiek żyją, szczególny obowiązek przestrzegania świata przed odrodzeniem się faszystów.

Halina SŁOMIŃSKA



W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych: członek Biura Politycznego KC PZPR, wicemarszałek Sejmu — Zenon Kliszko, prezes ZG ZBoWiD — Mieczysław Moczar, przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa min. Janusz Wieczorek, przedstawiciele władz wojewódzkich, Wojska Polskiego i Armii Czerwonej oraz młodzież



Przed pomnikiem zapłonął znicz. Hołd pamięci zmarłych składają byli więźniowie, młodzież



Na uroczystości rocznic „marszu śmierci” przybywają także zasłużeni w bojach weterani powstań

W dniu odsłonięcia pomnika na masztach zawisły flagi dwudziestu państw. Byli tu przedstawiciele b. więźniów niemal wszystkich krajów Europy



KRAKOWSKIE OKNO NA ŚWIAT



Reżyser światła zapala reflektory. Nie bije od nich żar, klimatyzacja działa bez zarzutu. Wchodzący do studio aktorzy czują na twarzach ożywczy chłód

TRZEBA widzieć dosyć szerokie postanowienie, jakie na swe żelbetowe barki i elektroniczną głowę przyjęły Krzemionki. Zbudowano bowiem nowoczesną „Telewizję” w Krakowie po to, by spełniała rolę punktu ekspedycyjnego wielkie wartości artystyczne Krakowa, by była lustrem, w którym odbijać się będzie historia tego regionu i miasta oraz ciekawa współczesność. Ośrodki telewizyjne, jak dowodzą doświadczenia, mogą stać się także czynnikiem kulturotwórczym, aktywizującym artystyczne środowiska, stwarzającym szansę szerokiego prezentowania swego dorobku, a przez to szybszego rozwijania talentów.

Krakowscy aktorzy uzyskali milionową publiczność. Oddanie do użytku Krzemionek było więc dużym wydarzeniem, które wieńczyło jedenastoletni, pełen zaangażowania wysiłek wielu ludzi.

Zapisałiśmy w księdze majątkowej krakowskiej kultury po stronie „ma”: kombinat wizji i fonii o kubaturze ponad 60 tysięcy metrów sześciennych, dwa studia o powierzchni 830 metrów kwadratowych — dar wartości ćwierć miliarda złotych. Księgowi zapisali do bilansu centrum telewizyjne, maszt na Chorągownicy i wiele innych drobniejszych inwestycji towarzyszących.

Jest to największa z dotychczasowych — kulturalna inwestycja w Krakowie i na Ziemi Krakowskiej. Nie można jej porównywać ze zbudowanym przed 75 laty Teatrem im. Juliusza Słowackiego, choć wpływ tego teatru na rozwój kultury polskiej był przecież ogromny. Dawne pokolenia krakowskich mieszczan pozostawiły po sobie w tamtym stuleciu wielką i nowoczesną na owe czasy scenę, która dobrze zasłużyła się scenie narodowej. Współczesne pokolenia natomiast zostawią ogromną fabrykę szklanej wizji w dzielnicy na prawym brzegu Wisły. Bynajmniej nie przypadkowo piszę: „zostawiają” — bo inwestycja ta nie jest przecież ostatnim słowem tego pokolenia.

Już niedługo ruszy budowa Pałacu Prasy, dojrzejają plany wzniesienia nowego gmachu dla Akademii Sztuk Pięknych, myśli się o nowym teatrze.

Dokładnie 20 lat temu na przedpolach Krakowa przystępowano do wznoszenia Nowej Huty. Tylko ludzie o wyjątkowej wyobraźni, myślący kategoriami dalekiego jutra, zdawali sobie sprawę ze skutków, jakie to przyniesie miastu. Mówiło się wprawdzie wówczas, że inwestycja będzie czynnikiem miastotwórczym, wydawało się to jednak czymś bardzo odległym i dość mglistym. Podobnie chyba dzieje się obecnie z tym równie wielkim kombinatem kulturalnym. Otwierając Ośrodek Telewizyjny w Krakowie premier Józef Cyrankiewicz wyraził się, że jest to ogromna inwestycja — „krakowskim oknem na świat”. Już pierwsze tygodnie i miesiące działalności Krzemionek dowodzą trafności tego porównania.

W ekspedowaniu wartości kulturowych, które właśnie w Krakowie mają wspaniałe tradycje i stanowią bodziec dla dzisiejszych twórców, może ona dokonać znacznie więcej niż jej szlachetnie urodzony antenat — Teatr im. Juliusza Słowackiego. Telewizja oczywiście nie może i nie chce zastępować bezpośredniego, żywego kontaktu z kulturą, a także ze słowem drukowanym. Nie jest więc dla dziesięciu teatrów krakowskich, które odwiedziło w ubiegłym roku 1.200 tysięcy widzów (w roku 1937 istniała tu tylko jedna scena, a widzów było 270 tysięcy) żadnym konkurentem, lecz odwrotnie — sprzymierzeńcem.

O randze Krakowa, jaką zajmuje jako drugie w Polsce centrum artystyczne, nie trzeba się rozwodzić. M. in. z myślą o potrzebach twórców otrzymał podwawelski gród — centrum telewizyjne, największe i najnowocześniejsze w Polsce.

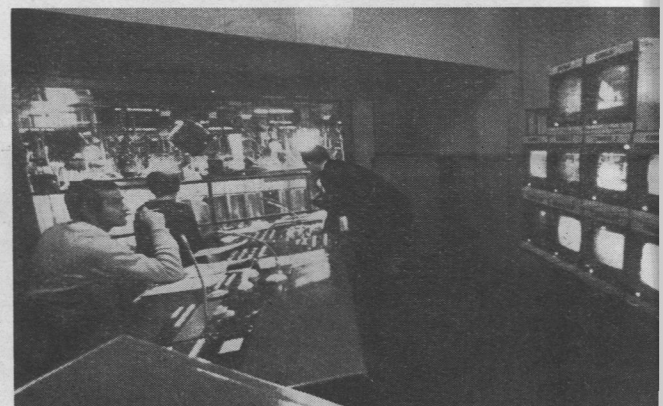
Jest ono także warszatem dla naukowców. Przed wojną wszystkie wyższe uczelnie polskie liczyły około 3 tysięcy pracowników naukowych. Dziś w samym tylko Krakowie jest ich cztery i pół tysiąca. W roku 1938 w całym Kraju było 49 tysięcy studentów, dziś w dwunastu krakowskich uczelniach wyższych pobiera naukę 45 tysięcy młodych ludzi. Ogromne i różnorodne zaplecze posiada więc ośrodek TV. w Krakowie.

A na zakończenie warto jeszcze powiedzieć, że co czwarta złotówka zainwestowana w Krzemionki pochodzi ze środków społecznych. Rozpoczęcie prac budowlanych poprzedziła bowiem zbiórka pieniężna. Pierwszym fundatorem indywidualnym był Tadeusz Trębacz, który wpłacił kwotę 250 złotych. Działo się to prawie dwadzieścia lat temu, kiedy zbudowanie TV na Krzemionkach wydawało się odległym marzeniem; była to więc raczej niepewna lokata kapitału. Widać jednak, że krakowianie potrafią ryzykować, skoro fundusze rosły bardzo szybko.

Wreszcie nadszedł długo oczekiwany dzień: pierwszy emitowany z Krzemionek program. Jak ten dzień wyglądał, opowiada nasz fotoreportaż.

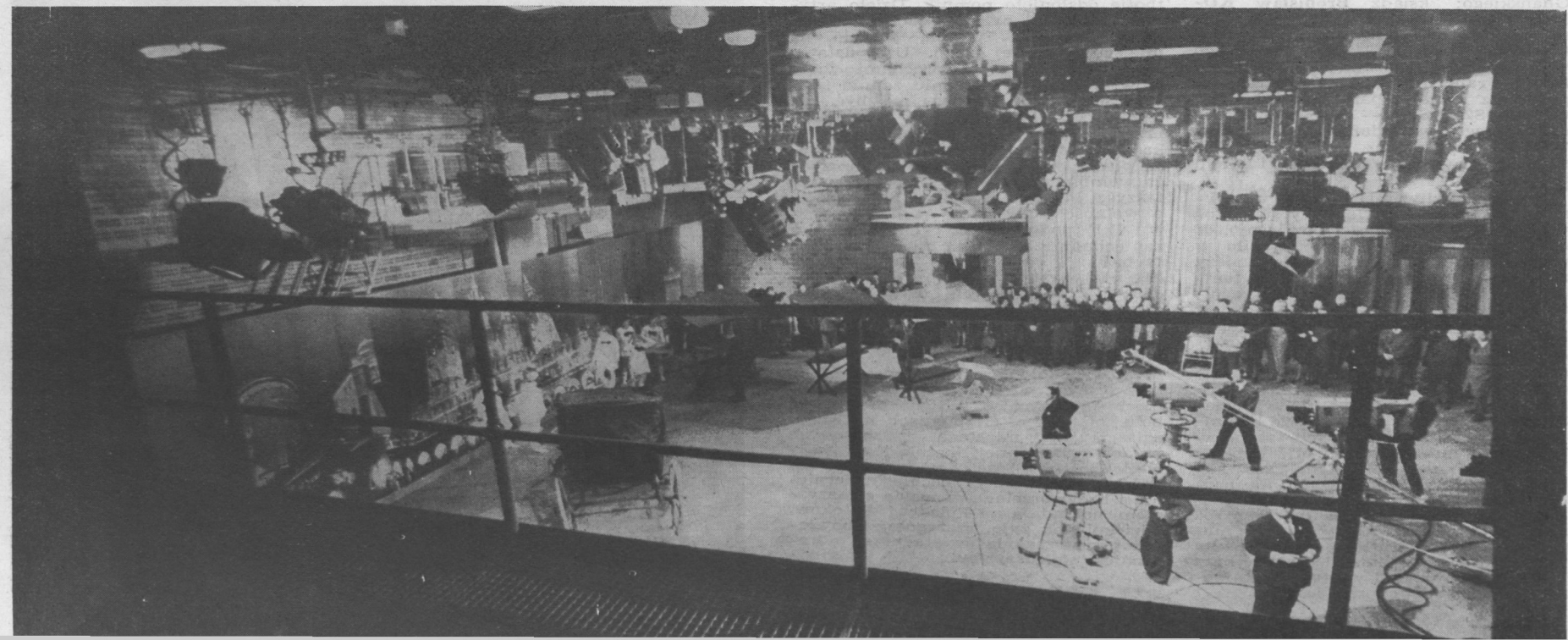


Do chrztu Krzemionek pozostało jeszcze paręnaście minut. Zanim spikerka Anna Roszko wypowie historyczne słowa: „Tu Telewizja Kraków, witamy państwa z oddanego właśnie do użytku telewizyjnego centrum i zapraszamy do pierwszego programu” — pozuje naszemu fotoreporterowi, mając za towarzyszkę wysoko strzelającą w niebo wieżę Ośrodka TV. W dole — wspaniała panorama Krakowa. Niedawno czytaliśmy w jednym z fachowych pism zagranicznych, że żaden ośrodek telewizyjny w Europie nie jest tak pięknie położony jak krakowski a niewiele ma tak ładną wieżę



Reżyser programu kieruje uwagi pod adresem aktorów i kamerzystów. Wszystko musi być zapięte na przysłowiowy ostatni guzik. To przecież debiut. Przebieg próby śledzi on ze swej kabiny albo za pośrednictwem monitorów kontrolnych...

...albo przez szybę. Przygotowaniom przygląda się wycieczka, jedna z wielu, które każdego dnia ściągają od paru miesięcy na Krzemionki. Dziś Ośrodek TV gości młodzież z Podgórze, która jeszcze poprzedniego dnia brała udział w porządkowaniu terenów wokół centrum. W studio po lewej stronie widoczna jest dorożka. To jeden z rekwizytów. Jeśli już Kraków, to wiadomo, że nie może się obyć bez zaczarowanej dorożki mistrza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego





● Z sułkowskiej kuźni w świat

W Sułkowicach, miejscowości położonej w pobliżu Krakowa, egzystują jeszcze stare, z czasów średniowiecznych, tradycje rzemiosła kowalskiego. Przetrawiały one po dzień dzisiejszy. W spódzielni „Kuźnia” miejscowi metalowcy wyrabiają znakomite narzędzia, dobrze znane poza granicami Kraju. Z sułkowskiego zakładu wędrują w

świat, zwłaszcza do Brazylii, Turcji i Tunezji, wkręta monterskie, obcęgi, szczypcy, wagi dziesiętne, miotki, kilofy, kleszcze, podkowy oraz zestawy narzędzi ogrodniczych. Wzory wyrobów opracowują w przyzakładowym biurze konstrukcyjnym specjaliści-praktycy. Ekspertem narzędzi sułkowskiej kuźni zajmuje się „Coopexim”.

● OT-400 — kolejowy kolos

Na krajowych „żelaznych szlakach” prawdziwą furorę wywołują ostatnio 3 samobieżne maszyny do czyszczenia i renowacji nasypów kolejowych, zbudowane w Stargardzkich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. OT-400 — bo tak nazywa się ten kolos — waży 55 ton, obsłużany przez 5 osób i za-

stepuje rocznie pracę tysięcy ludzi. Urządzenie jest wysoce zmechanizowane, posiada np. własną mikroelektrownię o mocy 240 KW, napędzającą m. in. cały system przenośników taśmowych do wybierania tłucznia i jego powrotu na tor — po oczyszczeniu.

● Klusownicy zabili losia

W pow. bartoszyckim zdarzył się wypadek zabicia losia przez klusowników. Łoś, a właściwie kłempka, została zastrzelona z broni myśliwskiej. Sprawcę trudno było znaleźć, ponieważ broń nie była rejestrowana. Dopiero po trzech tygodniach udało się MO natrafić na ślady klusownika, przylapać go na gorącym uczynku i przy okazji udowodnić, że on właśnie za-

strzelił kłempę. Niezależnie od kary więzienia za nielegalne posiadanie broni, klusownikowi grozi kara w wysokości 50 tys. zł za zastrzelenie zwierzęcia znajdującego się pod całkowitą ochroną. Dodajmy, że ostatni łoś w pow. bartoszyckim padł na polowaniu w 1876 r. z rąk ówczesnego cesarza Prus, Wilhelma I.

● Ustawa sejmowa o wielkiej wadze

Jedną z ostatnich prac Sejmu PRL kończącej się kadencji było uchwalenie nowego prawa karnego. Jak wiedzą prawnicy, nowy „kodeks karny”, czyli jednolita ustawa karna uchwała się rzadko, czasem ustawa trwa wiele dziesięcioleci. Obowiązujący dotąd w Polsce kodeks karny liczył lat czterdzieści. Wymagał nowelizacji, o czym już pisaliśmy, gdyż zmieniły się warunki społeczne, gospodarcze; powstały także nowe okoliczności dokonywania przestępstw, niektóre czyny zaś zblakły i nie są już tak groźne dla bezpieczeństwa lub interesu społecznego. Nowy kodeks karny znajdował się po raz drugi na porządku

obrad sejmowych, a czterokrotnie poddawany był publicznym dyskusjom. Dopiero obecnie całość projektu w pełni dojrzała do ukazania się w formie ustawy sejmowej, zamykając wieloletni okres prac kodyfikacyjnych.

● Kapitan Leonid Teliga już opłynął glob ziemski

Kapitan Leonid Teliga już dopłynął do Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich, a więc przeciął trawers własnego kursu — którym wyruszył w podróż dookoła świata. Jak się dowiadujemy od kpt. Mariana Dziendziela, który jest „pierwszym po Bogu” na parowcu polskim „Kościuszko” (do burty tego statku przybił polski żeglarz opływający świat w porcie Las Palmas), Teliga miał po

opuszczeniu Dakaru raczej nieprzyjemną podróż. Wiały przeciwny wiatry w skali 7 stopni Beauforta. Nie zepsuło to jednak ani humoru polskiego żeglarza, ani nie osłabiło jego zdrowia. Na Wyspach Kanaryjskich Leonid Teliga zaopatrył się w żywność, paliwo, wodę i wyruszył do Casablanki.

Przewodniczącą Polskiego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki dr

W. Reczek wystosował telegram gratulacyjny, z którego warto zacytować takie zdanie: „Wasz wielki wyczyn, wymagający żelaznej kondycji fizycznej, mistrzowskiego opanowania techniki sportowej oraz najwyższej odporności psychicznej, przejdzie do historii jako jedno z najwybitniejszych osiągnięć sportowych w XXV-leciu Polski Ludowej i w całych 100-letnich dziejach polskiego sportu”.

Od siebie możemy dodać, że przez cały czas „trzymaliśmy kciuki” życząc powodzenia sympatycznemu żeglarzowi. Wysiłki takich ludzi przywracają nam wiarę w to, że nie wszyscy zgnuśniali w tej wspaniałej cywilizacji przemysłowej, jaką budujemy na świecie.

● Polska Riwiera

Zakład Planowania i Architektury Obiektów Turystycznych i Wczasowych Politechniki Gdańskiej przedstawił ciekawą propozycję dalekosiężnego turystycznego zagospodarowania pasa nadmorskiego. Przeprowadzone kalkulacje wykazują, że nakłady te zamortyzowałyby się w ciągu kilku lat. Koncepcja ta dotyczy turystycznego szlaku „Swinoujście — Trójmiasto — Jeziora Mazurskie”. Według planu gdańskich naukowców — trasa ta powinna już w pierwszym etapie zagospodarowania mieć własną sieć stałych hoteli, niezależną od sezonowych baz noclegowych. Dla łatwiejszego poruszania się w nadmorskim pasie, Zakład proponuje zbudowanie szybkiej kolejki jednoszynowej typu „aerotrain”, a dla „Trójmiasta” — kolejki 1-szynowej typu „alveg”. W następnym etapie proponuje się zagospodarowanie Mierzei Wiślanej i Helu. Mierzeja miałaby stać się centralnym kąpieliskiem morskim, mogącym przyjąć jednocześnie ok. 200 tys. turystów. Natomiast Hel miałby być dużym ośrodkiem wczasowym, mogącym obsłużyć ok. 100 tys. wczasowiczów i ponad 200 tys. „jednodniowych turystów”. Wzdłuż południowego brzegu Helu należałoby dosypać ławę piasku o średniej szerokości 200 m, co dostarczyłoby terenów plażowych o łącznej długości ok. 45 km.

● Wydawnictwo potentat

Pod względem wielkości produkcji książek — Polska zajmuje dziś 11 miejsce w świecie. Prawdziwym jednak potentatem jest w dziedzinie wydawania książek naukowych, które stanowią aktualnie więcej niż jedną trzecią całej krajowej produkcji edytorskiej. Dużą ilość opracowań naukowych zawdzięcza się przede wszystkim naukowcom zatrudnionym w placówkach PAN i szkolnictwa wyższego; niewiele ustępują im jednak pracownicy resortowych instytutów naukowo-badawczych.

● Wizyta arcybiskupa Kominka u metropolity prawosławnego

Ordynariusz archidiecezji wrocławskiej odwiedził ostatnio prawosławny kościół św. Barbary we Wrocławiu, gdzie spotkał się z metropolitą prawosławnym Bazylim. Po wspólnej modlitwie arcybiskup Kominek wręczył metropolicie Bazylemu list pasterski Episkopatu Polski o ekumenizmie. W rozmowie na temat wzajemnych stosunków Kościoła Katolickiego i Prawosławnego stwierdzono

istnienie dobrej woli. Obaj dostojnicy kościelni dokonali następnie wymiany poglądów na tematy teologiczne i duszpasterskie. Mówiono o możliwości udostępnienia niektórych katolickich i prawosławnych świątyn dla nabożeństw zarówno katolickich, jak i prawosławnych w tych miejscowościach archidiecezji wrocławskiej, gdzie zachodzi tego szczególna potrzeba.

● Obrabiarki w drodze na Targi w Poznaniu

Wytwórnice obrabiarek dają ostatni szlif maszynom, które w czerwcu zaprezentowane zostaną kupcom na 38 Międzynarodowych Targach Poznańskich. Obrabiarki stanowiąc będą ważny element polskiej oferty handlowej. Ekspozycje przygotowują 44 zakłady — budujące pojedyncze maszyny i linie obróbcze, obrabiarki skrawające i do obróbki plastycznej, obrabiarki do drewna. W halach targowych MTP znajdzie się ok. osiemdziesiąt maszyn do

obróbki metalu i drewna, które sprzedawać będzie centrala „Metalexport”. Przemysł wysłał do Poznania urzędzenia skonstruowane ostatnio, nie prezentowane jeszcze kupcom, albo też konstrukcje znacznie udoskonalone. W sumie tegoroczna oferta polskiego przemysłu w branży obrabiarkowej zpowiada się interesująco. „Metalexport”, który ma stałych klientów w 70 krajach świata, liczy na zdobycie nowych rynków.

Tygodniowa
GAWĘDA

▼ O klubie PZPR
▼ Zanim decyzje zamienią się w prawo
▼ Etap wyboru kandydatów

Kontynuujemy, moi Mili, nasze gawędy w związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu i do rad narodowych w Polsce. Ostatnim razem mówiliśmy o tym, jak wysuwa się i zatwierdza kandydatów na przyszłych posłów i radnych. Mówiliśmy również o tym, że w Polsce przyjętą się zwyczaj wspólny listy Frontu Jedności Narodu, z której kandydują ludzie bez względu na swą przynależność partyjną, jak również bezpartyjni.

Jak wiadomo, w Polsce działają trzy stronnictwa polityczne, z których największym jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza; dwa pozostałe — to Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne. Przedstawiciele tych stronnictw, wybrani do Sejmu i rad ze wspólnych list, tworzą jednak następnie w swych organach przedstawicielskich oddzielne kluby poselskie. Chciałbym dzisiaj gawędę poświęcić klubowi poselskiemu najliczniejszemu w sejmach dotychczasowych, a zapewne i najsilniejszemu w przyszłym Sejmie — klubowi PZPR, liczącemu poprzednio ponad połowę składu liczebowego Izby (pełny skład wynosi 460 posłów, jak to głosi konstytucja).

Zadania tego klubu określone są w statucie PZPR, który głosi: „Członkowie partii, posłowie na Sejm, tworzą Klub Poselski PZPR. Regulamin klubu poselskiego zatwierdza Komitet Centralny. Klub poselski realizuje politykę partii oraz zapewnia właściwe działanie członków klubu w pracach Sejmu i jego organów. Klub poselski działa pod kierownictwem Komitetu Centralnego.”

W praktyce oznacza to, że posłowie pezetperowsy na terenie Sejmu działają w tym kierunku, by decyzje i ustalenia partii zostały zrealizowane w praktyce na mocy odpowiednich norm prawnych czyli ustaw. W ubiegłym roku na przykład odbył się V Zjazd PZPR, który określił zadania partii w dziedzinie gospodarki, główne zadania gospodarcze na lata 1969—1970, jak i ogólne kierunki rozwoju gospodarki narodowej w

latach 1971—1975 itd. Otóż te generalne założenia, które znalazły zresztą aprobatę również innych stronnictw politycznych, mogą stać się obowiązującym prawem dopiero wtedy, gdy zostaną uchwalone przez Sejm w formie odpowiednich ustaw. Zanim to nie nastąpi, są to dopiero projekty. Tak więc zadaniem klubu poselskiego PZPR jest m. in., po przedyskutowaniu tych wytycznych we własnym gronie, forsowanie i obrona tych projektów w parlamencie.

Analogicznie inne zagadnienia, nie tylko gospodarcze, choć aktualnie problematyka gospodarcza, polityka planowania, polityka inwestycyjna wybierają się na plan pierwszy. Jeżeli na przykład w uchwale Zjazdu zawarty jest rozdział pt. „Zadania partii w dziedzinie oświaty i kultury”, to jasne jest, że również w tym zakresie wpłyną projekty ustawodawcze i bez Sejmu, jako ustawodawcy się nie obejdzicie.

Nie wszyscy posłowie w Sejmie mają w tych i innych sprawach to samo zdanie. Dyskusja w polskim parlamencie odbywa się przede wszystkim w tematycznych komisjach sejmowych, ale również na plenarnych posiedzeniach. Oczywiście posłowie PZPR, realizujący program swojej partii i zadania przed nimi postawione, bronią w komisjach i na plenarnych posiedzeniach swych założeń.

Kim są ci posłowie? Wywodzą się z ludu pracującego miast i wsi, przede wszystkim oczywiście — jak sama nazwa partii wskazuje — z klasy robotniczej. Oczywiście w składzie klubu poselskiego PZPR poza robotnikami są ludzie, którzy reprezentują różne zawody i specjalności, sporo inżynierów, nauczycieli, naukowców, lekarzy, prawników itd. itd.

Obecnie, gdy piszę tę gawędę, w całym kraju odbywają się konferencje partyjne, na których wybiera się kandydatów na posłów z ramienia PZPR, ocenia się — jeżeli chodzi o dotychczasowych posłów — ich działalność w Sejmie, który kończy swą kadencję.

MARIAN

● Śnieżna wiosna w Polsce

O pogodzie często się mówi, że była najgorsza w stuleciu lub że panowały upały, jakich prądziadwo nie pamiętali. Nie można tego powiedzieć o polskiej pogodzie w drugiej połowie kwietnia. Gdy w Paryżu było prawie jak latem, w Polsce nastąpiła autentyczna recydywa zimy, i to z niejako „klasycznymi” akcesoriami: śnieżycą, zamiecią, a miejscami gołoledzią na drogach. Drogi zostały zasypane śniegiem, który jednak dość szybko stopniał. Wszyscy ubrali się w jak najbardziej zimowe stroje. Cały kwiecień był w Polsce zimny, temperatura spadała w nocy nawet do 5 stopni poniżej zera, a w niektórych rejonach Polski do minus 8 stopni Celsjusza. Spowodowało to kłopoty nie tylko mieszcuchom, lecz przede wszystkim rolnikom, którzy nie mogli wykonywać wielu normalnych w kwietniu prac pól. Np. nie posadzono ziemniaków w przewidzianej porze. Rolnicy będą musieli jeszcze przez cały maj nadrobić te spowodowane meteorologią zaległości.

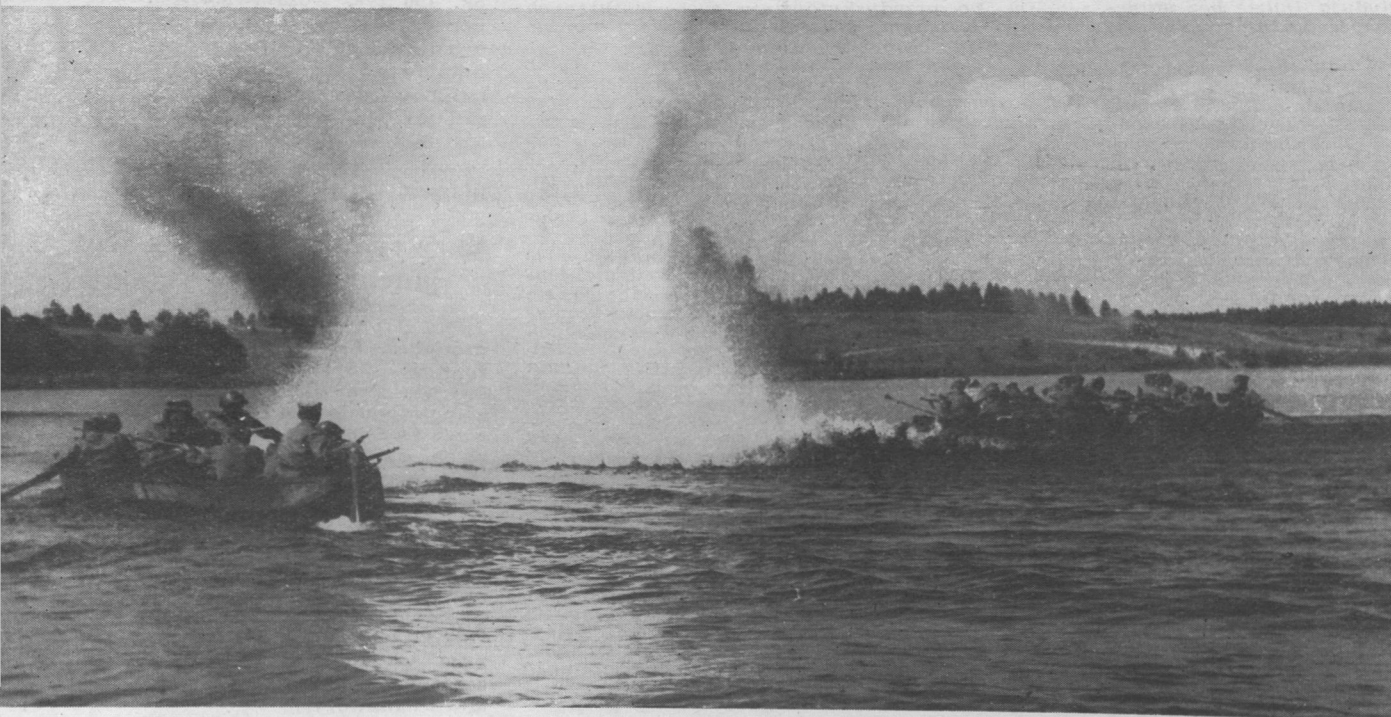
KIERUNEK BERLIN

Le film polonais „Direction Berlin” est consacré aux derniers jours de la seconde guerre mondiale. A vrai dire, il est consacré en premier lieu aux soldats de l'Armée populaire polonaise qui, aux côtés de l'Armée rouge, ont pris part à la bataille de Berlin, la dernière grande bataille du grand combat des nations contre l'hitlérisme. L'action du film se déroule sur une période de 24 jours et sur un espace de soixante kilomètres. Les combats sur

lesquels le film de Passendorfer est axé étaient plus terribles de tout ce qui avait eu lieu auparavant, non parce que l'ennemi avait changé — il était toujours aussi féroce — mais parce que ces combats se déroulaient à la fin des hostilités, au moment où chacun pensait pouvoir s'en sortir. Chaque mort comptait double ou triple à ce moment. C'est la raison pour laquelle cette image due au cinéma polonais est si émouvante.



List z domu w czasie przerwy w twardej walkach czyta plut. Walasek (Marian Łącz) — słucha dzielny partyzant, kapral Narów (Wojciech Siemion). Na zdjęciu dolnym: początek przeprawy przez Odrę



Polskie czołgi dotarły pod Bramę Brandenburską.

W POŁOWIE kwietnia 1945 r. linie frontu przecinały Polskę i Niemcy, Czechosłowację, Austrię, Węgry, Jugosławię i Włochy, biegnęły przez Holandię, Danię i Norwegię. Większość Europy była już wyzwolona spod faszystowskiej okupacji; los III Rzeszy był przypieczętowany.

Kilkanaście milionów ludzi w mundurach kilkunastu różnych armii alianckich nie wiedziało, że tylko niecały miesiąc dzieli ich od zawieszenia broni. Nie wiedzieli tego nawet ci, przed którymi pozostał najkrótszy odcinek drogi do przebycia: żołnierze I Frontu Białoruskiego zgromadzeni na prawym brzegu dolnej Odry, zaledwie o 60 kilometrów od Berlina. Ich droga była najkrótsza, ale i najtrudniejsza. Hitlerowcy za wszelką cenę chcieli obronić stolicę Rzeszy; sfanatyzowane oddziały SS, wyborowe jednostki Wehrmachtu, oszukani i otumanieni chłopcy z Volksturmu — wszystko co było pod ręką pchał Hitler na wschodnie przedpola stolicy. Do końca obłąkańczo liczył na cud, na opatrność, która rzekomo nad nim czuwała, na cudowną broń, na rozdźwięki między aliantami.

Dlatego każdy z tych ostatnich dni, każdy z tych ostatnich kilometrów przesiąkł krwią i potem tych, których zadaniem było dokończenie dzieła zaczętego na Westerplatte, pod Dieuze, Stalingradem, pod Palermo czy w Normandii.

W skład I Frontu Białoruskiego wchodziła I Armia Wojska Polskiego. Jej jednostkom przypadł w udziale zaszczyt uczestniczenia w decydującym szturmie na Berlin. Historia zadecydowała, że żołnierz armii, która pierwsza przeciwstawiła się Hitlerowi, był jedynym który zatknął swój sztandar na Bramie Brandenburskiej obok czerwonej flagi radzieckiej.

24 dni, 60 kilometrów... Takie są ramy, w których zamyka się akcja dwuczęściowego filmu reż. J. Passendorfera — „Kierunek Berlin” i „Ostatnie dni”. Pierwsza seria weszła właśnie na ekrany, premiery serii drugiej zapowiedziano na 9 maja, w XXIV rocznicę zwycięstwa. Film ten jest jednym z największych osiągnięć polskiej kinematografii. Zrealizowany w rekordowym czasie (zdjęcia do obu serii trwały od lipca do października), zawiera największe sceny batalistyczne, jakie kiedykolwiek filmowano w Polsce.

Treścią filmu są dzieje jednej kompanii I pułku piechoty I Armii od momentu, w którym dotarłszy



Z prawej atakują czołgiści radziecy, już wdarli się do Reichstagu...



Łodzie czekały w trzcinach na hasło przeprawy



Bohaterzy walczą w Berlinie o każdy dom

nad Odrę — rozpoczyna przygotowania do jej sforsowania. Kulminacyjne sekwencje ukazują przebieg forsowania wielkiej, wezbranej wiosennym przybo-rem rzeki. O ich rozmachu świadczy kilka liczb. 1.700 osób pracowało jednocześnie nad brzegami jeziora Zły Łęg na Pojezierzu Drawskim, gdzie filmowano przeprawę; ekipa realizatorska liczyła 200 osób i ponad 200 aktorów zawodowych i niezawodowych wybranych spośród żołnierzy jednostek wojskowych, pomagających filmowcom. Do nakręcenia tej sceny użyto 40 czołgów T-34, 60 łodzi desantowych i tratw, 2 dywizjony dział, 20 amfibii, kilka kutrów patrolo- wych, promy i 40 motocykli dla łączników. Specjal- ny oddział pletwonurków zabezpieczał uczestników.

Reżyser kierował akcją przy pomocy 10 radiostacji polowych i 3 central telefonicznych na samochodach. Batalion sanitarny, kompania ruchu, oddział kuchni polowych i 3 helikoptery pozostawały przez cały czas w dyspozycji sztabu. Była to operacja na skalę autentycznego forsowania Odry.

Drugą kulminację I serii stanowi bitwa pancerna i bój o małe miasteczko nad Odrą, przechodzące parę razy z rąk do rąk. Tam też rozgrywa się najbar- dziej dramatyczna scena rozstrzelania wziętych do niewoli polskich żołnierzy. W drugiej części kulmi- nacyjne sceny rozgrywają się w Berlinie. Film koń- czy obraz zwycięskich żołnierzy polskich i radzieckich pod Bramą Brandenburską.

Przy tak rozbudowanej batalistyce mniej stosunko- wo miejsca mógł reżyser poświęcić malowaniu syl- wetek indywidualnych bohaterów. Kilkunastu akto- rów wysuwa się na plan pierwszy, tworząc zbiorowy portret żołnierzy I Armii, pozbieranych na olbrzymim obszarze od Sielc nad Oką w głębi Rosji po wyzwol- one dopiero co obszary Polski. Są tam przedwojenni żołnierze obok powstańców z Warszawy, są partyzan- ci z lasów kieleckich i chłopci zza Buga, są starzy i młodzi. Jest też piękna postać Rosjanina, kapitana Polaka, który przypadkowo, ze względu na nazwisko „Polak” został wcielony do polskiej armii i który pozostał w niej aż do swej bohaterskiej śmierci.

Jerzy Passendorfer świadomie wprowadził do tego filmu niektórych bohaterów swych partyzanckich „Barw walki”, ukazując w ten sposób jedność sprawy, o którą przez 2.078 dni walczyli polscy żołnierze, w krwawej, znoej sztafecie niosący biało-czerwony sztandar od Westerplatte do Berlina.

Oskar SOBĄŃSKI

Sami go wystrugali, jak potrafili najlepiej, i wbili, jak kiedyś Chrobry — słup graniczny nad Odrą



L a D i è t e

A l'occasion des prochaines élections législatives polonaises qui auront lieu d'ici quelques semaines, il me paraît utile de présenter à ceux de nos Lecteurs s'intéressant de près à ce qui se passe en Pologne, mais ne connaissant pas la langue polonaise, le représentant suprême de la nation polonaise, c'est-à-dire son parlement. Le parlement polonais, plus connu sous le nom de Diète (Sejm en polonais), est considéré par les historiens comme un des plus anciens d'Europe, donc du monde. Il fit son apparition vers la fin du XIV^{ème} siècle en tant qu'assemblée de la noblesse polonaise — il ne pouvait naturellement être question à l'époque de parlement démocratique tel que nous le concevons aujourd'hui. Malgré son caractère restreint du point de vue de l'intérêt public, la Diète polonaise a eu à son actif certaines initiatives qui ont fait date dans l'histoire de l'ensemble de la nation polonaise. Ainsi par exemple le 3 mai 1791 fut proclamée la première constitution polonaise et cela grâce aux travaux de la Diète. Cette constitution est, après celle des Etats-Unis, la seconde constitution démocratique dans l'histoire de l'humanité.

La Diète actuelle est en quelque sorte une continuation de ces traditions dont la Pologne est fière. Naturellement, le parlement polonais d'aujourd'hui n'a plus rien à voir avec la Diète des siècles passés. C'est actuellement une institution reflétant les immenses transformations politiques et sociales qui ont vu le jour en Pologne au cours du dernier quart de siècle écoulé. Sa tâche essentielle n'est pas de faire du parlementarisme un but en lui-même mais avant tout un moyen permettant d'accélérer l'essor du pays. C'est pourquoi les députés que le peuple s'est donné au cours des dernières élections sont avant tout des hommes et des femmes représentant tous les domaines de l'ac-

tivité nationale, ce sont des citoyens actifs gardant un contact permanent avec leur lieu de travail. Etre député en Pologne signifie resserrer encore plus étroitement les liens avec le milieu que l'on représente et d'où l'on ne sort pas pour faire une carrière personnelle. Mais qui sont ces députés?

Les dernières élections législatives ont eu lieu en Pologne le 30 mai 1965; plus de 96 pour cent du corps électoral a voté élisant 460 députés (dont 57 femmes). Pour ce qui est de l'appartenance politique des députés à la Diète qui ont été élus il y a quatre ans, les proportions sont les suivantes: 255 sont membres du Parti ouvrier polonais unifié, 117 — du Parti paysan unifié, 39 — du Parti démocrate et 49 n'appartenant à aucun parti politique. Parmi ces 49 représentants de la nation, il y a 5 députés appartenant au cercle des députés catholiques „Znak”, 5 membres de l'Association „Pax” et 3 faisant partie de l'Association Chrétienne Sociale. La Diète polonaise est un parlement relativement jeune — plus de 55 pour cent des députés a entre 30 et 50 ans. C'est également une assemblée de gens instruits — plus de la moitié des élus du peuple a poursuivi des études supérieures.

Je disais plus haut que le député à la Diète polonaise reste lié pendant toute la durée de son mandat au milieu, à la profession, au lieu de travail auxquels il reste fortement attaché. Grâce à ce système, le parlement polonais est une assemblée restant continuellement au courant de ce qui se passe dans tous les domaines de la vie économique et sociale du pays. Les députés représentent en effet toutes les branches de l'activité de la Pologne — il y a 90 représentants de l'industrie et du commerce, 75 députés représentant les travailleurs de la terre, 17 savants et travailleurs scientifiques, 10 médecins et travailleurs

des services de santé, 20 instituteurs, 24 écrivains et journalistes, 10 juristes, 8 artisans, 3 retraités, 89 dirigeants des divers partis politiques, 24 hauts fonctionnaires de l'Etat, 22 syndicalistes, 21 représentants d'organisations de masse, 5 représentants des organisations de jeunesse, 17 coopérateurs, 19 représentants des Conseils du peuple, 6 officiers de métier. Du point de vue de la structure sociale, la Diète groupe 197 députés d'origine ouvrière, 184 d'origine paysanne, 73 sortis de l'intelligentsia et 6 députés originaires des classes sociales ayant totalement disparu en Pologne populaire.

Que fait le député à la Diète? Il assiste naturellement aux travaux des diverses sessions du parlement. Mais sa véritable activité est avant tout liée à la région qu'il représente. Il est en contact permanent avec ses électeurs, il les aide dans leurs démarches auprès des pouvoirs; il présente les postulats de ces hommes et femmes qui lui ont fait confiance. D'autre part, le député prend part aux travaux des diverses commissions de la Diète; l'appartenance à telle ou telle commission dépend en premier lieu de la profession et des connaissances des députés. Ils peuvent donc être membres de la commission des finances, de l'industrie, de la culture ou de l'éducation (il y a en tout dix-neuf commissions). Suivant les dire des députés eux-mêmes, les commissions jouent un rôle essentiel, c'est là en effet que se fait, que se modèle le visage futur du pays. Ce qui se dit, ce qui se débat ensuite dans l'hémicycle est basé sur le résultat des travaux des diverses commissions.

Le premier juin prochain la Pologne se donnera une nouvelle Diète. Je suis convaincu que tous les Polonais, tant ceux de Pologne que ceux dispersés à travers le monde, lui souhaitent de continuer à travailler avec efficacité pour le bien-être de la Nation.

GAL.

Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

Auchel. Ol. Minier — Auchel 6:0. Mimo bardzo dobrej gry Tyry drużyna Auchel wywiozła pół tuzina bramek z występu gościnnego. W Ol. Minier wyróżnił się bramkarz Kamiński, a w ataku Butkiewicz.

Bethune. Bethune — Lens 0:4. Bramkarz Bachorz uratował przystojnie kilkakrotnie drużynę Lens przed utratą bramki. Najgroźniejszym dla niego przeciwnikiem był w ataku Bethune Palmowski. Juraszek z Lens był najlepszy na boisku. Zdobył on 2 bramki. Drużyna Lens prowadzi w tabeli honneur różnicą dwu punktów.

Oignies. Oignies — Tourcoing 2:6. Na terenie Tourcoing drużyna Oignies doznała najcięższej porażki w tym sezonie. Na poziomie w tym zespole był tylko bramkarz Kłopocki.

ZAPAŚNICTWO

Sallaumines. W ramach zawodów o mistrzostwo drużynowe Francji miejscowy zespół pokonał wysoko drużynę z Cuvelier. Zwycięstwa odnieśli Celmoński, Kruzel, Mroczek, Kamiński, Agaciński z AOS i Kłazewski, Niewada, Łowicki z CR. W tym spotkaniu wyróżnili się nadto Pieluka, Kowalczyk z CR oraz Karczyński, Jabłoński, Agaciński II, Przybylski, Łozanżczuk, Władarczyk, Stawiarski i Czeszewoński z AOS.

LEKKA ATLETYKA

Lievin. W czasie mityngu lekkoatletycznego organizowanego przez USAL Kosiada z SOB zajął miejsce 2 w rzucie dyskiem w kat. seniorów, Eliński z USAL był 7, a Wajda z USAL 8 w biegu na 3.000 m. Wichniarek w bardzo silnej konkurencji był 2 w biegu na 800 m. W kat. juniorów Babyłski z SOB wygrał bieg na 400 m w kat. kadetów. Górecki z SOB był 2 w skoku w dal. W tej kategorii Marciniak z SOB wygrał rzut dyskiem, a Nowacki rzut młotem. W kat. minimów wyróżnili się swoimi wynikami Bartkowiak i Budski.

ALPINIŚCI FRANCUSCY W TATRACH

Na zaproszenie Klubu Wysokogórskiego przebywała w kwietniu w Polsce 7-osobowa grupa alpinistów francuskich, zrzeszonych w Groupe Universitaire Montagne et Ski, a reprezentująca sekcję Aix-en-Provence.

Pod kierownictwem szefa grupy p. Marylise Espic francuscy alpinści zwiedzili kilka miast południowej Polski oraz Tatry Wysokie, gdzie przebywali w schronisku przy Morskim Oku. Stamtąd też odbywali liczne wycieczki, m.in. na przełęcz. Wrota Chałubińskiego, Kopę Mnichową i do Doliny Pięciu Stawów.

Polskie Tatry spodobały się francuskim alpinistom tak dalece, że postanowili odwiedzić je ponownie, i to podczas dłuższego pobytu.

Ze strony kolegów polskich opiekowali się francuskimi gośćmi członkowie Klubu Wysokogórskiego — A. Paczkowski i M. Papko. (K. K.)

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

CO ROKU W MAJU!

Epidemia ta występuje w Polsce od dwudziestu lat. Jej objawy są tak typowe, że nie trzeba być specjalistą lekarzem, by wydać prawidłową diagnozę. Co roku w początkach maja bakcyll kolarstwa atakuje społeczeństwo polskie. I to bez różnicy płci i wieku — od najmłodszych do najstarszych. Bakcyll ten sprawia, że w godzinach popołudniowych pustoszeją ulice, a pod głośnikami radiowymi i przed wystawami sklepów z telewizorami gromadzą się tłumy. Jest to najlepszym sygnałem, że ruszył WYŚCIG POKOJU.

Po raz pierwszy rozegrany na trasie z Pragi do Warszawy i jednocześnie z Warszawy do Pragi szybko przekształcił się w jedną z największych amatorskich imprez szosowych. Organizowany przez redakcję warszawskiej „Trybuny Ludu”, praskiego „Rudego Prava” i berlińskiej „Neues Deutschland” szybko stał się odskocznią do wielkiej kariery dla młodych talentowanych kolarzy. Bohaterowie tej wielkiej imprezy grają główne role i w mistrzostwach świata i w innych poważnych imprezach międzynarodowych.

KOLARSKIE SŁAWY

Wyścig Pokoju raz rozpoczyna się w Warszawie, raz w Pradze to znów w Berlinie. W roku bieżącym znacznie się w stolicy Polski, zakończy w Berlinie, a trasa nie będzie wiodła przez Pragę. Bez względu jednak na to, gdzie jest start i meta, długość trasy wynosi przeciętnie od 2.000 do 2.500 kilometrów.

Ile wspaniałych sukcesów, ile sportowych tragedii rozegrało się na szosach trzech zaprzyjaźnionych państw. To tu odnosił fantastyczne sukcesy Czechosłowak Jan Vesely, to właśnie w Wyścigu Pokoju zdobywał wielką sławę Gustaw Adolf Schur z NRD, a

także Czechosłowak Jan Smolik. Nie brakło też zwycięzców spośród zawodników innych krajów. Pamiętamy serię zwycięstw Duńczyków — Emborga, Pedersena i Olsena, Holendra Damena i sławnego później Anglika Iana Steala.

Francja i Belgia startowały niemal we wszystkich wyścigach. Postać niemal anegdotyczną, na stałe już związaną z Wyścigiem Pokoju, jest p. Lucien Acou, który niemal zawsze przywoził świetną, młodą drużynę. Zawsze odgrywała ona wielką rolę zarówno w klasyfikacji zespołowej, jak i indywidualnej. Niestety na osiągnięcie upragnionego celu nie starczało sił. I dopiero w roku 1967 p. Lucien Acou przeżył piękny dzień, gdy Maes stanął w Pradze na podium zwycięzców.

Rok wcześniej podobnie radosne chwile przeżywali Francuzi, którzy nie zawsze mieli powody do zadowolenia. Zwycięzcą Wyścigu Pokoju został w roku 1966 Bernard Guyot, o którym głośno jest obecnie w jego ojczyźnie. Był zresztą czas w początkach historii Wyścigu Pokoju, gdy z Francji startowały aż po trzy zespoły: reprezentacja amatorska tego kraju, zespół FSGT i drużyna Polonii francuskiej, a w niej takie nazwiska, jak bracia Klabiński, Stablewski i inni.

Polacy nie zanotowali wielu zwycięstw indywidualnych. Jedyne w roku 1956 zwyciężył Stanisław Królak, a drużynowo Polska triumfowała w ostatnich dwóch latach.

REKORDZIŚCI

Większość ludzi związanych z Wyścigiem Pokoju tworzy zgraną sporto-

wą rodzinę. Jednym z rekordzistów, a można ich znaleźć bez liku w różnych dziedzinach (od kolarzy zaczynając, a na pakowaczach bagażu kończąc), jest wspomniany już, bardzo w Polsce popularny p. Lucien Acou. Kilkanaście razy towarzyszył już kolarzom Belgii, a Polska tak mu się podobała, że kilkakrotnie przyjeżdżał na inne imprezy, a przede wszystkim na Tour de Pologne, czyli Wyścig Dookoła Polski. Bezkonkurencyjnym jednak rekordzistą jest red. Zygmunt Weiss, sprawozdawca kolarzki „Przeglądu Sportowego”, znanej gazety sportowej z Warszawy. „Zyzio”, gdyż tak go nazywają wszyscy przyjaciele i dobrzy znajomi, nie opuścił jeszcze ani jednego Wyścigu Pokoju, przekazując swe sprawozdania z dwudziestu i jednej trasy. Obecnie przygotowuje się do kolejnej podróży.

Wacław KORYCKI

7 DNI WAKACJI W POLSCE

Bardzo nam miło zakomunikować, że Rodacy z Francji i Belgii wykazali duże zainteresowanie „Rajdem Folkloru Polskiego”. Wynika to z napływających zgłoszeń, których termin upływa 15 maja. Ci więc, którzy jeszcze nie dopełnili tej formalności, mogą to szybko uczynić, przesyłając zgłoszenie pod adresem Polskiego Związku Motorowego, Warszawa, ul. Nowy Świat 35. Nie zdradzimy żadnej tajemnicy, jeżeli napiszemy, że w kilku listach, jakie nadeszły do organizatorów, Polacy z Francji i Belgii powiadomili, że informację o samochodowym „Rajdzie Folkloru Polskiego” zaczerpnęli z „Tygodnika Polskiego”.

Biurowy Turystyki Polskiego Związku Motorowego, Warszawa, ul. Marszałkowska 124, postanowiło dla tych uczestników Rajdu Folkloru Polskiego, którzy zechcą spędzić

w Kraju kilka dni urlopu, zorganizować atrakcyjne wczasy pod nazwą „7 DNI WAKACJI W POLSCE”. Propozycja pierwsza — WĘDKARSTWO I SPORTY WODNE — przewiduje pobyt na Mazurach, przysłówim raj wędkarzy i żeglarzy. Zakwaterowanie w miejscowości Stare Jabłonki koło Ostródy. W pobliżu można zwiedzić zamek w Malborku, Olsztyn i Grunwald. Propozycja druga — NA BURSZTYNOWEJ PŁAZY BAŁTYKU — z zamieszkaniem w uroczym miejscowości Jastrzębia Góra i z możliwością wycieczek do Gdyni, Sopotu i Gdańska, Wreszcie propozycja trzecia — ALPINISTYKA W TATRACH — przewiduje pobyt w Zakopanem i piękne wycieczki górskie. Zgłoszenia jak najszybciej należy nadesłać do Biura Turystyki PZM, Warszawa, ul. Marszałkowska 124. Ceny siedmiodniowego pobytu: 28 i 31,50 dolara USA.

LES AILES AU SERVICE DU BATIMENT



Pour la première fois dans l'histoire du bâtiment polonais, les ailes ont été mises au service de la construction. Il s'agit de l'occurrence, comme le prouve notre photo, d'hélicoptères transportant d'une manière beaucoup plus rapide et rentable des éléments préfabriqués vers le lieu de construction. Ce système, qui

jusqu'ici n'avait été appliqué qu'au cours de la construction de barrages ou de hautes cheminées, s'est avéré particulièrement efficace dans la construction urbaine car il permet de transporter des éléments de plusieurs tonnes sans causer d'embouteillage.

Des voyages gratuits de 10—12 jours en Pologne avec excursions dans les plus attrayantes régions du pays, des postes de radio, des produits de l'art populaire et d'autres prix de valeur vous sont offerts au

GRAND CONCOURS DU XXV ANNIVERSAIRE DE LA POLOGNE POPULAIRE

organisé par la Radio Polonaise, le bureau de voyages „ORBIS” et les lignes aériennes „LOT” à l'intention des auditeurs étrangers.

Ceux qui désirent participer à ce Concours doivent répondre au moins à une des questions suivantes:

- 1) Quand et dans quelles circonstances avez-vous, pour la première fois, pris notion de la Pologne?
- 2) Que vous évoque la Pologne? Un nom, une mélodie, un événement...
- 3) Quelle est l'information sur la Pologne qui au cours des 25 années écoulées vous a paru la plus intéressante et la plus importante?

Attention: La réponse à chacune des questions ne doit pas dépasser cent mots.

Les participants sont priés d'adresser leurs réponses jusqu'au 15 juin 1969 (le cachet la poste faisant foi) à: Polskie Radio, Warszawa 1, Pologne, P.O. Box 46, en indiquant sur l'enveloppe „Concours”.

Les résultats du Concours seront diffusés le 30 juin 1969 dans toutes les émissions de Radio Varsovie.

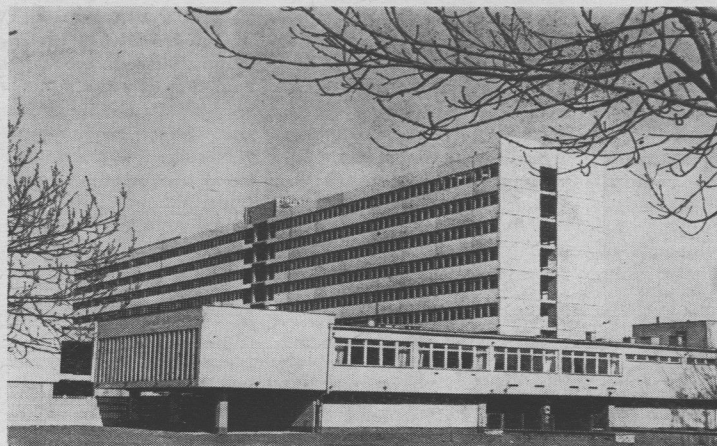
LA RADIO POLONAISE

Participez au Concours du XXV-ème anniversaire et faites connaître cette annonce à vos amis et connaissances.

Des nombreux prix attendent.

CONTRE LE CANCER

La ville de Łódź recevra d'ici peu un nouvel hôpital. Mais cela ne sera pas un hôpital comme les autres puisque ses médecins seront presque uniquement des spécialistes dans le domaine de la lutte contre le cancer. Ce centre anticancéreux, qui sera terminé d'ici environ deux ans, aura à sa disposition tous les instruments ultramodernes indispensables à ce combat que mène la médecine contre un des maux les plus terribles. Il y aura entre autres trois „bombes” — deux au cobalt et une au césium — dont l'efficacité a déjà été prouvée dans la lutte contre les tumeurs malignes. Le centre



anticancéreux de Łódź est construit par les services publics de santé qui couvrent

les frais se montant à plus de cent cinquante millions de zlotys.



CARAVANE FLOTTANTE

L'idée de bâtir une caravane flottante est venue aux travailleurs d'une petite entreprise de menuiserie de la ville d'Ostróda. De l'idée à la réalisation, il n'y avait qu'un pas qui a été rapidement franchi. Le prototype a été ensuite mis à l'épreuve (Ostróda est située près des grands lacs de Mazurie), les résultats furent plus que satisfaisants ce qui permis de se mettre immédiatement au travail. C'est ainsi que la caravane flottante a vu le jour et est actuellement fabriquée à une échelle semi-industrielle. Il s'agit, comme on peut le voir sur notre photo, d'une espèce de barque plate à fond métallisé sur laquelle est posée quelque chose ressemblant à la classique caravane de tourisme. Cette „coquille” comprend un salon de séjour, transformable le cas échéant en salle à coucher, une petite cuisine et un bar. Le toit peut servir de plage. Cette caravane, que l'industrie polonaise du bois commence à exporter, est idéale pour les amateurs de pêche à la ligne et pour tous ceux aimant passer leur week-end au bord de l'eau.

ESCROC OU TIMBRE?

L'ingéniosité des escrocs a souvent fait rêver les honnêtes gens, mieux même — il n'est pas rare de percevoir une note d'admiration dans la relation d'une escroquerie, même si cette relation est due à quelqu'un n'ayant jamais eu maille à partir avec la justice. Mais il y a de ces escroqueries qui frisent la folie ou l'incitation au crime. C'est par exemple le cas de Herr Herbert Adler qui se proclame „président de la République de Dantzig” et chef du „Gouvernement d'Etat de la République de Dantzig” (Staatsregierung der Republik Danzig). Certain lecteur pourrait dire ici que ce n'est pas la première fois que quelqu'un se proclame chef d'un Etat d'uniquement à sa fantaisie plus ou moins malade (la Pologne d'avant la guerre a connu plusieurs „rois” et nombreux sont à travers le monde les chefs d'Etats d'opérette). Seulement, cette fois-ci, le „président” Adler se prend terriblement au sérieux, mieux même — il a commencé à organiser son „Etat” et à lui donner un aspect matériel sous formes de ... timbres-poste.

Il y a quelques mois de cela firent leur apparition sur le marché philatélique d'Allemagne fédérale et de certains pays scandinaves les premiers timbres de la „République de Dantzig”. La réaction de la majorité des collectionneurs fut unanime

— ces timbres furent considérés comme des pièces fausses n'ayant aucune valeur. On pourrait en rester là. Seulement cette histoire légèrement loufoque a un fond de teinte plutôt ... brunâtre. Elle n'est possible qu'en fonction d'une certaine situation politique. Car Herr Herbert Adler est citoyen ouest-allemand et son initiative n'est pas uniquement celle d'un escroc ou d'un timbré mais de quelqu'un ayant l'appui politique des milieux revanchards pour lesquels tous les moyens sont bons. Même les faux timbres.

EN BREF DE POLOGNE

● Le Conseil d'Etat, de la République Populaire de Pologne a décoré par l'intermédiaire du Consul général de Pologne en France plusieurs citoyens français sous les ordres desquels ont combattu des Polonais dans les rangs de la Résistance. Ont été décorés: MM. Roland Planque, Stefan Czech, Jean Mitrochine, Alphonse Etandart, Marc Wosiński, Jean Allainmat.

● La Régie nationale Renault a envoyé en Pologne cinq automobiles qui ont été remises à des coureurs polonais participant aux grands rallyes internationaux. Il s'agit de quatre Renault Gordini et nographie t Dactylographie.

● Les championnats du monde de dactylographie

auront lieu à Varsovie au début du mois d'août. Ces championnats verront la participation de dactylos des 22 pays membres de la Fédération internationale de Sténographie et Dactylographie.

● Les bateaux de pêche et de commerce polonais ont été les seuls à être décorés d'une médaille d'or, et cela malgré la participation de nombreuses firmes de réputation mondiale, à l'exposition maritime internationale organisée à Buenos Aires.

● La presse britannique annonce que la résidence de Stanisław Radziwiłł de Turville Heath a été détruite à la suite d'un incendie.

CZYTELNIKOM „Tygodnika” znana była dobrze postać kanonika **Feliksa KIRA**, deputowanego i seniora Zgromadzenia Narodowego. Ten prawdziwy Burgundczyk, mer Dijon — stolicy tego regionu, wspominał niejednokrotnie, że jest Polakiem z pochodzenia. Lubił przy tym Polaków, odwiedzał Polskę i pragnął doprowadzić do skutku jumelage pomiędzy Dijon a Krakowem.

Niewątpliwie wśród zbiorów pamiątek kanonika Kira znajdowały się upominki, które otrzymał od Polaków i w Dijon, i w Polsce, zwłaszcza podczas jego ostatniego pobytu w Kra-

owie i Warszawie. Wiem, że zachował wśród nich piękną książkę o Krakowie, którą wręczyłem mu osobiście podczas przyjęcia na merostwie w Dijon w dniu, kiedy wysunąłem po raz pierwszy projekt jumelage'u Dijon — Kraków. Przechowywał również w swej bibliotece wszystkie numery „Tygodnika”, w których zamieszczone zostały wywiady z nim i jego wypowiedzi. Nieraz przyjmowany byłem przez kanonika Kira na merostwie i zawsze podczas tych spotkań zwracał się do mnie z wielką serdecznością, zachęcał mnie do dalszej pracy nad zacieśnieniem przyjaźni polsko-francuskiej na naszym terenie i nazywał mnie „le bourguignon de Cracovie”.



Komitet burgundzki „Odry-Nysy” podczas jednej z wizyt u kanonika Kira

Pamiętki po Kanoniku Kirze



Licytacja „Pantera”, dzieło rzeźbiarza burgundzkiego Pompon, przyjaciela zmarłego mera, sprzedana została za 7.800 F

Podkreślić trzeba również, że nasz mer był wielkim przyjacielem i opiekunem naszego komitetu Stowarzyszenia „Odra-Nysa”. Brał udział w organizowanych przez nas imprezach, godził się przyjąć przewodnictwo honorowe nad nimi, był pierwszym, który wpisał się do złotej księgi Stowarzyszenia.

Ostatnio odbywała się w Dijon sprzedaż drogą licytacji wszystkich pozostawionych przez zmarłego mera pamiątek i dzieł sztuki. Styłowe meble, fajanse i porcelana, brązy, obrazy osiągały na licytacji bardzo wysokie sumy. Nie sprzedawano książek i nie widziałem pamiątek polskich kanonika. Jeśli chodzi o odznaczenia, których otrzymał bardzo wiele i wśród których były odznaczenia polskie, cała ich kolekcja przekazana została zgodnie z wolą kanonika Kira merostwu Alise-Sainte-Reine.

B. ROZENBERG

Dijon

Wzruszająca uroczystość w Houdain

DRODZY GOSCIE! Spiewacy i śpiewaczki! Jeśli dziś postanowiłem zebrać całą naszą brać śpiewaczą, to dlatego, że dobrze jest zgromadzić od czasu do czasu naszą wielką rodzinę i razem zastanowić się nad pracą...

...Nasze Koło istnieje już prawie pięćdziesiąt lat (...) Dla nas Polska nie jest czczym słowem; jest to ziemia, z którą łączą nas serdeczne więzy, ziemia, z której zły los wypędził naszych przodków, ziemia przepięknie opiewana przez polskich poetów i pisarzy...

...My staramy się krzycić tu, na obczyźnie, zamówienie do pieśni polskiej, do mowy polskiej i do tradycji polskich. Każdy dobrze wie, że to nie jest łatwa sprawa tak po naszymu, po polsku pracować społecznie, bowiem często spotykamy się ze zobojętnieniem na sprawy polskie. Ale każdy wie także i o tym, że choć nasze Koło liczy już prawie pół wieku egzystencji, to jednak żyje ono i rozwija się nadal. Najlepszym tego dowodem jest nasza młodzież. Oni — młodzi — poniosą dalej nasz sztandar — sztandar, na którym widnie-

je wizerunek jednego z największych Polaków... — tak otwierał uroczystość wręczenia medali zasłużonym członkom Chóru im. Kościuszki w Houdain (Pas-de-Calais) prezes tej prawdziwej placówki polskości p. Stanisław Szewczyk.

Wzruszająca ta uroczystość odbyła się w polskiej sali p. Pawłowskiej (wdowie po dawnym honorowym prezesie Chóru im. Kościuszki). Medale otrzymali: aktualny honorowy prezes, mający poza sobą 45 lat pracy społeczno-kulturalnej p. Tadeusz Jankowski, śpiewający w chórze od przeszło 37 już lat p. Jan Gaj, skarbniczka Chóru p. Halina Reymann, która śpiewa od 25 lat, oraz utalentowany dyrygent polskiej orkiestry „Echo” p. Aleksander Słomiński. Wręczył je zasłużonemu Rodakom konsul PRL w Lille p. Ryszard Korczewski.

W przemówieniu swoim konsul Korczewski podkreślił m. in., że pięćdziesięciolecie Chóru im. Kościuszki zbiega się z pięćdziesięcioleciem odzyskania przez Polskę niepodległości, i wyraził zarządowi i wszystkim członkom Chóru wdzięczność za trud, jaki wkładali i nadal wkładają w pracę nad propagowaniem we Francji pieśni i poezji polskiej i w wychowywanie młodzieży w duchu przywiązania do Kraju ojców i dziadków. Do obecnej na sali młodzieży konsul powiedział m. in.: „Jest faktem bezspornym, że każdy i każda z Was ma dwie ojczyzny. Francja, kraj w którym się urodziliście, i Polska, Kraj Waszych przodków. O Waszym przywiązaniu do tego bliskiego Wam Kraju wymownie świadczy to, że mówicie, tańczycie i śpiewacie po polsku; świadczy o nim także i fakt, że odwiedzacie Polskę, że korespondujecie z młodymi Rodakami w Kraju i wymieniacie z nimi książki i płyty...”

Następnie konsul Korczewski zwrócił się do pp. Jankowskiego, Gaja, Słomińskiego i do p. Reymannowej: „Mam dzisiaj zaszczyt wręczyć odznaczenia ludziom wyjątkowo wprost zasłużonym — powiedział. — Jesteście przecież chlubą Chóru im. Kościuszki, a chór ten jest jednym z tych nielicznych polskich kół śpiewu na terenie Francji, które dzięki dzielności i poświęceniu swoich kierowników i wszystkich swoich członków nie poszły

w rozsypkę. Dzięki Wam pieśń polska rozbrzmiewa we Francji po dziś dzień. Dzięki Wam żyje po dziś dzień we Francji mowa polska. W imieniu władz polskich pragnę jak najgoręcej Wam podziękować za to wszystko, co zrobiliście dla polskości i dla Polski w ogóle”.

Odpowiedział konsulowi p. Tadeusz Jankowski: „Nigdy nie myśleliśmy o honorach, zaszczytach i odznaczeniach. Nie dla złota się pracuje. Pracowaliśmy i dalej pracujemy dla Polski. Celem naszym było i jest krzewienie polskości i znajomości mowy polskiej. Taka była moja zasada, gdy wiele lat temu zacząłem śpiewać pieśni polskie w Westfalii, i taka jest moja zasada w chwili obecnej. Taka placówka kulturalna, jak ta, którą mamy tutaj w Houdain, nie powinna zginąć. Ja zawsze walczyłem o utrzymanie polskości i gotów jestem dalej służyć tej wielkiej sprawie. Żyłem dla polskości i nadal pragnę dla niej żyć” — mówił ze łzami w oczach honorowy prezes Chóru.

W dalszej części swojego przemówienia p. Jankowski złożył hołd pamięci dawnego honorowego prezesa Chóru, gorącego patrioty i dużego formatu działacza — p. Pawłowskiego.

Po p. Jankowskim zabrał głos zaproszony na uroczystość sekretarz Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Ignacy Flaczyński: „Dumny jestem z tego, że mieszkam w Houdain, tym jedynym w swoim rodzaju ośrodku polskości i przyjaźni francusko-polskiej w naszym departamencie — powiedział m. in. p. Flaczyński. — Dumny jestem, że sąsiaduję z ludźmi tak zasłużonymi, tak bezinteresownymi, tak oddanymi wielkiej sprawie krzewienia kultury polskiej, jak pani Reymann i panowie Jankowski, Gaj i Słomiński”. Sekretarz „France-Pologne” przypomniał również obecnym, że Houdain wzbogaciło się ostatnio o bibliotekę polską.

Po przemówieniu p. Flaczyńskiego rozpoczęła się część artystyczna. Produkcją się zarówno sam Chór im. Kościuszki, jak i istniejący przy Chórze młodzieżowy zespół folklorystyczny.

Na tej miłej i udanej uroczystości obecnych było sześćdziesiąt osób.

ODZNACZENIE ZASŁUŻONYCH

— Polska pragnie złożyć hołd kombatantom, którzy walczyli za wspólną sprawę Francji i Polski. Bohaterska walka kombatantów francuskich i polskich stworzyła wspaniałe karty historii, mówiące o przyjaźni obu narodów. Wiemy, ilu Polaków opuściło swój Kraj, aby osiedlić się i pracować we Francji, a potem walczyć ramię przy ramieniu ze wspólnym wrogiem. Gdy jesteśmy w Arras, w Cytadeli, odcytujemy ze wzruszeniem tyle nazwisk polskich na tablicach upamiętniających śmierć bohaterów. Przyjaźń polsko-francuska szczególnie żywa jest w rejonie północnej Francji, gdzie tylu ludzi z Polski osiedliło się i tylu spośród nich przelewało krew w obronie Kraju przed niemieckim najazdem. Dzień dzisiejszy jest wielkim świętem przyjaźni Polaków i Francuzów.



Kombatanci w chwili po dekoracji. Od prawej pp.: Marcin Wosiński, Stefan Czech, Jean Allainmat, Rolland Planque, Alphonse Etandart i Jean Mitrochine



P. Jean Mitrochine z małżonką, który jako 18-letni chłopiec poszedł do partyzantki i odegrał bardzo ważną rolę we francuskim Ruchu Oporu



P. Rolland Planque, przewodniczący związku b. kombatantów departamentu Pas-de-Calais (po lewej) w rozmowie z konsulem R. Korczewskim



Porucznik Alphonse Etandart, dowódca 31 kompanii, w rozmowie z attaché wojskowym Ambasady płk Lewko



Po zakończeniu dekoracji zasłużonych kombatantów konsul generalny p. Tadeusz Wegner wygłosił przemówienie

MOWIŁ to konsul generalny PRL w Lille p. Tadeusz Wegner po dokonaniu dekoracji kombatantów zasłużonych w walce o wolność Francji i Polski. Na uroczystości, która odbywała się w Konsulacie Generalnym w Lille, obecny był p. Pastermans — dyrektor okręgowy Ministerstwa b. kombatantów, reprezentujący prefekta regionu p. Pierre Dumont, p. Marthe Desrumau — b. deputowana, zasłużona z lat wojny działaczka Ruchu Oporu, członek Zarządu Association Nationale des Anciens Combattants et Résistants, p. Aleksy Krakowiak — sekretarz generalny Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, pp. René Laly i Roger Legrand — przewodniczący komitetów departamentalnych Stowarzyszenia „France-Pologne”, p. Eugène Thiémé — pułkownik „Michel” — zasłużony dowódca Ruchu Oporu w rejonie północnej Francji, prof. Erpeldinger — również zasłużony dowódca z lat konspiracji i wiele innych osobistości.

Krzyżem Partyzanckim odznaczony został p. Rolland Planque — przewodniczący związku Anciens Combattants de la Résistance departamentu Pas-de-Calais, od lat przyjaciel Polski, który miał pod swymi rozkazami w czasie wojny wielu Polaków. Jako inżynier-górnik przyczynia się p. Planque obecnie do nawiązywania kontaktów zawodowych pomiędzy Polską a Francją, kontaktów kulturalnych i do ożywienia działalności Stowarzyszenia „France-Pologne”.

P. Stefan Czech — robotnik, kotlarz z Saint-Amand-les-Eaux, który w r. 1939 wstąpił do Armii gen. Sikorskiego i walczył jako żołnierz 6 kompanii 3 pułku piechoty I Dywizji w departamentach Moselle, Meurthe-et-Moselle, był ranny, wzięty do niewoli i dwukrotnie próbował ucieczki ze stalagu, otrzymał Medal Zwycięstwa i Wolności 1945.

Krzyż Walecznych przyznano p. Jean Mitrochine, który od 18 roku życia był w partyzantce, walczył ramię w ramię z Polakami i w różnych trudnych sytuacjach, jakie stwarzała wojna, ratował im życie. Akcje p. Mitrochine ułatwiała znajomość języka polskiego, którą zachował do dzisiaj.

Uczestnikowi akcji konspiracyjnych i walk w okresie powstania w Wielkopolsce w r. 1918—1919 p. Marcinowi Wosińskiemu wręczony został Wielkopolski Krzyż Powstańczy. Wcześniej wciągnięty do tajnej roboty, p. Wosiński dokonał szeregu niebezpiecznych akcji sabotażowych, zaopatrując powstańców w broń i sprzęt wojskowy.

P. Alphonse Etandart — porucznik, dowodził 31 kompanią, w której znajdowało się obok Francuzów wielu Polaków, Holendrów i Rosjan. Za wybitne zasługi położone na polu chwały odznaczony był p. Etandart Croix de Guerre, Médaille de la Résistance, Médaille des Evadés, Croix des Partisans Français, jak również szeregiem odznaczeń radzieckich, amerykańskich i angielskich. Polska przyznała mu Krzyż Walecznych. P. Etandart jest kierownikiem odlewni należącej do jego towarzysza broni p. Mitrochine.

Po wręczeniu tych pięciu odznaczeń przez konsula generalnego T. Wegnera, przyznanych przez Radę Państwa, attaché wojskowy Ambasady PRL w Paryżu — pułkownik Adam Lewko dokonał dekoracji p. Jean Allainmat Medalem za Udział w Walkach o Berlin, przyznany zasłużonemu żołnierzowi przez polskie Ministerstwo Obrony Narodowej.

P. Jean Allainmat przebywał w obozie jeńców na terenie Polski. Po wyzwoleniu obozu przez Armię Czerwoną zgłosił się p. Allainmat jako ochotnik do I Armii Wojska Polskiego. Wraz z nią odbył szlak bojowy aż do Berlina jako żołnierz polski, w polskim mundurze. Za wzorową służbę odznaczony został pochwałą naczelnego dowódcy Wojska Polskiego, ówczesnego generała Roli-Zymierskiego.

— Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że Polska przyznała nam tak wysokie odznaczenia — oświadczył „Tygodnikowi” porucznik Alphonse Etandart. — Pragnę tą drogą w imieniu własnym i w imieniu moich kolegów i żołnierzy podziękować Władzom Polskim za ten wzruszający dowód pamięci o nas, żołnierzach, którzy wspólnie walczyli o wolność swych krajów.

Uroczystość w salonach Konsulatu Generalnego w Lille upłynęła w bardzo serdecznej atmosferze przyjaźni i solidarności kombatanciej. Obecnych było na niej bardzo wiele osobistości, które już w poprzednich latach otrzymały odznaczenia polskie. Uroczystość zakończyła się przyjęciem.

CZY CZŁOWIEK MOŻE ROSNAĆ PO CZTERDZIESTCE

Rano, po „uczciwie” przespanej nocy, jesteśmy wyżsi niż wieczorem. Ludzie, którzy przebyli gripę „hong-kong” w łóżku, wstawali czasem po trzech dniach z poczuciem, iż „urośli”. Zjawisko to, choć wydaje się, że leży w sferze przypuszczeń i sugestii, jest rzeczą całkowicie naturalną. Codzienny wysiłek, długotrwałe przebywanie w jednej pozycji — stojącej czy siedzącej — wywierają wpływ na nasz układ kostny, powodując m. in. ściśnięcie, sprasowanie miękkich części kręgosłupa, który porównać można z wielką, precyzyjną sprężyną, poddawaną dużym i systematycznym naciskom. W czasie wypoczynku sprężyna ta ulega odkształceniom, powodując wydłużenie naszego ciała.

Zjawisko to nie nosi w sobie żadnych cech nadnaturalnych, chociaż informacja, iż człowiek, który przekroczył ćwierćwiecze swego życia, może nadal rosnać, wydaje się być co najmniej zaskakujące. Tymczasem — jak wskazują liczne badania przeprowadzone za granicą — człowiek może rosnać co najmniej do lat czterdziestu. Jedynym i podsta-

wowym warunkiem są tu ćwiczenia gimnastyczne.

Wśród wielu aparatów przystosowanych do tych ćwiczeń, największą popularność zdobyło sobie francuskie urządzenie pod nazwą „Super-Stalto” — które, jak twierdzą jego producenci — pozwala na podwyższenie wzrostu w granicach od 3 do 16 cm. Urządzenie to, wyposażone w specjalną regulację uwzględniającą m. in. wzrost i wagę ćwiczącego — wypróbowane zostało już w ok. 300 tys. wypadków, dając niemal z reguły zadowalające wyniki.

Aparat „Super-Stalto”, produkcji francuskiego Instytutu Ortopedyczno-Estetycznego w Paryżu — pozwala nie tylko na odpowiednią „korektę” wzrostu i postawy (eliminując krzywizny kręgosłupa m. in. u kobiet noszących wysokie obcasy), lecz również likwidację otyłości, rozszerzenie torsu, wydłużenie nóg itp.

Choć przeprowadzanie odpowiednich korekt wzrostu jest jedną z form wielkiego „businessu”, ostatecznie każdy z nas (z nielicznymi wyjątkami) wolałby być o kilka centymetrów wyższy...

Wymieniamy korespondencję

JERZY KOSTRO — Białystok, ul. Skorupska 4a m 2 — pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Ma 21 lat i jest studentem. Zna język francuski, korespondencja pomogłaby mu do lepszego opanowania tego języka. Chciałby korespondować na tematy interesujące młodzież.

MIECZYSLAW TROJNAR — Sanok, ul. Piastowska 17, woj. rzeszowski — lat 17, chciałby korespondować z młodzieżą polonijną. Interesuje się geografią, morzem, sportem i muzyką. Chętnie wymieni znaczki pocztowe i widokówki.

DANUTA HUNIA — Krosno n/Wisła, ul. Rynek 13 — chciałaby korespondować z młodzieżą na temat filmu, sportu, zespołów big-beatowych, aktorów i modeli. Oczekuje na listy.

BOGUSŁAWA GRZĄDZIEL — Katowice 8, ul. Koszyców 17 m 2 — interesuje się życiem młodzieży francuskiej i chętnie nawiązałaby korespondencję na temat jej zainteresowań, nauki i zabaw. Odpowie na każdy otrzymany list.

PIOTR ASPERSKI — Kalisz, ul. Łazienna 1 m 4 — pragnie korespondować z młodzieżą z Francji i Belgii w celu wymiany płyt. Jego zainteresowania to muzyka, sport, numizmatyka. Zbie-

ra również znaczki pocztowe i widokówki. Ma lat 18 i oczekuje na listy od swoich rówieśników.

WIESŁAW PAJOR — Częstochowa, ul. Sobieskiego 76/78 m 33 — już od dawna pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną. Ma 17 lat i jest uczniem liceum ogólnokształcącego. Uczy się obecnie języka francuskiego, interesuje się muzyką młodzieżową. Zbiera widokówki i płyty gramofonowe.

LEON KULA — Jankowice, ul. Górnicza 18, woj. katowickie — bardzo chciałby korespondować z młodzieżą polonijną.

JERZY STEFAŃSKI — Łódź 11, ul. DREWOWSKA 5 m 18 — prosi o zamieszczenie jego adresu w TP w celu nawiązania korespondencji z młodzieżą z Francji i Belgii. Ma lat 19 i od niedawna pracuje zawodowo. Interesuje się geografią i sportem. Zbiera także widokówki, które chętnie wymieni ze swoimi ewentualnymi korespondentami. Redakcja ze swej strony zyczęć D. Stefanowi dużo listów.

MALGORZATA RODZAJ — Grudziądz, ul. Lotnicza 3 m 33 — lat 17, uczennica liceum ekonomicznego. Interesuje się muzyką big-beatowa. Zbiera foty aktorów i widokówki, chciałaby korespondować z Rodakami z Francji i Belgii.

BIURO
PODRÓŻY

TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS” licencja 132
22, rue du 4 Septembre — PARIS II - ème tél. 742-77-40
49, av. de l'Opéra — PARIS II - ème tél. 742-47-39
(métro: OPERA)

organizuje wyjazdy do Polski:
Koleją dwa razy w tygodniu,
pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)
z PARYŻA, LILLE oraz METZU do POZNANIA,
WROCLAWIA, KATOWIC i KRAKOWA

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés payés”, „Famille nombreuse” etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

Przy wyjeździe do rodzin dnia 30 lipca „TRANSTOURS” organizuje 5-dniowe zwiedzanie Polski, co zwalnia z kupna bonów i wszelkich formalności dewizowych.

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS
oraz nasi korespondenci terenowi

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

La semaine des Jeunes



* Il fallait s'y attendre! Comme il m'arrive fréquemment de citer des poètes français et polonais, voici qu'un garçon — Jean-François R. de Nancy, c'est ainsi qu'il a signé sa lettre — m'écrivit pour me dire qu'il me soupçonne d'être constamment enfoncée dans de savantes lectures et pour me faire grief de ne pas m'intéresser au sport. „Nous vivons trop dans les livres et pas assez dans la nature” — affirme-t-il. Il en a bien sûr parfaitement le droit. Mais moi, je ne partage pas tout à fait son avis: il me semble que s'il est vrai que nous ne vivons pas assez dans la nature, il ne l'est pas moins que nous ne vivons

pas assez dans les livres aussi. Nous aurons certainement encore l'occasion de reparler de cet important problème. Pour le moment, permettez-moi de m'indigner.

Pas sportive? Moi? La plaisanterie est un peu forte! Ça, par exemple! Ce qu'il faut entendre! Moi qui suis leste comme une gazelle! Moi qui suis membre d'un groupe folklorique! S'il n'a pas peur, que Jean-François R. vienne donc courir un cent mètres ou même un huit cents mètres — je lui laisse choix — avec moi. Non mais des fois! Je ne dis pas ça pour me vanter. Je sais bien que je n'ai rien d'une championne olympique, mais ça ne veut pas dire que je suis une empotée! Comment a-t-il pu penser que „je hais le mouvement qui déplace les lignes”, Jean-François? Je suis une fille moderne, moi. Comme toutes les filles aujourd'hui, je suis une sportive. Mon correspondant croirait-il donc que l'amour des lettres, de la musique et de l'art en général exclut celui du sport? S'il en est ainsi, qu'il apprenne qu'il se fourvoie. Depuis plusieurs décennies, le sport nourrit l'imagination et de quantité de romanciers et de poètes, tant français que polo-

nais; depuis nombre d'années, un excellent romancier, Antoine Blondin (l'auteur d'„Un signe en hiver”), suit assiduellement le Tour de France (C'est mon occupation préférée” — dit-il); les littéraires d'aujourd'hui ne se font plus un point d'honneur d'être nuls en sport, etc. Ce ne sont pas des mots vides de sens. A preuve que moi qui suis une littéraire, eh bien, je consacrerai tout mon prochain papier au sport — non seulement pour satisfaire Jean-François R., mais aussi pour mon propre plaisir.

En attendant, il faut que je repare littérature, ou plutôt traductions. Je viens en effet de recevoir plusieurs lettres dans lesquelles on me dit à peu près ceci: „Martine, tu nous entretiens de la Pologne et des écrivains polonais, c'est bien, c'est intéressant (merci!), ça nous donne envie de lire des livres sur la Pologne et des ouvrages d'auteurs polonais. Pourrais-tu nous en signaler quelques-uns? Mais nous voudrions des ouvrages, français ou traduits en français, car nous ne connaissons pas le polonais”.

Bien sûr que je peux. Voyons voir. Qu'est-ce que je vais vous recommander? Ça y est, j'y suis. Il y a d'abord le numéro spécial de la revue

LA CORRESPONDANCE DE MARTINE

parisienne „Europe” de juillet-août 1960 consacré à la littérature polonaise. Je pense que vous pouvez encore vous le procurer en écrivant à la revue (21, rue de Richelieu, Paris 1er). Cette publication donne une bonne vue d'ensemble des lettres polonaises contemporaines. Il y a l'„Anthologie de la Poésie polonaise” parue en 1965 aux éditions de Seuil. Il y a aussi „La Poupée” de Bolesław Prus — l'un des plus grands romans non seulement polonais, mais européens — qui a été publiée par les éditions Del Duca; „Le monde de Pierre”, un livre bouleversant sur l'univers concentrationnaire dont l'auteur, Tadeusz Borowski, a été comparé par un critique français à Rimbaud et qui, si je ne me leurre, a été édité par Calmann-Lévy; „Le Bréviaire des Robots”, „Solaris”, „Cybériade” — excellents livres de science-fiction de Stanisław Lem (éditions Denoël)... Quant aux ouvrages généraux, je citerai l'„Histoire de la Pologne” du professeur Antoine Jobert (collection „Que sais-je?”) et „Pologne — réalités et problèmes”, ouvrage édité à Varsovie par les Editions Scientifiques de Pologne et dont je vous ai déjà dit du bien dans mon papier de Pâques.

Pour ce qui est de ce dernier livre, je pense que vous pouvez le commander à la „Boutique Polonaise” (25, rue Drouot, Paris 9ème). Vous connaissez la „Boutique Polonaise”? En ce qui me concerne, j'y ai fait un saut lors de mon dernier voyage à Paris. C'est jolii tout plein; c'est, si vous voulez, une petite Pologne, une Pologne miniature. On peut y acheter de magnifiques découpages en papier coloré, des peintures sur verre, des tapisseries, des poteries, et puis aussi disques et des livres. Parmi les livres que j'y ai feuilletés, il en est un qui à mon avis devrait se trouver entre les mains de tous les jeunes d'origine polonaise: c'est „Apprenons le polonais”, de Janina Dembowska et Henryk Martyniak. Comme il ne coûte que dix francs (nouveaux, bien sûr), ma mère me l'a payé. Elle a vraiment été bien inspirée! Je vous assure que si vous achetez ce livre (et si vous y mettez de la bonne volonté), je n'aurai bientôt plus besoin de vous entortiller d'acheter des traductions, car dans une dizaine de mois, vous pourrez lire les auteurs polonais dans le texte!

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

dla dziewcząt i kobiet • dla dziewcząt

„ROZWÓJ”
ZDOBYWCĄ
MEDALI

Niejednej Francuzce i Polce przebywającej w Polsce przypadła do gustu tamtejsze wyroby skórzane. Szczególny zachwyty pań wzbudzały zwykle piękne torebki z miękkiej skóry, które zawsze są eleganckie i modne. Na tegorocznych Targach Krajowych „Wiosna 1969” zaprezentowane tu dwie torebki damskie zdobyły srebrne medale. Warto więc podać producenta-laureata, którym okazała się Spółdzielnia Pracy „Rozwój” w Warszawie. Niebawem powinny być one do nabycia w sklepach wyrobów skórzanych w wielu miastach Kraju.

APTEKARSKIE
RODZEŃSTWO

P. Wanda Konop otrzymała w maju 1968 r. dyplom Bachelor of Science in Pharmacy. P. Wanda rozpoczęła naukę w Winnipeg, gdzie ukończyła 8 stopień, a także uczyła się języka polskiego w Polskiej Wieczorowej Szkole. Następnie uczęszczała do Akademii St. Mary's w Winnipeg, aby móc kontynuować dalsze studia farmaceutyczne na Uniwersytecie Manitoby, uwieńczone otrzymaniem dyplomu Bachelor of Science in Pharmacy.

Bezpośrednio potem p. Wanda przeniósł się do Toronto, gdzie w tamtejszym Uniwersytecie złożyła egzaminy PEPC, upoważniające ją do wykonywania pracy i praktyki farmaceutycznej we wszystkich prowincjach Kanady. P. Wanda Konop pracuje obecnie zawodowo u swego brata Tadeusza (w jego aptece w Toronto), który jako pierwszy Polak otrzymał dyplom farmaceutyczny na Uniwersytecie Manitoby.

Sukcesy naukowe rodzeństwa są wynikiem starannego wychowania rodziców, którzy przebywali w Kanadzie od 1927 r. nie zapomniał języka polskiego i przekazali jego znajomość swoim dzieciom.

CZY BÓB LECZY
CHOROBE PARKINSONA?

W Miami na Florydzie odkryto nowy lek przeciwdziałający chorobie Parkinsona. Jest to ekstrakt z bobu, który już pomyślnie przeszedł pierwsze próby. Ponad połowa pacjentów eksperymentalnego programu odczuła istotną poprawę. Choroba Parkinsona powodująca zwyrodnienia tych odinków mózgu, które były objęte stanem zapalnym w nagminnym zapaleniu mózgu.

Według informacji odkrywcy — nowy ekstrakt jest chemicznie prawie identyczny z syntetycznym medykamentem „DOPA”, któremu na podstawie licznych prób w USA i innych krajach przyswoiło się wartościowe i godne uwagi sukcesy w leczeniu parkinsonizmu, jest on jednak o wiele droższy niż ekstrakt z bobu. Nie nie ujmując osiągnięciom nowatorskim w Miami — trzeba jednak sprawdzić na podstawie doświadczeń, czy dalsze badania wykazały, że bób może przynieść ostateczne rozwiązanie w terapii choroby Parkinsona, a zwrot „dać mu bobu” znaleźć się może na receptach lekarskich.

NOWORODKI MATEK PALĄCYCH
SĄ MNIEJSZE

W uniwersyteckiej klinice kobiecej we Freiburgu (NRF) badano przez cały rok stadium rozwoju noworodków kobiet niepalących i noworodków matek, które paliły przez cały czas ciąży. Stwierdzono przy tym, że przeciętnie dziecko kobiet palących jest przy urodzeniu o 482,3 grama lżejsze i o 2 cm mniejsze niż niemowlęta matek niepalących.

Dalej — stwierdzono ścisłą zależność między ilością wypalanych papierosów a wagą i wielkością nowo narodzonego dziecka. Przy 5 papierosach dziennie ciężar dziecka wynosił 3.230,0 grama, a długość 49,61 cm, przy 5 do 10 wypalonych papierosach dziennie — 2.943,5 grama i 48,76 cm, natomiast jeśli w czasie ciąży matka wypalała ponad 15 papierosów na dzień, jej dziecko ważyło przy urodzeniu 2.648,4 grama i miało 47,76 cm długości.

Przyczynę opóźnienia w rozwoju płodu widzą lekarze w niedostatecznym dopływie tlenu do organizmu dziecka oraz w zakłóceniach w wymianie materii między matką a płodem, a więc w chronicznym niedożywieniu. Niedostateczna podaż tlenu powstaje wskutek tego, że przy paleniu wchłania się tlenek węgla.

Z kolei nikotyna, która z dymem papierosowym dostaje się do organizmu, ma ujemny wpływ na naczynia włoskowate, a tym samym na wymianę materii. Ponadto

ŻARÓWKA — ABAŻUR

W Instytucie Wzornictwa Przemysłowego zaprojektowano żarówki, które nie wymagają abażurów. Wytwarzane są one ze szkła mlecznego, chroniącego wzrok przed rażącym światłem, a jednocześnie ich zróżnicowane kształty stanowią ładną dekorację mieszkań. Produkcję żarówek podejmą warszawskie Zakłady im. Róży Luksemburg.

to wpływa hamująco na enzymy, działa na układ wegetatywny i na macicę. Następstwem tego są komplikacje podczas ciąży, które — jak to wykazały obserwacje przeprowadzone we Freiburgu — występują u kobiet palących trzykrotnie częściej niż u kobiet, które w czasie ciąży nie używają tytoniu.

RADY
od
serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Bardzo jestem przygnębiona i chcę się z panią podzielić tym, co mnie boli. A więc jesteśmy 45 lat po ślubie, ja mam lat 65. Mąż choruje od 30 lat, naturalnie nie leży stale, z początku mi pomagał, a ja pracowałam, tak żeśmy się trochę dorobili, mamy nawet własny dom. Syn jest żonaty i oddał mi swój sklep, bo już też podupał na zdrowiu. I dlatego dzieci mnie lekceważą. A mąż tym bardziej, wprost mnie nienawidzi. Dziś jestem chora: serce, nerwy, wysokie ciśnienie. Wyjeżdżałam dwa razy na krótki odpoczynek i wtedy dzieciom zostawiałam męża pod opieką, za co były hojnie wynagradzane. Z mężem stale kłótnie — jestem tak długo zamężna, ale właściwie to tylko obsługuję męża, tyle mam za moją ciężką pracę i wierność. Wcale ze mną nie rozmawia, mówi tylko tak albo nie, nikt do nas nie przychodzi i my nigdzie nie wychodzimy. Tak dalej żyć nie mogę w tym domu. Niech mi pani poradzi, co mam robić?

CZYTELNICZKA z 59.

SZANOWNA PANI!

Nie bardzo mogę się zorientować z pani listu, na jakim tle powstają w domu kłótnie,

Głos lekarki

ZŁOTO I TANTAL W PŁUCACH

W przeciwieństwie np. do żołądka lub wątroby, przy zdjęciach rentgenowskich płuc brak było dotychczas odpowiedniego środka kontrastowego. Wprowadzenie do płuc roztworu baru lub jodu jest żmudne i uciążliwe dla pacjenta — a przede wszystkim powoduje, i to często, długotrwałe stany zapalne w płucach. Z drugiej strony tkanka w oskrzelach i oskrzelikach ma taką samą gęstość jak tkanka otaczających je pecherzyków, toteż na zdjęciach rentgenowskich jedne i drugie są bardzo słabo widoczne. W rezultacie guzy rakowate w płucach zazwyczaj zostają rozpoznane dopiero wówczas, kiedy już szanse pozytywnych wyników leczenia są znikome.

Znalezieniem odpowiedniego środka kontrastowego przy prześwietleniach płuc zajmował się m. in. fizjolog amerykański, profesor uniwersytetu stanowego w San Francisco, dr J. A. Nadel. Wpadł on na pomysł, by w tym celu wdmuchiwać badanemu do płuc sproszkowane złoto, które ze względu na swą spistość i ciężar nie przepuszcza promieni rentgena.

Pierwsze próby uczonej przeprowadził na zwierzętach. Kupił u jubilera kilka gramów dokładnie zmielonego złota i przy użyciu miecha własnej konstrukcji wdmuchiwał je do płuc psa. Wynik odpowiadał oczekiwaniom; ziarenka złota osadziły się w oskrzelach i oskrzelikach, przez co obraz na zdjęciu rentgenowskim stał się bardzo wyraźny i dokładny.

Jednakże złoto jest środkiem zbyt kosztownym, by można było stosować je stale przy prześwietleniach płuc. Toteż uczonej poczęła rozglądać się za innym metalem, dostatecznie ciężkim, by mógł je zastąpić jako środek kontrastowy. Takim metalem okazał się tantal. Przeprowadzone na zwierzętach próby wykazały, że po wdmuchnięciu do płuc tantalu nawet najdrobniejsze oskrzeliki wyraźnie uwidoczniły się na zdjęciu. Zapalenie płuc czy inne niepożądane skutki uboczne przy zastosowaniu tantalu nie zdarzały się.

Problem kolejny — wyeliminowanie wdmuchanego tantalu z płuc — okazał się łatwiejszy do rozwiązania niż dr Nadel przypuszczał. Z większych oskrzeli — tak jak i przy innych zanieczyszczeniach dróg oddechowych — pył tantalowy zostaje stopniowo wykaszany, z drobnych zaś oskrzelików organizm pozbywa się pyłu samoczynnie, poprzez tzw. naczynia włoskowate.

Po tych pozytywnych rezultatach w prześwietlaniu psów dr Nadel wypróbował nowy środek kontrastowy na sobie i na swych najbliższych współpracownikach. I tu również wynik był bardzo dobry, a sama procedura wdmuchiwania — niezbyt dokuczliwa. „To było tak — powiedział przedstawicielom prasy — jak gdybym oddychał na ulicy, na której unoszą się tumany kurzu”...

Amerykański departament leków dopuszcza nową metodę do stosowania wówczas, gdy zachodzi podejrzenie ciężkiego schorzenia płuc, a w szczególności raka płuc.

ludzie z większą wyrozumiałością dla sytuacji, która trwała tyle lat.

St. U.

DROGA PANI!

Nie wiem, co ludzie mówią, i zbyt mało znam sprawę, by zabierać w niej zasadniczy głos. Jest rzeczą oczywistą, że 71-letniemu człowiekowi bardzo trudno zajmować się chorym synem. Do obowiązków rodziców i bliskich należy zabezpieczenie kalece ludzkich warunków życia, opieki lekarskiej, otoczenie go serdecznością i ciepłem. Nie w każdym domu można tak zorganizować życie, by chory miał wszystko, czego mu potrzeba. Obiektywnie więc lepszy jest dom rencistów niż dom rodzinny, w którym często osoba chora nie posiada odpowiednich warunków. Subiektywnie rzecz wygląda czasem inaczej. Niekiedy wydaje się sąsiadom i znajomym, że rodzina chce sobie ułatwić, że chce się pozbyć kłopotów. Może się także zdarzyć, że sam chory czuje się pokrzywdzony. Trudno to rozstrzygnąć. Konflikty podobne wynikają także z ludźmi starymi, których synowie i córki posyłają do domu starców, bo nie mogą sobie poradzić z opieką nad nimi. Ale trzeba pamiętać, że są również wypadki, kiedy rodzina z ciasnych, egoistycznych względów pozbywa się chorych, starych, nieszczyliwych ludzi. Wtedy sprawa wygląda inaczej. Dlatego też każdy przypadek należałoby rozważać osobno i mieć więcej elementów do wydania sądu. Pani list jest bardzo lakoniczny, na jego podstawie trudno cokolwiek rozstrzygnąć. Ale może Czytelniczy, którzy znają sprawę, zechcą zabrać głos. Problem bowiem jest ważny i dotyczy przecież nie tylko tego jednego konkretnego wypadku. Czekamy na listy.

ANNA

LISINY Józefa Grzybka

NIE SAMYM SŁOŃCEM CZŁOWIEK ŻYJE

PANIE REDAKTORZE!

Czy pogoda zwariowała? U nas, na Nordzie, ludzie twierdzą, że tak. Nie ma dnia, żebym od kogoś nie usłyszał żalostnego: „Ach, za naszych czasów było zupełnie inaczej! Mieliliśmy „prawdziwe zimy”, „prawdziwe lata”, zawarte w przysłowiach przepowiednie zawsze się sprawdzały, wiadomo było, że „suchy kwiecień, mokry maj — będzie żyto jako gaj”, że „święta Zofija kłosy wywija”, że „gdy chłop trawę kosi, lada baba deszcz uprosi”, wiedział człowiek, czego się spodziewać. Teraz natomiast wygląda na to, że pogoda dostała kręčka. Bywa, że zima grzeje tak, że można by po hańdzie hasać na golasa, bywa także, że latem robi się tak szkaradnie zimno, że aż wstyd. Świat stoi do góry nogami. W dawnych latach zmianę pogody trafnie przepowiedzieli reumatycy, a poza tym także i na kogatych mógł człowiek polegać. Kiedy koguty piąły i kiedy starszych ludzi rwało i łupało w krzyżach, to można było być pewnym, że spadnie deszcz. Tymczasem dzisiaj nie można już ufać ani reumatykom, ani kogutom, ani nawet uczonym w piśmie znawcom meteorologii. Pogoda sie z nimi nie liczy, wprawia, co się jej żywnie podoba. To te bomby, co je gdzieś tam het, precz, diabli wiedzą gdzie wypróbowują. tak wszystko w powietrzu pogmatwały!

Wyrzekają ludzie na pogodę, ile tylko wlezie i ja sam też dosyć często na nią sarkam. Czy stusznie? Meteorologowie powiadają, że chce im się z nas śmiać. Twierdzą, że jesteśmy zabawni, że ponieważ przechowujemy w pamięci przede wszystkim wspomnienia chwil szczęścia, a więc wspomnienia opróśnionego blaskiem prawdziwego lub też urojonego słońca, tedy wydaje się nam, że za naszych

Z CAŁEGO ŚWIATA DO RZESZOWA

W lipcu odbywać się będzie w Rzeszowie międzynarodowy konkurs polskiego folkloru. Przez tydzień będą miały okazję różne zespoły polskie z całego świata pokazywania swego dorobku artystycznego. Wśród zgłoszonych już licznych zespołów z różnych krajów, m. in. z ZSRR, ze Stanów Zjednoczonych, z Czechosłowacji, Brazylii, są zapisane 4 zespoły z Francji i jeden z Belgii. Grupa, która zdobędzie pierwsze miejsce w konkursie, otrzyma jako nagrodę komplet strojów dla wszystkich członków swego zespołu.

Polonię francuską reprezentować mają: zespół z Dijon, zespół z regionu paryskiego i dwa zespoły z Carvin — grupa Sokołów i „Karolinka”.

To wyjątkowe wyróżnienie kolonii Carvin przyjęła młodzież bardzo poważnie. Prezes Ligi Flandryjskiej p. Henri Guenez oraz instruktorka ligowych zespołów folklorystycznych p. Helena Loock czuwają nad systematycznym, bardzo intensywnym przygotowaniem się młodzieży do występów tanecznych i śpiewających.

Zespół „Karolinka”, który istnieje od 1961 r. i który czterokrotnie zdobywał tytuł mistrza Ligi Flandryjskiej, pragnąłby do długiej listy swych sukcesów scenicznych dorzucić jeszcze jeden: tytuł mistrza polskich zespołów folklorystycznych na międzynarodowym konkursie w 1969 r. w Rzeszowie.

Z Belgii weźmie udział zespół z Zwartbergu i prawdopodobnie z Liège lub Genk.

czasów było inaczej, że w dawnych latach pory roku zachowywały się zawsze tak, jak Pan Bóg przykazał itd. — a tymczasem w rzeczywistości pogoda także i w przeszłości była kapryśnicą co się zowie (przez słowo „pogoda” rozumiem tutaj rzecz jasna nie słoneczną, ciepłą, tylko przebieg zjawisk atmosferycznych w ogóle). Hm. Może i mają rację. Niedawno natrafiałem przypadkiem na pisany 15 maja 1749 roku, a więc 220 lat temu, list Woltera do króla pruskiego Fryderyka II zwanego Wielkim (notabene jednego z autorów pierwszego rozbioru Polski). W liście tym wielki pisarz nakłania Fryderyka do uktadania wierszyków ośmieszających miesiąc maj, „który tak mało zasługuje na miano pory wiosennej i w trakcie którego marznięmy tak samo jak w zimie”... A więc już za czasów Woltera pogoda plątała ludziom różne figle! A przecież nie istniały jeszcze wówczas ani bomby atomowe, ani żadne sztuczne satelity, ani rakiety! Może i za naszych czasów nie było jednak całkiem tak, jak mówimy? Co? Mnie się wydaje, że gdyby tak ktoś przyparł nas do ściany, to chyba wyznałibyśmy, że pewnie, że nie było całkiem tak, jak mówimy, ale kiedy człowiek rozpamiętuje, to zawsze coś od siebie trzeba dodać. Ale moja żona uważa, że podobnie jak znakomita większość pisarzy, poetów i filozofów, Wolter na pewno miał od ciągłego ślęczenia nad książkami pokiełbaszone w głowie. Ja oczywiście unywmam od tej wywrotowej opinii ręce.

Ale żarty na stronę. W końcu to, jak było dawniej, nie jest znowu takie ważne. Ważne jest pytanie, czy człowiek będzie kiedyś mógł temu zespolowi zjawisk, który określamy mianem pogody (i na który składają się nie tylko fikuśne deszczyki, ale i niosące zniszczenia burze gradowe, śmiercionośne cyklony itd.) narzucić swoją wolę, czy będzie go mógł uczynić dowolnym swoim rozkazom. Innymi słowy: czy człowiek zdoła zapobiec powodowanemu przez burze i cyklony katastrofom, sprawić, żeby żyto było co roku „jako gaj”, żeby narciarze każdej zimy mieli po czym harcować, żeby latem niewiasty mogły smażyć na upale swoją krasę (Uwaga! Panie Redaktorze! żeby się czasem w drukarni nie pomylili i nie wydrukowali: „swoją krasę”. Dopiero by mi baby pokazały adzie raki zimą!).

Teoretycznie już w tej chwili możliwe jest na dobra sprawę wszystko, albo prawie. Możliwe jest „dziurawienie” skapiaczych ziemi deszczu chmur, można by już dzisiaj dusić w zarodku cyklony, można by nawet spowodować (celem ocienienia naszego klimatu) stopnienie niezmiernych przestrzeni lodów polarnych. Ale teoria teoria, a praktyka praktyka. Cyklony można by niszczyć, ale należałoby użyć przeciwko nim broni, która być może nie zadowoliliby się unicestwieniem samego

tylko cyklonu, mianowicie bomby atomowej. Toteż nikt się do tego nie kwapi. Podobnie przedstawia się sprawa stopienia czap lodowych w okolicach podbiegunowych. Stopić je można, jak najbardziej, ale grozi to zalaniami m. in. całej Holandii i Paryża... Toteż — jak dotąd — uczeni poprzestają na „przebijaniu” krnąbrnych chmur, co zresztą stanowi już przecież nie byle jakie osiągnięcie.

Czy w przyszłości nauka nie będzie w stanie czynić jeszcze większych cudów? Z pewnością — tak. Ale „komenderować” pogodą nie będziemy chyba nigdy. Co najwyżej będziemy mogli na nią wpływać. Ci, którzy marzą o epoce „wiecznie słonecznej pogody”, mogą sobie już zacząć wybijać tę mrzonkę z głowy. Taka epoka nie nastanie nigdy, gdyż istniejącemu na naszej Ziemi życiu potrzeba jest także stota. Nie samym słońcem człowiek żyje. Tak powiadają uczeni. Ja tam wszystkiego, co mówią uczeni, na serio nie biorę, bo z niejednego pieca chleb w życiu jadłem i wiem z doświadczenia, że osły zdarzają się w każdym środowisku, ale tym razem skłonny jestem im wierzyć. No bo gdyby tak, co nie daj Boże, zapanowała niezmiennie słoneczna pogoda, gdyby wciąż było ciepło i ładnie, to unet zaczęlibyśmy się nudzić jak psy na łańcuchu, a w końcu zanudziłibyśmy się na śmierć.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek
z Nordu

FRANCUSKA PRASA O POLSKIEJ ORKIESTRZE KAMERALNEJ

Orchestre de Chambre de la Philharmonie Nationale de Varsovie, która występowała w lutym br. na tournée artystycznym we Francji przyjmowana była bardzo gorąco nie tylko przez publiczność, lecz także przez recenzentów prasowych.

Oto co donosił „Le Republicain Lorrain”... „Tych piętnastu muzyków zastępowanych przez sztuki swego kraju...” „La Presse de la Manche” w Cherbourgu pisała: „Całe bogactwo artystyczne wielkiej stolicy polskiej, cała muzyczna żywotność narodu dumnego, o wiekowych tradycjach kulturalnych, została ukazana podbitą od pierwszej już chwili publiczności przez tę znakomitą orkiestrę”. „Les Dépêches” w Dijon donosiły: „Nie trzeba podkreślać, że nasza satysfakcja była zupełna od pierwszego wykonywanego utworu; bez dyrygenta, ale z jaką precyzją!” „Le Midi Libre” w Montpellier donosił: „Głós Krystyny Szostek-Radkowej, ciepły i pełen wyrazu, a co więcej, prowadzony z dojrzałym kunstem i subtelną muzykalnością, dobrze uwypuklał wszystkie piękności dzieła Szarzyńskiego...” (K.Sz.)

§§ Mecenas radzi

PAN D. R. LILLE

Syn poznał ubiegłego roku w Polsce dziewczynę i ma zamiar w lipcu tego roku z nią się ożenić. Jest obywatelem francuskim i nie wie, jak ma postąpić, bo ludzie różnie mu radzą.

Jeżeli chodzi o obywateli francuskich, to sprawę małżeństwa zawartego za granicą reguluje art. 170 Kodeksu Cywilnego. W myśl tego artykułu małżeństwo zawarte poza granicami Francji między Francuzem i cudzoziemką jest ważne we Francji, o ile ślub został dokonany zgodnie z prawem obowiązującym w danym kraju, pod warunkiem, że w miejscu zamieszkania przyszłego małżonka została ogłoszona zapowiedzi zgodnie z wymaganiami art. 63 Kodeksu Cywilnego francuskiego. Ponadto artykuł 10 dekretu z 19 sierpnia 1946 przewiduje, że jeżeli Francuz zawiera małżeństwo za granicą zgodnie z obowiązującym tam prawem, Konsulat francuski winien wydać zezwolenie na zawarcie małżeństwa (certificat de capacité à mariage), stwierdzające, że zapowiedzi zostały ogłoszone we Francji zgodnie z artykułem 63 Kodeksu Cywilnego i że przyszły małżonek wypełnia warunki przewidziane przez Dział I, Tytuł V tego Kodeksu (Chapitr I, Titre V, du Code Civil).

Wyjazd żony z Polski do Francji jest uzależniony od zezwolenia polskich władz administracyjnych. Formalności jednak związane z uzyskaniem paszportu zagranicznego trwają kilka miesięcy.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY WYCHODZSTWA

Z szeregów wychodźstwa polskiego i gro- na ludzi związanych w pewnych okresach z emigracją ubyli ostatnio:

TADEUSZ HENRYK ZBYTNIIEWSKI, por. lotnictwa, odznaczony krzyżami Niepodległości i Zasługi, zmarł 28.III.1969 r. w Londynie.

JAN PAWEŁ HOLTZ mir WP, inżynier, szef budownictwa II Korpusu, odznaczony licznymi orderami, zmarł 30.III.1969 r.

FRANCISZEK ADAM ARCISZEWSKI, generał, były poseł na Sejm, b. szef gabinetu wojskowego w Paryżu, b. szef Misji Wojskowej w Kanadzie i Brazylii. Zmarł 31.III.1969 r. Zyl lat 79.

HENRYK PIĄTKOWSKI, generał, pisarz i historyk, członek honorowy Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie. Uczestnik walk o Monte Cassino, odznaczony licznymi orderami polskimi i zagranicznymi. Zmarł 1.IV.1969 r. w Londynie.

KAZIMIERZ SWOLKIEN, uczestnik II wojny światowej, zmarł 3.IV.1969 w Oldham (Anglia). Zyl lat 59.

MARIAN SŁIWIAŃY, ur. w Polsce, wieloletni działacz społeczno-emigracyjny, zmarł 23.II. br. w Kurytybie (Brazylia). Zyl lat 68.

BOGUSŁAW KUNC, plk dypl. uczestnik obu wojen światowych. Zmarł 3.III.1969 w Detroit (USA). Zyl lat 80.

ALFONS JESIENIECKI, członek Rady Polskiej Macierzy Szkolnej, b. skarbnik ZGPMŚ, zmarł 7.III.1969.

JOZEF WOJTCOWICZ, kapral Polskich Sił Powietrznych w Anglii, zmarł 19.III.1969 w Derby (Anglia). Zyl lat 73.

ZDZISŁAW JOZEF FOGL, b. kapitan Marynarki Wojennej, odznaczony licznymi orderami i medalami polskimi i angielskimi, zmarł 22.III.1969 w Londynie. Zyl lat 77.

MIKOŁAJ STANIUKIEWICZ, sierżant, uczestnik II wojny światowej, odznaczony Krzyżem Walecznych, zmarł 15.III.1969 w East Tilbury (Anglia). Zyl lat 70.

JADWIGA KULCZYCKA, długoletnia urzędniczka MSZ w Poselstwie RP w Sztokholmie, członka Zarządu Koła SPK w Sztokholmie, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, zmarła 16.III.1969.

STANISŁAW BABY, działacz emigracyjny, zmarł w Rio Azul (Brazylia) 24.I.1969. Zyl lat 68.

MICHAŁ BLOMBERG-HALICZ, b. żołnierz, odznaczony Krzyżem Niepodległości, b. aktor, zmarł 1.III.1969, w Anglii.

TADEUSZ HANKE, wielokrotny reprezentant Polski w lekkiej atletyce, podchorąża AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony Krzyżem Walecznych, zmarł 27.III.1969 w Londynie. Zyl lat 53.

WALENTY NOWAK, starszy ogniomistrz WP, odznaczony Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, zmarł 6.IV.1969 w Londynie.

LEON WYRWA, por. WP, były więzień obozów jenieckich w Niemczech, odznaczony medalami polskimi i angielskimi. Zmarł 3.IV.1969 w Londynie.

JERZY EUGENIUSZ BIAŁOKOZ, por. Polskich Sił Powietrznych W. Brytanii, inżynier mechaniki i technologii, docent Uniwersytetu w Oxford, zmarł 17.III.1969 w Oxford, zyl lat 57.

ALEKSY MARIA ZABŁOCKI, porucznik WP, inżynier-architekt, zginął tragicznie w Londynie 15.III.1969. Zyl lat 77.

PIOTR KUSIAK, ur. w pow. łaskim woj. łódzkiego, uczestnik II wojny światowej, brał udział w kampanii włoskiej, odznaczony licznymi medalami i orderami, zmarł 4.III.1969 w New Jersey (USA). Zyl lat 71.

TADEUSZ KURAJA, ppłk WP, b. uczestnik dwóch wojen światowych, b. więzień Murnau, zmarł 28.XII.68 w Toronto (Kanada).

TEOFIL BRUD, urodzony w Zamościu. Od 1939 r. przebywał w Kanadzie jako kowal i spawacz. Uczestnik I wojny światowej, oddany działacz społeczny, znany w kręgach Polonii kanadyjskiej. Zmarł 28. XII.1968 r. w miasteczku Athabasca Alberta.

KAROL BŁONSKI, pionier Polonii kanadyjskiej, działacz społeczny na terenie Winnipegu. Zmarł 22.XII.1968. Zyl lat 80.

STANISŁAW CHODASEWICZ, urodzony na Wileńszczyźnie. Weteran dwóch wojen światowych, zmarł 4.XII.1968 r. w Winnipeg (Kanada).

ZEBRANIE PARYSKIEGO ZUPRO



P. Polak składa członkom ZUPRO sprawozdanie finansowe

W milej i serdecznej atmosferze odbyło się ostatnio zebranie Związku b. Uczestników Polskiego Ruchu Oporu z okręgu paryskiego. Oprócz członków ZUPRO przybyli na zebranie zaproszeni goście — osobistości francuskie i polskie. Zebraniu przewodniczył mec. Tadeusz Jagoszewski, który złożył przed członkami ZUPRO sprawozdanie z działalności zarządu oraz poinformował zebranych o ukazaniu się w Dzienniku Oficjalnym wzmianki o zmianie statusu ZUPRO. Sprawozdanie finansowe złożył p. Jan Polak.

Podczas zebrania dokonano też dekoracji zasłużonych członków ZUPRO.



Atmosfera na zebraniu była bardzo przyjemna. Od lewej: pani Grabowska, profesor Faliński oraz pani Jagoszewska



Zebranie poprzedziło tradycyjnym zwyczajem wspólną kolację. Referuje sprawę ZUPRO mecenas Tadeusz Jagoszewski



KONKURSY SZKOLNE

AVION. W konkursie rysunkowym organizacji UFOLEA zostały wyróżnione w kategorii **maternelles** następujące dzieci: Fryderyk Roźniatowski (Centre), Didier Ewertowski, Fryderyk Pleskota (Cité 7), Patricia Rosada (Cité 4); w kategorii **primaires**: Jean-Pierre Kopaczewski (C. République), Jean-Claude Wiczorek (Centre), Astrid Chojnacka (Cité 7), Marketa Szmidlik, Sabina Taczynska (Cité), Weronika Nawrocka, Christine Pawłowska, Corinne Glinkowska (Cité 7). Wszystkie te dzieci otrzymały **prix excellence**. Premier **prix** otrzymały dzieci w kat. **maternelles**: Sylvie Nowak, Gabrielle Szweda, Weronika Bliń, Patrice Ziemiczak (Cité 7), w kat. **CEG**: Annie Dykciak, Robert Rykała, Bernard Szostek, Filip Sodikiewicz, Michel Kasnowski, Dominique Stuperek, Jean-Pierre Tobola. W serii **deuxième prix** następujące dzieci uzyskały dyplom w kat. **maternelles** i **primaires**: David Maciejewski, Katarzyna Stachowiak, J. Gilles Taczowski, w kat. **CEG**: Joël

Piskorski, Hervé Karolewski, M. Christine Dziuba, Dominique Flewiszak, M.-Christine Juraszczyk, Françoise Przybyłek.

LENS. W okręgu szkolnym Lens I. następujące dzieci zdobyły dyplomy **prix excellence** w kat. **maternelles**: Jean-Claude Niespodziany (J. Verné), Fabrice Tkacz (P. Bert); w kat. **primaires**: Sylvie Bankowska (Curie), Katarzyna Łopatka (J. Macé); w kategorii **CEG**: Dominique Jurdeczka, (P. Bert), Claudette Misiorek, (Curie), Michèle Moczyński, Fabienne Chmielarczyk, Kathy Kaczmarczyk, Geneviève Łopatka, Edwige Latosińska, Stanisława Kuszczak, Bernadette Mikołajczak (CET), Dominique Durczak, Francis Czerniak (Michelet); **prix premier** w kategorii **écoles primaires**: Weronika Wichniarek, Sylvie Modrzejewska, Odile Cieszyńska, Annie Modrzejewska, Eliane Szabatura, M. Joëlle Trzeciak, J. Simon Maczewski, Dominique Bankowski, Daniela Bał; w kategorii **CEG**: Natalia Kaźmierczak, Brigitte Pogorzelska, Patrycja Giel, Monika Wronka, Teresa Zielkowska, Bernard Baran; w kategorii **deuxième prix écoles primaires**: Jocelyne Adamek, Monika Chrabańska, Izabella Kupczyk, Françoise

Łukaszewicz, Dorote Sokowicz, Fryderyk Łabendzki; w kat. **CEG**: Katarzyna Ossowska, Katarzyna Roszyk, A. Marie Spaczynska, J. Pierre Brzeźniak.

LIÉVIN. W ramach muzycznego konkursu federalnego dyplomy honorowe otrzymali m. in.: Jean-Michel Pach, Andrzej Pobiega, Maryse Domańska, Józef Pach.

AUCHEL. W regionalnym konkursie muzycznym departamentów Nord i Pas-de-Calais w kategorii **2-ème division** zdobyli dyplomy uczniowie miejscowej Harmonie: Jean-Marie Michałowicz, Ryszard Janaszczak, w kat. **3-ème division** Marian Dzierżbicki.

BÉTHUNE. Wśród 150 prawie uczestników konkursu muzycznego miejscowej Ecole de Musique w kat. **4-ème division** wyróżnienia ze stopniem bardzo dobrym uzyskali: Jean-Luc Chłostawa, Dominique Sobecki, Patrice Włodarczyk, Weronika Chłostowa.

MONTCEAU-les-MINES. W ramach międzynarodowego konkursu akordeonistów puchar zdobyli: Marie-Thérèse Śpiewak, Jean Paul Hecka i Marie-Claude Śpiewak.

GRY TOWARZYSKIE

BRUAY-en-ARTOIS. Z okazji święta lokalnego został tu ostatnio zorganizowany konkurs bulistyczny, który wygrał p. Franek przed p. Rakowskim, Włodarczykiem i Majchrakiem. W grze „bouchons” pierwsze miejsce zajął p. Rakowski. Zwycięzcą obu konkursów był p. Rakowski.

NOYELLES - sous - LENS. Miejscowe stowarzyszenie „Les Amis Réunis” zorganizowało konkurs belota, który wygrał p. Jan Wiśniewski. Miejsce drugie zajął p. Edmund Orpel, trzecie p. Giersz, czwarte p. Wilczewski i p. Czuba.

LENS. Sekretarzem generalnym stowarzyszenia „La Société de Pêche HGD” został wybrany przez walne zebranie p. Andrzej Wójcik.

NOTATNIK SPORTOWCA

Pływanie

Lievin. W spotkaniu towarzyskim z reprezentacją niemiecką z Hohelimbouurg wyróżnili się m. in. Sahajdak Fryderyk, Lech Motyl i Dominique Furdyga, którzy wygrali swoje konkurencje główne, osiągając również szereg dobrych lokat w innych. Obok nich przyczynili się do sukcesu odniesionego na obcym terenie Pascal Sokołowski, Alain Maćkowiak i Gisele Stępień.

Biegi przełajowe

Douvain. W urządzonym biegu z okazji święta kupieckiego Kuczejda zajął miejsce 14 w kat. juniorów, w kat. kadetów Nawrocki z Oignies 14, Kasprzak z Anzin 19, w kat. juniorów Ratajczak był 9.

Koszykówka

Oignies. Oignies — Antibes 88 : 102. Czołowa drużyna Francji w koszykówce dopiero z dużym trudem wyeliminowała drużynę Póncy z dalszych rozgrywek pucharowych. Ton grze w Oignies nadawali jak zwykle Głodek i Włodarczyk. Punkty dla Oignies zdobyli Andzielewski 18, Włodarczyk 16, Głodek 6 i Jakubczak 3.

Aubercourt. Aubercourt — ABC Nantes 63 : 87. Bracia Bielawscy, Fabianek i Wł. Nowak przez długi czas trzymali w szachu ligowy zespół z Nantes. J. Bielawski zdobył pkt. 16, Nowak 10, R. Bielawski 6 i Fabianek 2.

Piłka nożna

Oignies. Oignies — Ol. Mignier 2 : 3. Miejscowi przegrali niezastępowanie. Bramki dla Ol. zdobył Babski a dla Oignies Popieła. W atakach wyróżnić należy Popiełę, Kryzo Babskiego, zaś w obronie obu bramkarzy Kłopotkiego i Kamińskiego.

Lens. Rc. Lens — Hazebrouck 1 : 1. Niespodziewana strata punktu przez Rc. na własnym boisku. Wyróżnili się Jurasek i Ciesielski.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Libercourt: Franck Wiśniewski, Laurent Kubiak, Nicole Wyzuj. **Hersin Coupigny:** Józef Wawrzyniak. **Corbehem:** Olivier Matuszczak, Alain Garnczarczyk. **Auchel:** Karine Nowak. **Loos-en-Gohelle:** Christophe Szlachter. **Wingles:** Isabelle Ziętek. **Lens:** Laurence Woroniecki. **Montigny-en-Ostrevent:** Beatrixe Bałdyś, Dolores Woźniak. **Raimbeaucourt:** Brigitte Rybezińska. **Oignies:** Sebastian Iwicki, Katarzyna Melerowicz (Carvin). **Liévin:** Myrienne Miśkiewicz. **Sains-en-Gohelle:** Christine Wabińska. **Mericourt:** Dominique Baltrukowicz, Didier Kołodziejczyk, Sylvie Witkowska, Olivier Osicki. **Avion:** Filip Konarski, Filip Augustyniak. **Hénin-Liétard:** Christelle Zub, Fryderyk Gorias, Natalia Rymek, Laurent Burny, Natalia Koch. **Douai:** Jeremy Paniaczek. **Rueil-Malmaison:** Didier Latosi.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Houdain: Marie-Therese Lulka i Yves Roth. **Labuissière:** Irena Krajka i Francis Morival. **Noyelles-sous-Lens:** Christine Jastrzebska i Bernard Gerin, M.-Therese Balcer i Bernard Jankowski, Józefa Ziemia i Jean-Marc Dievard, Doriane Callens i Jan Ruta. **Lens:** Jeannette Sporkowska i Stefan Jakóbiak, Maryse Cherchi i Robert Sikora. **Vaziers:** Anita Duriez i Ryszard Wleklík. **Montigny-en-Ostrevent:** Marie-Madeleine Notre Dame i Florimond Suwilczak, Irena

Rogalska i Marian Nowakowski. **Aniche:** Jeannine Lemoine i Daniel Wróblewski, Annie Bąk i Jean Ribeaucourt, Mariette Giorgetti i Jean-Louis Szarek, Marie-José Graveline i Eugeniusz Lech. **Billy-Montigny:** Marianna Stachowska i André Jouvenet. **Abcon:** Christiane Malczyk i J.-Claude Target.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Abcon: Czesław Rochowiak, lat 55, Janina Czwojdzinska z domu Kobus, lat 45. **Douai:** Józef Żak, lat 73. **Billy-Montigny:** Irena Misiak z domu Tucholska, lat 43. **Montigny-en-Ostrevent:** Marianna Kulik z domu Skrzypkowiak, lat 68. **Noyelles-sous-Lens:** Andrzej Makowski, lat 66, Józefa Kamińska z domu Hojan, lat 69. **Houdain:** Adalbert Lapawa, lat 65. **Hénin-Liétard:** Jadwiga Kusniarek z domu Stattucka, lat 56. **Avion:** Ignacy Mazur, lat 65. **Calonne-Ricourt:** Michał Sterczyński. **Auchy-les-Mines:** Stanisław Kazmierczak. **Carvin:** Franciszek Jakubowski, lat 48. **Liévin:** Michał Pierchalski, lat 69. **Waziers:** Antonina Bąk z domu Dembowski, lat 73. **Bully-les-Mines:** Wincenty Polczyński, lat 59.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ostatnio zmarli wiersi Czytelnicy „Tygodnika Polskiego”: p. Maria Cisowska z Loisey, p. Adam Golota, lat 64 z Wallers-Arenberg oraz p. Marcin Walski z Masy.

Serdeczne wyrazy współczucia składa Rodzinom Zmarłych

Redakcja

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGLA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

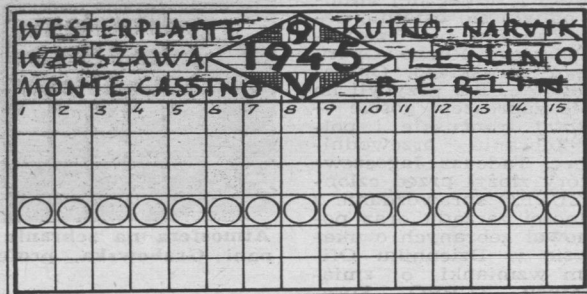
23, quai de la Tournelle PARIS (5^e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF

Prosimy odgadnąć 15 wyrazów 6-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w kratkach z kółkami, czytane poziomo dadzą hasło zadania.



ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) bryłka, mały kawałek ziemi, 2) gęste skupisko krzewów, 3) duża, pękata butla szklana na wino, 4) czasopismo codzienne, 5) port handlowy u ujścia Wisły do Bałtyku, 6) naturalny wodotrysk wybuchający słupem gorącej wody i pary, 7) zaj-

muje się rytowaniem zdobniczym w metalu, 8) końska czupryna, 9) deseń na tkaninie w kształcie grochowych krążków, 10) chłopiec na posyłki, łącznik, 11) żerdź lub drążek, na którym odpoczywa ptactwo domowe, 12)

wcięty kaftanik bez rękawów, część stroju ludowego kobiet, 13) dobra okazja lub niespodziewana przyjemność, 14) wraz z paluszkami należy do szkolnych wymówek, 15) instrument muzyczny strunowy, szarpany palcami.

KOŁÓWKA

Prosimy odgadnąć 13 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liczb w kółkach. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) bazy, 2) rachunek w banku, 3) błotnisty, grząski teren, trzęsawisko, 4) bujda na resorach, kłamstwo, 5) przezroczysty papier do rysunków technicznych, 6) jednorazowa porcja lekarstwa, doza, 7) wielki rozgłos, chwała, 8) dowcipna anegdota lub psoła, figiel, 9) roślina o barwnych kwiatkach, która obok słoneczników rośnie pod oknami wiejskich chat, 10) talerz wagi, 11) zarządzenie zabraniające czegoś, 12) to, czego nie widzimy w swoim oku, podczas gdy w oku bliźniego dostrzegamy nawet źdźbło, 13) młode jarzynki zamarynowane w occie z dodatkiem korzeni.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

SZKIELETY BEZ GŁÓW

W czasie odkopywania zbiorowego grobu sprzed 3 700 lat w Żernikach koło Buska natrafiono na ok. 20 szkieletów, ale bez głów. Głowy zaś odkryto w sąsiednim grobie. Naukowcy przypuszczali, że chodzi tu o ofiary jakiejś zbiorowej egzekucji. Potem dopiero okazało się, że zmarłym odcinano głowy już po śmierci. Podobno taki był obyczaj.

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20.76 Paris

34/7 rue Chauteur-Lodelinsart
Mme Ol. Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 7 F. — 70 Fr. B.
półrocznie: 12 F. — 120 Fr. B.
rocznie: 20 F. — 210 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

TV DU 11 AU 17 MAI

PREMIERE CHAINE.

TELE-MIDI — 13.00, TELE-SOIR — 20.00, TELE-NUIT — à la fin du programme.
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
MIDI-MAGAZINE — 12.30 (sauf le dimanche)
CONTACT — 18.17 (sauf mercredi et dimanche)
TOTAL 3 000 — 18.25 (sauf le dimanche)
„LES POUCETOFS” — 19.10 (sauf le dimanche)
LES OISEAUX RARES — 19.40 (sauf vendredi, samedi et dimanche)

DIMANCHE 11 MAI.

9.10. Télé-Matin.
12.02. La séquence du spectateur.
12.30. Discorama.
13.40. Cavalier seul.
14.30. Télé-Dimanche, Hand-Ball-finale du Championnat de France.
17.10. „Un mari à prix fixe” — un film de Claude Givary (Anna Karina, Roger Hanin).
19.30. „Fortune”.
20.50. „La Tour prend garde” — un film de Georges Lampin (Jean Marais, Eleonora Rossi-Drago, Caro).
22.50. Ombre et lumière.

LUNDI 12 MAI.

18.40. Magazine féminin.
20.30. „S.O.S. Fréquence 17” — une émission de Christian Jaque ce soir: „Objet volant non identifié” réal. Jean Dréville.
21.30. Face à...
22.15. Variétés: „Show Sidney Bechet” — une émission de Jean-Christophe Averty.
22.45. Grand Angle.

MARDI 13 MAI.

13.30. Je voudrais savoir.
18.40. Echec au hasard.
20.30. „Agathe ou les mains vides” — un film de Pierre Cardinal.
21.45. Le Fond de la forme, une émission de Pierred Boisdeffre et André Bourin.

MERCREDI 14 MAI.

18.40. Les chemins de la vie — une émission d'Armand Jammot.
20.30. Variétés: Gala de l'Union des Artistes.
21.30. Le quart d'heure de...
21.45. Festival de Cannes, réal. Pierre Mignot.

JEUDI 15 MAI.

13.40. „Le fils de Jeronimo” — un film de George Marshall.
15.15. Emissions pour la jeunesse.
18.40. Lire et comprendre.
20.30. Panorama.
21.30. Mission impossible.
22.20. Bi-Centenaire de la naissance de Napoleon — aujourd'hui: „La Bataille de Toulon”.

VENDREDI 16 MAI.

18.40. Vivre chez soi.
19.40. „Bonaparte tel qu'en lui-même”, nr. 5.
20.30. Au théâtre ce soir: „Le Mari ne compte pas” de Roger Ferdinand, mise en scène Jacques Morel, une émission de P. Sabbagh.

SAMEDI 17 MAI.

16.00. Samedi et compagnie — une émission de Dominique Reznikof.
18.40. Les trois coups.
19.40. Accords d'accordeon.
20.30. „Les cavaliers de la route” nr. 3.
21.00. Chansons et champions.
22.00. Festival de Cannes.

DEUXIEME CHAINE — COULEURS.

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, émissions sans aucune mention sont exclusivement en noir et blanc.

TELE-SOIR-COULEUR (C) — 19.40.

TELE-SPORTS (C) — 19.55.

EMISSIONS POUR LES JEUNES (C) — 18.55. (sauf le dimanche)

COURT METRAGE (Jeunesse) (C) — 19.15. (sauf le dimanche).

DIMANCHE 11 MAI.

14.30. (C) „Le Justicier” — un film de David McDonald.
15.50. (C) L'Invité du Dimanche, aujourd'hui: Maurice Béjart.
20.00. (C) Le Cheval de fer nr. 3.
20.50. (C) Intermezzo avec le concours de la maîtrise Gabriel Fauré de Marseille — oeuvres de: Monteverdi, Mozart, Jacques Ibert, Francis Poulenc, Henri Tomasi, etc.
21.55. Le Service de la Recherche présente: „Quatre fois dix”.

LUNDI 12 MAI.

20.00. (C) Monsieur Cinéma.
20.30. Cinéastes de notre temps: George Cukor.
21.30. (C) Festival Raoul Walsh: „Bungalow pour femmes”.
23.00. (C) On en parle...

MARDI 13 MAI.

20.00. (C) „Yao”.
20.30. (C) Regie 4 — actualité télévisée.

MERCREDI 14 MAI.

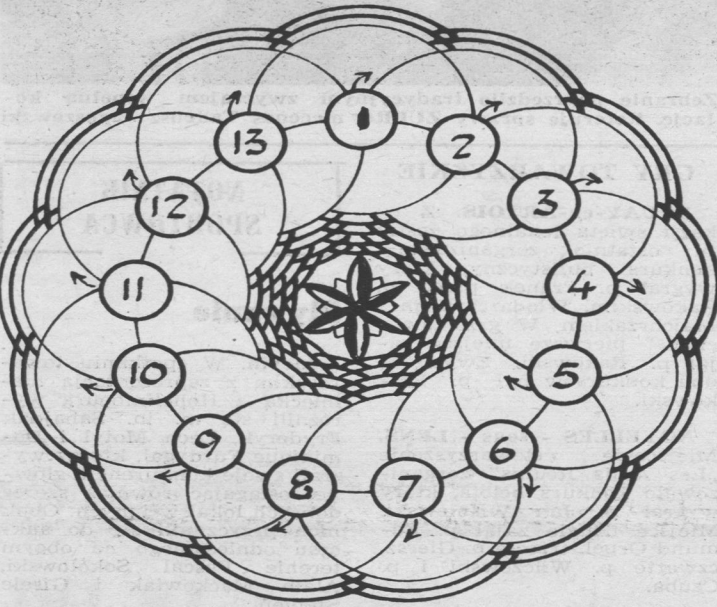
20.00. (C) Francis au paradis perdu — „Evasion” (fin).
20.30. (C) Les dossiers de l'écran.
Film: „Contre-Espionnage à Gibraltar” — un film de John Guillermin.
22.05. (C) Débat.

JEUDI 15 MAI.

20.00. Le mot le plus long.
20.30. (C) Musicolor — une émission de René Gola et Alain Hubert.
21.30. „Bandits à Orgosolo” — un film de Vittorio de Seta.
23.35. (C) On en parle...

VENDREDI 16 MAI.

20.00. Cinéma critique.
20.30. (C) Variétés: „Au risque de vous plaire” — une émission de Jean-Christophe Averty.
21.30. (C) Champ visuel, une émission de P. Schneider, R. Valey, M. Chapuis.
22.30. (C) On en parle...
SAMEDI 17 MAI.
20.00. (C) Court metrage.
20.15. (C) Joseph Kessel — Témoin parmi les hommes (50 ans de grands reportages) nr. I.
21.00. (C) Soirée Américaine: Lardner Fitzgerald „Hôpital Silence” réal. Pierre Bureau.
22.25. (C) Sur tous les tons — une émission de Géripo Leogitimus, réal. B. Lion.



ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z N-RU 16

KAŻDY, KTO POWIĘKSIZY RODZINĘ CZYTELNIKÓW „TYGODNIKA POLSKIEGO”, POWIĘKSIZA NASZE WŁASNE GRONO PRZYJACIÓŁ I MA SZANSĘ WYLOSOWANIA CENNEJ NAGRODY.

KLUCZ POMOCNICZY: przesła, nonsens, szczenie, włóczęga, żywica, zakonnik, przytyk, milion, kryzys, wióry, węgiel, koja, pajda, poło, woda, siennik, agent, oset, Sand, oda, wyga, oko.

ROZWIĄZANIE SPIRALI Z N-RU 16

„TYGODNIK POLSKI” — TO CZĄSTKA OJCZYZNY W WASZYCH DOMACH.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) centymetr, 2) rygor, 3) rodzina, 4) architekt, 5) toporek, 6) kapelus, 7) ząbkowanie, 8) etola, 9) akcent, 10) trzpiot, 11) trąba, 12) astma, 13) arkan, 14) nosek, 15) kojec, 16) ci-sza, 17) antyk, 18) kazanie, 19) etykieta, 20) adwokat, 21) twarz, 22) zaszczyt, 23) tchórz, 24) zaduch, 25) homar, 26) ratusz, 27) zuch.

HOTEL OPERA-LAFAYETTE
CATEGORIE **A
RESTAURANT
Dyrekcja: Zenon LUBINSKI
80, rue Lafayette-PARIS 9-ème
Métro: CADET lub POISSONNIERE
Téléfon: 770-43-43 824-41-50
(Face Square MONTHOLON)
Mówi się po francusku oraz po polsku, angielsku, niemiecku, hiszpańsku, rosyjsku i włosku

RADIOODBIORNIKI ■ TELEWIZORY
■ Lodówki, maszyny do prania
i inne artykuły gospodarstwa domowego ■
LENG-PICARD ET C-ie
16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

Historia przedstawiona w naszej powieści rysunkowej jest jak najbardziej autentyczna. Oparto ją na Pamiętnikach Jana Chryzostoma Paska oraz innych współczesnych relacjach z wojny ze Szwedami w XVII wieku, a także na badaniach historyków.

Kawaleria na okretu

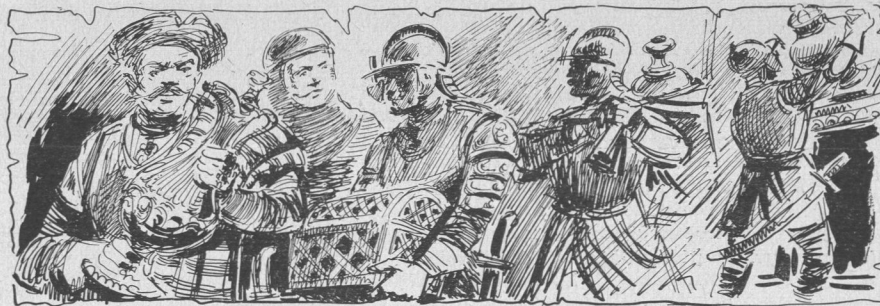
Wspomnienia Imc Pana Jana Chryzostoma Paska

Dziś: W POGONI ZA SKARBAMI

7

Rysował

Wł. Dybczyński



Przez okno, z którego kratę w czasie ataku na zamek w Koldingu wyważyli podkomendni pana Paska z Gosławic, przedostało się błyskawicznie do środka 150 Polaków. Wychylając się ostrożnie na dziedzińcu dostrzegli kilka rot muszkieterów, którzy ze zdobytego narożnika uciekli. Ale inni Szwedzi bronili zamku ze wszystkich stron, strzelali ze wszystkich okien i odpierali na przeróżne sposoby tych, którzy rąbali mur, by i w innych miejscach powyważać żelazne kraty i otworzyć sobie drogę do wnętrza warowni. Podkomendni pana Paska niewiele się namyślając oddali salwę do muszkieterów, którzy byli na dziedzińcu, a że tamci trzymali się kupy, padło szczęście z nich, reszta zaś rozbiegła się kryjąc się, gdzie kto mógł. Polacy wybiegli wtedy ze zdobytego narożnika na dziedzińcu, przybrali postawę bojową do dalszego ataku, co obaczywszy Szwedzi poczęli trąbić i wywijając białą chorągwią prosili o miłosierdzie. Ale nie był to jeszcze koniec walki o zamek

I wtedy ci wolni już od pojedynków i pilnowania jeńców zabrali się do plądrowania zamkowych komnat i zakamarków. Takie bowiem żołnierskie prawa były w tych czasach, że wygrana wiązała się zawsze z rabunkiem i łupem. Polacy uważali przy tym, że do łupu mają moralne prawo, wszystko bowiem co dotąd zdobyli było tylko skromną cząsteczką tego, co Szwedzi przez kilka lat narabowali na ziemiach polskich i wywieźli za morze do swego kraju. Pan Pasek wcale nie kryje, jak to z tymi łupami było na zamku w Koldingu: „Co tylko poszło z naszego rycerstwa w rozsypkę, ruszyło w rabunek po pokojach, ścinają, gdzie kogo zastaną, a zdobywają wyrosną. Zwycięstwo było zupełne. A Tetwin, któremu z początku zdawało się, że ze swymi dragonami wszedł pierwszy do zamku, nie mógł zrozumieć, jak myśmy w piętnastu — bo nas tyłu było na dziedzińcu — mogli sami tyle trupa położyć, nie wiedział, że reszta była już w komnatach”



Na dziedzińcu nie było widać więcej Szwedów prócz tych, co skapitulowali, bo inni pilnowali i walczyli na swoich odcinkach, nic nie wiedząc, że Polacy wdarli się do środka. Kiedy to dostrzegli muszkieterowie komendanta obrony na drugim piętrze, prędko zaczęli zbiegać w dół. „Otoż i mamy gości!” — zawołał pan Pasek sprawującą polską komendę na dziedzińcu. — „Ognia w nich i na szable!” Rozkazu tego nie musiał drugi raz powtarzać. Padło kilka trupów, a później rozgorzała walka na śmierć i życie. A że Szwedzi i Polacy nie byli marnymi szermierzami, było co podziwiać patrząc na te zacięte pojedynki na dziedzińcu, w bramach, na korytarzach i na schodach, tylko że takich, którzy mieliby czas na podziwianie — nie było. Tymczasem z pokojów zamkowych przy głównej bramie poczęli Szwedzi uciekać, gdyż ludzie z regimentu pana Tetwina też wyważyli kraty i wdarli się do środka, nie wiedząc o tym, że tam już szaleje ze swoimi podkomendnymi pan Pasek

Nie wiedzieli zwycięzcy, że w piwnicach pod wieżą zrobili Szwedzi magazyn prochu. Kiedy jednak w pojedynkowym pościgu cofający się do dolnych kondygnacji drzwi do piwnicy otworzyli, oczom Polaków ukazały się dziesiątki beczek z wybuchową siłą, przygotowanych nie tylko do obrony koldińskiego zamku, ale i do dalszych operacji wojennych. Proch był dobrze ukryty i zabezpieczony, a nad skryciem pięła się ku niebu kilkupiętrowa wieża z wieloma komnatami, a także z punktami do obserwacji całej okolicy wokoło. Nie wszystkie z tych komnat i innych pomieszczeń były już przez zdobywców dokładnie spenetrowane i jak się to później okazało, kryło się jeszcze w wieży wielu nieprzyjacielskich oficerów, a różnorodnego majątku też w niej nie brakowało. Kiedy piwnice z prochami zostały odkryte, zaczęto wynosić proch, kto tylko miał go do czego nabrać. Ładowano go w czapki, chustki, worki i do hełmów, komu co tylko w ręce napręde popadło



Muszkieterzy zaatakowali rycerzy pana Paska i przez chwilę była taka sytuacja, że każdy z nich musiał się opędzać od dwóch, a niejeden nawet od trzech Szwedów, ale wtedy właśnie wdarli się na kark ludzie pana Tetwina. W różnych punktach zamku — na parterze, na piętrach i w głębszych komnatkach Szwedzi poczęli bić w kotły, trąbić na alarm i zaraz po oddaniu pierwszego ognia wszyscy zbiorowo rzucili się do szabel. Walka trwała jeszcze z godzinę, ale jej losy były już przesądzone, gdyż opuszczonymi przez Szwedów stanowiskami przy oknach pchało się do zamku coraz więcej Polaków. Szwedzi bronili się zacięte, ale straty mieli coraz większe. Z kolei pojedynki przeniosły się do komnat, także i na górne piętra, okupanci z zamku nie chcieli ustępować, niejeden walczył do końca i nie dawał pardonu. Ale inni poddawali się i prosili o litość. Wszystko im odbierano i spędzano do jednego kąta. Dla wielu Polaków bitwa była skończona

Kiedy tak wynoszono szwedzki proch spod wieży, szykując go dla siebie na własne przeciw Szwedom potrzeby, przez wymijających się w drzwiach piwnicy żołnierzy wcisnął się do środka między beczki zdradca Dragan, cudzoziemiec zaciężny w jednej z polskich chorągwi. I któż to mógł przypuszczać, co zamierza. On zaś stanął w kącie, przygotował lont, podłączył go pod jedną z beczek, a potem tak zręcznie wyprowadził w bezpieczne miejsce, by sam mógł uniknąć nieszczęścia. Prochu do wynoszenia było jeszcze dużo, towarzystwo uwijało się — choć większość — raz nabrawszy — kierowała się do zamkowych komnat, by szukać ukrytych ze skarbami Szwedów. Ale przychodzili inni i ruch był ciągły, mógł więc Dragan nie spiesząc się, niepostrzeżony przez innych, przygotować swe niecne dzieło. Wycękał też w tym ruchu odpowiednią chwilę, w której nikł nie zauważył, że mógł do lontu przyłożyć śmiertelną iskrę. Udało mu się to wprost po mistrzowsku

W następnym numerze: KOLDING W RĘKACH KRÓLA DANII

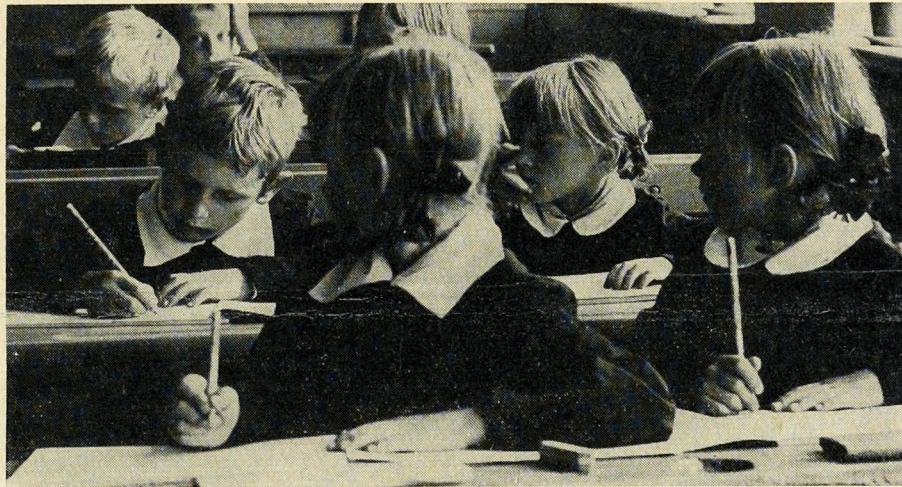
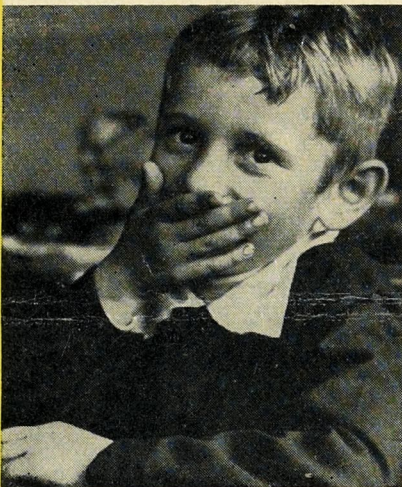


IE lada emocje przeżyli państwo Stanisława i Grzegorz Miazgowic-zwie, gdy zostali rodzicami czwo-raczków. Narodziły się one 7 lat temu, w jednej z gdańskich klinik, choć ich rodzice mieszkają od dza-da pradziada w maleńkiej wiosce Trutnowy, pow. Pruszcz Gdański. Wioska, jedna z naj-bardziej charakterystycznych na Żuławach, po-siada kilka zabytków architektury, które cha-rakteryzują się mansardowymi dachami, deko-racyjnymi podcieniami, a część także baroko-wymi drzwiami i piętrowymi sieniami. Są też w Trutnowych piękne architektonicznie ryglowe stodoły. Króluje oczywiście w maleńkiej wiosce XVIII-wieczny kościół gotycki. Wśród tych za-budowań, wśród łąk i pobliskich lasów spędza-ją swe dzieciństwo „gdańskie” czworaczki.

Stały się one oczywiście przedmiotem ogól-nego podziwu i wybitnie troskliwej opieki, za-równo we wsi, jak i okolicy. Wiele instytucji społecznych Gdańska i władz powiatowych ufundowało maleńkim pupilkom najpierw pię-kne wyprawki, a następnie troskę swą przeja-wiają do dziś, pomagając znacznie rodzicom. Poza tym co roku, z okazji świąt czy Nowego Roku, otrzymują piękne i cenne prezenty.

W tym roku szkolnym Jola, Bożenka, Hania i Rysio rozpoczęli nowy etap życia — naukę w pierwszej klasie szkoły podstawowej, mają już bowiem siódmy rok życia. Trójka złoto-włosych i błękitnookich dziewcząt dzień w dzień maszeruje do szkoły pod opieką swego braciszka — równolatka wprawdzie, ale prawie o głó-wę wyższego brązowookiego „mężczyzny” — Rysia. On też czuje się opiekunem siostrzyczek i uważa się za najstarszego. A tak naprawdę, w rodzinie państwa Miazgowiczów najstarszy syn Jan ma już 22 lata, młodszy Leszek — 19; obydwaj pracują już w gospodarstwie i wy-datnie pomagają rodzicom w uprawie ziemi. Jest jeszcze 16-letnia Jadzia, uczennica szkoły średniej i 11-letni Edek. W sumie — dziesię-ciosobowa rodzina Miazgowiczów stanowi „oczko w głowie” powiatu pruszczańskiego.

Wszyscy cieszą się ogólną sympatią wśród sąsiadów rolników, którzy też udzielają im po-mocy. Najwięcej zainteresowania jednak po-święcają maluchom. Te zaś czują się znakomicie, a i uczą dobrze, przynosząc do domu w szkolnych dzienniczkach często bardzo dobre oceny. Każde dziecko z tej niezwyklej czwórki postanowiło być najlepszym uczniem. Jak so-bie z tymi ambicjami dadzą radę w końcu ro-ku szkolnego — zobaczymy. Życzymy im sukcesów!



Trutnowskie czworaczki

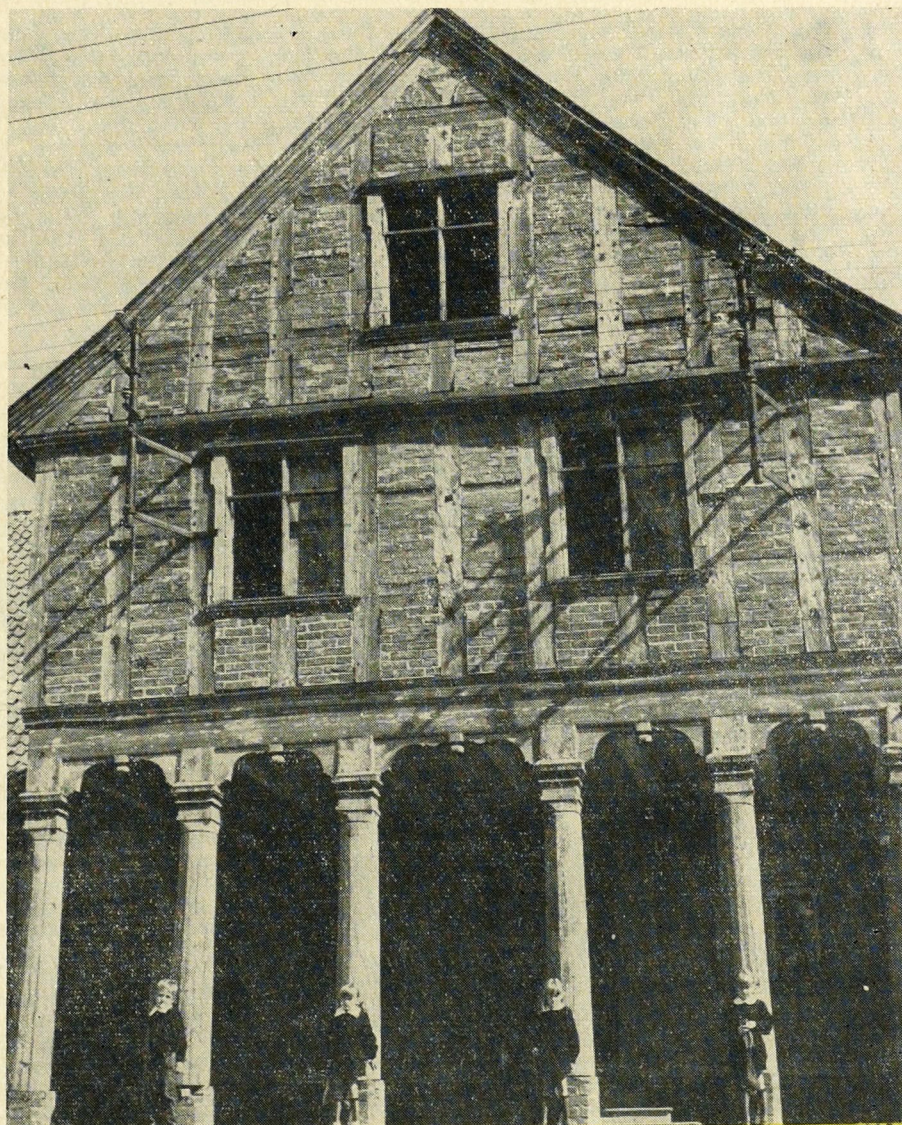


Foto: A. Jąlosiński